

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Nad grobami bliskich każdy ma swoją opowieść i swoją samotność
 - Ile jest warte życie psa i kota? ● Borys Szyc opowiada o kulisach serialu „Heweliusz” - premiera 5 listopada
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek-niedziela
31.10-2.11.2025

Nr 254 (16847)
Rok LVIII

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



**Toruńskie
Wilhelmstadt**
odzyskuje swój
dawny blask
str. 4

Gwiazda pływania
jest pochowana
w Toruniu
str. 3

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Pamięci tych, którzy odeszli

Jedni mówią, że to Święto Zmarłych
inni Dzień Wszystkich Świętych lub Zaduszki
czy dziady. Niezależnie od nazwy idea
pozostaje ta sama - upamiętnić tych,
których nie ma już między żywymi
str. 2, 3, 6 i 12



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Torunianin oskarżony
o nocny napad
na stację
benzynową
we Wrockach
str. 7

Po jeździe
po pijanemu
można stracić
również skuter.
Tak, jak 41-latek
z Torunia **str. 3**

Pomożemy ci odzyskać stracone
pieniądze. **Nowe oszustwo**
kraży w sieci. Nie dajmy się
nabrać podwójnie
str. 4

Zakaz sprzedaży
alkoholu
w uzdrowiskach?.
Taki jest pomysł
Ministerstwa Zdrowia
str. 8

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia z Polski i regionu, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze, wywiady

ŚRODA

● Pierwsze objawy raka jądra? Wykryjesz je dzięki prostemu badaniu

CZWARTEK

● Czarny Czwartek. Komuniści masakrują robotników na Wybrzeżu

PIĄTEK

● Jak zabezpieczyć rodzinę na wypadek swojej śmierci

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaOD ICH GŁOSÓW
JESZCZE DRŻY
POWIETRZE

Nie lubię tego dnia. Kiedyś lubiałam. Od kilkunastu lat - nie. Boli. Cały czas. Już nie tak intensywnie, raczej ćmi gdzieś w środku głowy i w okolicach serducha, ale wraca. Czasami w zupełnie niespodziewanym momencie, w środku dnia, rano albo w złotej godzinie między dniem a zmierzchem. Coś mignie przed oczami, jakiś dźwięk w morzu hałasu ulicznego, jakaś myśl, cisza, pustka albo tłum.

Chodziliśmy „na groby”.

1 listopada - wiadomo, bo trzeba, ale następnego dnia - bo... No właśnie: bo.

Wtedy znicze paliły się raptem przez kilka godzin, a dym dały taki, że cmentarze we Wszystkich Świętych spowite były czarną chmurą bardziej niż w najbardziej smogowych latach Śląsk i Kraków razem wzięte.

W Zaduszki szliśmy więc zapalić nowe i zabrać „doniczkowe” miseczki tych wypalonych do dna. Nikt wtedy jeszcze nie znał nawet słowa „recycling”, a co dopiero uprawiał świadomą gospodarkę odpadami. Po prostu braliśmy te pojemniczki, by zrobić w domu znicze; czasami kupienie nowych graniczyło z cudem, nie to co teraz.

To lubiałam najbardziej - magię roztopiania w rondelku ogarków świeczek, stearyny i parafiny. Wycinanie - z pokrywek od blaszanek z pastą do butów - stojaczków do knotów i robienie tych ostatnich z bawełnianego sznurka albo sznurowadła. Potrzebne jeszcze były patyki albo drewniane łyżki, które knot utrzymywały, kiedy wlewaliśmy gorącą masę.

Później nasze domowe znicze zastygały. Stawialiśmy po jednym, góra dwa na każdym rodzinnym nagrobku. I jeszcze obok na tym, na którym wisiała tabliczka „Nieznany”. I jeszcze u hrabiego...

Cmentarz jest stary. Przedwojenny. Jak ten grób. Tu i ówdzie popękał ponad 100-letni beton, odpadło kilka kafelków z glazurowanej mozaiki, ale inskrypcja wykuta na granitowej tablicy daje się odczytać: imię, nazwisko, daty i podpis - *Tua figlia (twoja córka)*. Zdjęcie na emalii nic nie straciło ze świeżości.

Nie pamiętam już, dlaczego uznaliśmy, że to musiał być hrabia - może dlatego, że jego nazwisko poprzedza arystokratyczne „de”? To nie ma znaczenia. Więc chodziliśmy tam i stawialiśmy domowy zniczek na jego grobie. Później już szklany albo taki z kapturkiem.

To był nasz rytuał.

Tylko tego jednego dnia w roku.

Nadal to robię. Teraz z moimi córkami. Przypominają - weź jeszcze jedno światełko dla hrabiego, przecież go nie zostawimy. Nie lubię tego dnia.

Tua figlia

POGODA W TORUNIU

Dzisiaj

11°C
4°C

Imieniny obchodzą

Dziś

Antonin,

August, Narcyz

Jutro

Arleta,

Jędrzej, Seweryn

MINAŁ TYDZIEŃ

Miód, fuzje i przystaweczki

Marek Nienartowicz

marek.nienartowicz@polskapress.pl

W weekend tydzień minie, jak premier Tusk miód na serce prezydenta Gulewskiego wylał.

Nie - przyjazdu do Torunia nie zapowiedział. Ministerialnego stanowiska prezydentowi też nie zaoferował. Lepiej. Ano ogłosił, że zasadę dwukadencyjności - lat temu kilka przez PiS wprowadzoną - obalić trzeba. To prezydentowi Gulewskiemu nadzieję daje. Tę, że na dwóch kadencjach w roli prezydenta Torunia - inaczej łącząc: po dziesięciu latach - rządów w mieście skończyć nie musi.

A bo prezydent Gulewski od prezydenta Zaleskiego gorszy??? Ten drugi - przypomnieć nie zaszkodzi - lat dwadzieścia i dwa Toruniem rządził. Albo - na to też dajmy - od marszałka Całbeckiego gorszy??? Cóż z tego, że marszałek województwa w bezpośredniej elekcji wybierany nie jest. Ten obecny - ordynariuszem kujawsko-pomorskim przez niektórych nazywany - obecną kadencję z dwudziestoma i trzema latami na liczniku regionalnej władzy przecież skończy!

Dość przypomnieć, że gdy prezydent Zaleski rządy w Toruniu zaczynał, lat pięćdziesiąt miał. A prezydent Gulewski z czterdziestoma i trzema wiosnami na karku wystartował. Owszem, PiS bonus dał, kadencję z lat czterech do pięciu zwiększając. Ale co - przez dwukaden-



A panie w Różowym Przejeździe Rowerowym, przez Toruńskie Szprychy zainicjowanym, zdrowie promującym, w minioną niedzielę uczestniczyły

cyjność w wieku ledwie lat pięćdziesięciu i trzech prezydent Gulewski rządy skończyć ma??? Cóż wtedy ze sobą pocznie? Na stolek wiceprezydenta przecież nie wróci. Podobnie jak do roboty w którymś z biur poselskich. Więc zapowiedź premiera Tuska prezydent Gulewski inaczej niż jako miód na serce lany odebrać nie może.

A i marszałka Całbeckiego wizja zniesienia dwukadencyjności ucieszyć mogła. Bo perspektywa z Bydgoszczy nadciągająca jakby się oddaliła. Ta, wedle której tamtejszy prezydent Bruski po dwóch kadencjach marszałkiem zostać chciał będzie. Jeśli jednak dzięki obaleniu dwukadencyjności na urządzie prezy-

denckim zostać miałby, to spokojniej poza wspomniane lata dwadzieścia i trzy marszałek Całbecki zerkać mógł będzie.

I tylko problem z tymi nadziejami i perspektywami jeden jest. Poważny. Prezydent Nawrocki się nazywa. Trudno przypuszczać, że - jako przyjaciel PiS-u wielki - obalenie dwukadencyjności zaakceptuje.

Dwukadencyjną nowinę premier Tusk przy okazji partyjnego zlotu - w miniony weekend w Warszawie odbytego - ogłosił. Tego, podczas którego PO - po połączniu przystaweczek - KO się stała. Ludzie KO z Torunia tam byli. W internetach o tym wiceminister Myrcha, wiceminister Karpiński i senator Lenz

zameldowali. Ten ostatni już czwartą partię w politycznej karierze zalicza. A polityczną fuzję - po raz drugi.

Lat temu trzydzieści i jeden - przypomnieć nie zaszkodzi - do Unii Demokratycznej należą, obecny senator Lenz z Kongresem Liberalno-Demokratycznym się połączył. Czyli z samym premierem Tuskiem. Z tamtej fuzji Unia Wolności się narodziła. Senator Lenz po siedmiu latach ją porzucił. Dla PO. Za przykładem obecnego premiera Tuska, rzecz jasna. I pomyśleć, że za tę polityczną wierność po latach do Senatu zesłany został.

Partyjny zlot w weekend też PiS miał. Toruńscy działacze tej partii znów zawiedli. Tygodni kilka temu - przypomnieć nie zaszkodzi - do Warszawy na manifestację w temacie migranckim nie pojechali. Teraz znów meldunku o wyjeździe w internetach nie złożyli. Więc na to wychodzi, że do Katowic nie dotarli. W tej sytuacji dziwić się nie należy. Temu, że prezes Kaczyński na czoło pisowskiej listy w wyborach do Sejmu w okręgu z Toruniem znów jakiegoś spadochroniarza ześle. A obok niego panie z Włocławka umieści.

Pocieszenie dla ludzi PiS-u z Torunia, na okoliczność nieobecności w Katowicach, jednak jest. Bo już w poniedziałek o partyjnym zlocie nikt - jak Polska długa i szeroka - nie pamiętał. Tak totalnie afery ze słynną działką pod CPK go przykryła. Zlot w wykonaniu KO oczywiście też. Tyle że dla tej partii to bez porównania mniejszy problem. ©

AKCJA



Celem akcji jest przypomnienie, że zakupy w butik przy- czyniają się do pomocy osobom w kryzysie.

Charytatywny „Nasz Butik” przy Mostowej 6 w Toruniu działa już od ponad roku. To wspólne przedsięwzięcie Fundacji Serce Torunia i Fundacji Studio M6. Można zakupić odzież i drobiazgi przekazane przez mieszkańców miasta. Dochód ze sprzedaży w całości przeznaczony jest na wsparcie działań pomocowych dla osób w kryzysie bezdomności i zagrożonych wykluczeniem społecznym. KK



Borys Szybczyński, odtwórca głównej roli w serialu „Heweliusz”, który będzie miał premierę w Netflix 5 listopada

”

Kiedy byłem małym chłopcem, topilem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu. Pokonałem go już częściowo wcześniej

Puls, 24-25

Po pijanej jeździe można też stracić skuter

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Nie ma „zmiłuj” dla kierowców przyłapanych na jeździe po alkoholu! W okresie Wszystkich Świętych w Toruniu policjanci będą nie tylko kontrolować trzeźwość, ale i konfiskować auta.

Kierowca na podwójnym gazie wiezie śmierć - to stwierdzenie nie jest żadną przesadą. Stanowi zagrożenie dla innych kierowców, pieszych, swoich pasażerów i samego siebie. W Toruniu i okolicy nie ma co liczyć na zmiłowanie, jeśli wpadnie w ręce policji. W okresie Wszystkich Świętych będzie ich na drogach szczególnie wielu, nie tylko przy cmentarzach.

- Siadanie za kierownicą po spożyciu alkoholu to najgorszy możliwy wybór. Szczególnie w dużych miastach jest wiele alternatyw. Można skorzystać z komunikacji miejskiej lub taksówki, poprosić o pomoc kogoś znajomego, albo po prostu zrobić sobie spacer - podkreśla asp. Dominika Bocian, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.



FOT. POLSKA PRESS

W tym roku działania na drogach prowadzone będą od piątku, 31 października do poniedziałku 3 listopada

Pięć wypadków w ubiegłym roku

W ubiegłym roku, w okresie Wszystkich Świętych, policyjne działania trwały od 31 października do 4 listopada. Wówczas na kujawsko-pomorskich drogach doszło do pięciu wypadków drogowych, w których nikt nie zginął, ale siedem osób zostało rannych. Ponadto policjanci zatrzymali aż 60 kierowców będących pod wpływem alkoholu.

W tym roku działania na drogach prowadzone będą od piątku, 31 października do poniedziałku 3 listopada. Od marca ub.r. na mocy nowego prawa policja ma prawo zatrzymać samochód pijanemu kierowcy, a sąd zdecydować później o jego przepadku na rzecz Skarbu Państwa.

Od tego czasu do końca września br. funkcjonariusze na terenie działania KMP Toruń zatrzymali już 84 pojazdy nie-

trzeźwym kierowcom. Celowo piszemy „pojazdy”, bo na podwójnym gazie torunianie potrafią prowadzić nie tylko samochody, ale i np. skutery.

Tak było w przypadku 41-letniego mężczyzny, który na podwójnym gazie jechał skuterem marki „Baotian”. Co gorsze, nie sam, tylko z siedmioletnim synem!

- Tego mężczyznę policjanci zatrzymali do kontroli 2 września przy Szosie Chełmińskiej.

Miał w organizmie 1,34 promila alkoholu. Skuter został mu zatrzymany. A postępowanie wobec niego dotyczy nie tylko jazdy w stanie nietrzeźwości, ale również narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu chłopca, który był pasażerem - relacjonuje asp. Dominika Bocian.

Pijakiem rekordzistą ostatniego czasu był natomiast 46-letni kierowca volkswagena, który wpadł w ręce policji w Dobrzejewicach. Mundurowi zatrzymywali go pod koniec sierpnia. Ten mężczyzna miał w organizmie 3,17 promila alkoholu!

- Ktoś taki jest naprawdę wielkim, realnym zagrożeniem dla wszystkich na drodze - podkreśla rzeczniczka.

Na pijanej jeździe wpadają w Toruniu i mężczyźni, i kobiety. To ludzie różnej profesji, w różnym wieku, posiadający drogie, jak i wysłużone auta. Nie ma reguły, nałóg i głupota są demokratyczne. Zatrzymany 18 września w Toruniu przy ul. Polnej kierowca opla miał na przykład 56 lat. Dlaczego ktoś z dużym doświadczeniem życiowym wstawiony solidnie

(1,4 promila) siada za kierownicą? Trudno dojść. Jemu także policja auto zabrała.

Widzisz pijanego? Zabierz kluczyki albo wzywaj policję!

Toruńscy policjanci apelują teraz o rozważę i w szczególności trzeźwość za kierownicą. Nawet niewielka ilość alkoholu może przyczynić się do poważnego wypadku drogowego. W trosce o bezpieczeństwo wszystkich - i zmotoryzowanych, i pieszych, w okresie Wszystkich Świętych policyjne kontrole będą częstsze, także pod kątem trzeźwości kierowców

- Zwracamy także uwagę na to, by reagować w sytuacji, gdy widzimy, że ktoś nietrzeźwy chce wsiąść za kierownicę - mówi asp. Dominika Bocian z KMP w Toruniu.

Gdy mamy taką możliwość, możemy po prostu nietrzeźwej osobie zabrać kluczyki, gdy zamierza kierować. Usprawiedliwione jest też dokonanie tak zwanego obywatelskiego zatrzymania pijaka za kierownicą. Zawsze też odpowiednią reakcją jest po prostu wezwanie policji.©©

Gwiazda pływania pochowana w Toruniu

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl

Na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu jest grób rodziny Skowrońskich, w którym pochowano Gertrudę Skowrońską-Błoch, wybitną przedwojenną pływaczkę.

Powiedzieć, że cmentarz św. Jerzego to nekropolia wyjątkowa, to nie powiedzieć nic - historyczny cmentarz jest miejscem wiecznego spoczynku szeregu wybitnych torunian.

Płytę rozsadały drzewka

Nieopodal głównej alei cmentarza znajduje się okazały grób rodziny Skowrońskich. Ogólny stan mogiły jest dobry, a wśród tabliczek z imionami pochowanych tu osób zwraca uwagę ta dotycząca Gertrudy Skowrońskiej-Błoch. Osoby interesujące się historią toruńskiego sportu nazwisko zapewne znają - utytułowana pływaczka TKS-u Toruń zastąpiła szczególnie w 1928 roku, gdy jako pierwsza Polka w historii przepłynęła z Gdyni na Hel.

- Mieszkałam wówczas obok, interesowała mnie historia cmentarza, a na ten



FOT. DANIEL LUDWIŃSKI

Grób rodziny Skowrońskich znajduje się na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu

grób trafiłam zupełnie przypadkowo, wyróżniał się rozmiarami i zabytkowym wyglądem. Stwierdziłam, że jest na tyle zarośnięty, a wyrastające obok drzewka na tyle rozsadzają płytę, że trzeba coś z tym zrobić - mówi Sara Ławańska.

Torunianka już kilka lat temu zwróciła uwagę na grób pływaczki oraz jej rodziców i od tej pory regularnie i bezinteresownie dba o jego stan.

- Za pierwszym razem pracy było najwięcej. Ściągnęłam grube warstwy liści, mchu i wszystkiego, co było

na tej płycie oraz wokół grobu. W trakcie sprzątania okazało się, że pod spodem znalazłam w kawałkach płytę Karola Skowrońskiego, ojca pływaczki. Była połamana, jej elementy leżały gdzieś pod liśćmi. Razem z córką wyciągałyśmy więc poszczególne kawałki i składałyśmy tę płytę w całość niczym puzzle. Jak już posprzątałyśmy grób pierwszy raz, to zaczęłam szukać informacji, kim byli ci ludzie. Intuicja podpowiadała mi, że tak okazały grób musiał być grobem nieprzeciętnych osób.

Historia odnalezionej tabliczki Karola Skowrońskiego znalazła po czasie swój niespodziewany epilog - w trakcie jednej z kolejnych wizyt na cmentarzu Sara Ławańska przekonała się, że na grobie znajduje się nowa tablica, a z informacji z zakładu kamieniarskiego i obsługi cmentarza wynika, że zamówienie na jej wykonanie przyszło najprawdopodobniej z Bielska-Białej.

Wszystko wskazuje więc na to, że grób ma swoich dysponentów, choć rodzina dawnej gwiazdy pływania mieszka kilkaset kilometrów od Torunia. Sara Ławańska próbuje obecnie nawiązać z nią z kontakt, a jednocześnie kontynuuje swoją opiekę nad grobem - tuż przed dniem Wszystkich Świętych po raz kolejny uprzątnęła liście, które pokryły mogiłę.

Gertruda Skowrońska zyskała sławę w 1928 roku, gdy dokonała wspomnianego wyczynu, jakim było przepłynięcie z Gdyni na Hel. Ówczesna relacja w „Słowie Pomorskim” szczegółowo opisywała, zresztą słowami samej zawodniczki, przebieg wyzwania, jakiego podjęła się toruńska pływaczka. Skowrońska wypłynęła dokładnie o 7:03 mając obok sie-

bie kutry z sędziami. - Pierwsze 12 km płynęłam bardzo dobrze, bo morze było dość spokojne. Później jednak rozpoczęła się walka z przeciwnym prądem i wiatrem, fale były mi prosto w twarz tak, iż trzeba było dość dużo wody łykać, szczególnie niezbyt słonej. Walka ta trwała przeszło dwie godziny, a w czasie tym posuwałam się naprzód, to znów wstecz, tak, że siły zaczęły mi już opadać [...] Nadmieniam, że z powodu prądu w kierunku pełnego morza zmienić musiałam kierunek i nadłożyć 6 km, tak iż zamiast 22 płynąć musiałam 28 km - relacjonowała.

Mimo niesprzyjających warunków torunianka dopłynęła na Hel, owacyjnie przyjęta przez czekających na nią tłum widzów. Całe wyzwanie potrwało dokładnie 12 godzin i 37 minut. - Wszyscy rybacy w Gdyni odradzali, uważając przepłynięcie z Gdyni na Hel za niemożliwe, lecz dowiedziałam im, że się pomylili. Chociaż wysiłek był naprawdę bardzo duży, to jednak cieszę się niezmiennie, że jestem pierwszą Polką, która przestrzeż tę przepłynęła i dumna jestem, że przyczyniłam się do sławy polskiej kobiety

i sportsmanki - mówiła Skowrońska dla „Słowa Pomorskiego”.

Sportowa rodzina związana z wodą

Prywatnie gwiazda pływania związała się z Karolem Błochem. To również znane nazwisko przedwojennego Torunia - do Błochów należał dom towarowy na rogu Szerokiej i Mostowej. Karol Błoch także pływał, ale w wioślarskiej łódce, a dodatkowo był sponsorem ówczesnego wioślarskiego klubu, właśnie w latach 20. cieszącego się z wybudowania pierwszej na Pomorzu przystani.

Rodzina była więc sportowa, a we wspomnianym artykule „Słowa Pomorskiego” sama Gertruda Skowrońska podkreślała, że w treningach wspierała ją tata Karol, a więc kolejna z postaci, której tablica znajduje się na grobie na cmentarzu św. Jerzego. Jego nazwisko też da się odszukać w dawnych źródłach - toruńska księga adresowa z 1923 roku zdradza, że Karol Skowroński był na co dzień kupcem i mieszkał przy ulicy Chełmińskiej 12. Nad Wisłę daleko więc nie było...©©

Toruńskie Wilhelmstadt odzyskuje swój dawny blask

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Dawne Wilhelmstadt w Toruniu odzyskuje blask. Zaczął się remont kamienicy przy ul. Piastowskiej 7. To już kolejny dom poddawany modernizacji. Przybywa biznesów i drogie apartamentów.

O jakiej części Torunia mowa? Dawne Wilhelmstadt, czyli przedmieście św. Katarzyny, to ulice biegnące od placu nazwanego imieniem tejże świętej, z głównymi Warszawską i Piastowską i poprzecznymi. Dzielnica w obecnym kształcie powstała na przełomie XIX i XX wieku, a jej piękne, czynszowe kamienice w stylu wielkomiejskim przeznaczone były głównie dla wojskowej kadry.

Przez długie lata zaniedbane przedmieście, przeżywa teraz znaczącą metamorfozę. Sporo zabytkowych kamienic doczekało się już tutaj remontów, a część - w rękach prywatnych - oferuje wręcz luksusowe apartamenty.

Dość wspomnieć „Rosette Residence” przy placu św. Katarzyny czy „Jagiellończyka” przy ulicy pod tą samą nazwą. Zdarzały się tu już sprzedaże obszernych mieszkań-bom-

nierek nawet za 2,9 mln złotych!

- Zmianę i postęp widać wyraźnie, ale jako konserwatorzy zawsze będziemy chcieli więcej - mówi Sławomir Wojdyło z Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Toruniu. - Myślę o remontach innych kamienic w tej okolicy, choćby przy ul. Warszawskiej czy Poniatowskiego, o konieczności przywrócenia się nawierzchni ulicy Piastowskiej oraz - to nie wymaga wielkich kosztów! - wymagającym pilnej korekty bałaganu reklamowym na kamienicy zajmowanej przez przychodnię zdrowia Olk-Med. W tym ostatnim przypadku oczy bolą od patrzenia...

Zaczyna się remont dawnego Hotelu Dworcowego

Nowość z ostatnich dni to rusztowania, które w miniony poniedziałek stanęły na ul. Piastowskiej. Rozpoczyna się remont elewacji zabytkowej kamienicy przy ul. Piastowskiej 7. Obecnie siedzibę w niej mają kuratorzy sądowi. Wcześniej działał tutaj sąd pracy. A jeszcze wcześniej...

Historia tej wzniesionej w 1909 roku kamienicy jest arcyciekawa. Przez długi czas



Dawne toruńskie Wilhelmstadt odzyskuje swój dawny blask. Właśnie rozpoczął się remont elewacji kolejnej kamienicy

funkcjonował tutaj Hotel Dworcowy (z niem. Bahnhofs Hotel), oferujący 30 pokoi oraz restaurację dla swoich gości. W 1952 roku budynek przeszedł na własność UMK i stał się Domem Studenckim nr 4, dla małżeństw.

W latach 70. XX wieku w budynku powstała Katedra Archeologii Polski i Powszechnej oraz Katedra Etnografii, co świadczyło o jego znaczeniu dla akademickiego życia Torunia. Po-

tem uniwersytet kamienicę opuścił i działał tu np. okresowo dom kultury. Ostatnie lata należały natomiast do sądu.

Ta kamienica nie należy do najbardziej efektownych w okolicy, ale jest urokliwa i wpisana do rejestru zabytków. Gdy odzyska blask, wpisze się w piękniejszy krajobraz. Tuż obok niej stoi choćby przepiękna kamienica „Pod Kogutem” - to zbieg ulic Piastowskiej i Jagiellończyka. Ta bogato zdo-

biona, obszerna i robiąca wrażenie także witrażami wewnątrz kamienica kompleksowo została zmodernizowana dzięki miastu, ZGM-owi oraz unijnej dotacji.

Wizytówką estetyczną dawnego Wilhelmstadt stała się ulica Jagiellończyka. Jej efektownie zdobione kamienice, w dużej mierze prywatne, zostały nie tylko wyremontowane od zewnątrz, ale i zmodernizowane od środka. W czę-

ści mieszczą się apartamenty dla turystów; oferowane były też mieszkania do zakupu reklamowane jako „idealne inwestycje”. Niektóre wykończone jak bombonierki, z cenami odpowiednimi do lokalizacji i standardu.

- Oczywiście, zamiana wszystkich kamienic w apartamenty byłaby katastrofą. Miejmy nadzieję, że taki kierunek tej okolicy nie grozi. Efekty remontów przy ul. Jagiellończyka robią jednak wrażenie - zaznacza konserwator zabytków Sławomir Wojdyło.

Jest jeszcze pole do zarobkowania...

Zmienia się też obraz biznesowo-handlowy przedmieścia. Szczególnie widać to teraz przy ul. Warszawskiej, przy której przybywa np. salonów z branży urody, masażu, czy punktów usługowych.

Skromniutka za to jest oferta gastronomiczna. Sprawdza się w zasadzie przy tej ulicy do wyśmienitej, ale jedynej w całej okolicy kawiarni „Fonte”. Biorąc pod uwagę bliskość stacji, dworca kolejowego Toruń Miasto i nie tylko - to pole do zagospodarowania. I zarabkowania...©©

„Pomożemy odzyskać skradzione pieniądze”. W sieci krąży nowe oszustwo. Uważajcie!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Ostrzegamy przed nowym oszustwem! Niektórym osobom, które zostały okradzione w sieci, fikcyjne firmy oferują pomoc w odzyskaniu tych pieniędzy i... tracą kolejne. Są one więc znów oszukiwane.

Jak to wygląda w praktyce, opowiadała podczas ostatniej konferencji prasowej Związku Banków Polskich (28 października) nadinsp. Adam Cieślak, komendant Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości.

- Ktoś został naciągany przez fałszywych brokerów i doradców, którzy zachęcali go do inwestowania, a w rzeczywistości wyłudziły od niego pieniądze. Dane kogoś innego dostały się w ręce przestępców, którzy później zaciągnęli na taką osobę kredyty i co dzieje się dalej? Nie uwierzą państwo, jak perfidni są dziś cyberprzestępcy i do czego się posuwają. Mają już informacje o ofiarach, ponieważ już je oszukali i następnie zgłasza się do tych osób fikcyjna firma, która oferuje pomoc w odzyskaniu

skradzionych pieniędzy... tracą kolejne. Mamy do czynienia z nowym, kolejnym elementem oszustwa - ostrzegali nadinsp. Adam Cieślak.

W 2024 roku CBZC przedstawiło zarzuty za oszustwa w cyberprzestrzeni 1073 podejrzanym i zatrzymało około 850 osób, z czego ponad 300 trafiło do aresztu. - Tymczasem od stycznia do września 2025 roku liczba zatrzymań już przekroczyła wyniki z całego poprzedniego roku - zatrzymano ponad 850 osób, a zarzuty kame przedstawiono 1010 podejrzanym. Jednak to efekt skutecznej współpracy z sektorem bankowym, ponieważ większość takich przestępstw stanowią kradzieże pieniędzy z kont, bądź ich przelanie czy pranie przez system bankowy - wyjaśnił komendant CBZC.

- Równolegle są podejmowane działania skutkujące ustaleniem i zabezpieczeniem majątku na poczet przyszłych kar i roszczeń, a także odzyskiwania mienia pochodzącego z przestępstw - mówiła podczas konferencji ZBP nadinsp. Ewelina Mączkorowska, dyrektor Biura



Oszustwa przybierają na sile. Banki i policja ostrzegają, ale najczęściej zależy od tego, czy my sami nie damy się okraść

Zwalczania Przestępczości Ekonomicznej Komendy Głównej Policji. I tak: w 2024 roku policja zabezpieczyła pochodzące z oszustw ponad 226 mln zł, z czego odzyskano około 46 mln zł. Z kolei od stycznia do września tego roku funkcjonariusze zabezpieczyli już ponad 250 mln zł i odzyskali 35,5 mln zł.

- To rezultat coraz lepszej współpracy policji z sektorem finansowym. Widzimy też wyraźny wzrost liczby zgłoszeń - ofiary przestępstw coraz rzadziej się wstydzą i reagują szybko. Hasło tzw. małej kampanii w ramach programu „Bankowcy dla CyberEdukacji”: „Pa-dłś ofiarą cyberprzestępstwa?

Nie wstydź się - zgłoś to!” staje się realnym impulsem do działania - podkreśliła podinsp. Ewelina Mączkorowska.

Inicjatywa edukacyjną „Bankowcy dla CyberEdukacji” od kilku lat stanowi fundament działań prewencyjnych ZBP. Projekt gromadzi ekspertów sektora finansowego, przedstawicieli instytucji publicznych oraz znanych ambasadorów, którzy wspólnie budują świadomość cyberzagrożeń wśród Polaków. Do tej pory powstało ponad 120 odcinków edukacyjnych, a w kampanii wzięło udział ponad 100 ambasadorów, w tym w 2025 roku Olga Bołdż i Tomasz Oświeciński.

Ponadto wystartowała nowa odsłona największej w Polsce sektorowej kampanii edukacyjnej „Nie pomagaj się okraść. Zobacz, jak chronić swoje pieniądze”.

- Kampania „Nie pomagaj się okraść” to największa w Polsce sektorowa inicjatywa edukacyjna. Obecnie trwa jej kolejna edycja, której celem jest przypomnienie, że każdy z nas ma wpływ na swoje bezpieczeństwo w sieci. Dlatego stwo-

rzyliśmy platformę www.dbamoswoje.pl, gdzie można dowiedzieć się, jak chronić dane, rozpoznawać oszustwa i budować cyberodporność - powiedział dr Tadeusz Białek, prezes Związku Banków Polskich.

Podczas wspólnej konferencji Związku Banków Polskich i policji podkreślono, że współpraca obu instytucji łączącej działania edukacyjne z operacyjnymi - od budowania świadomości cyberzagrożeń wśród Polaków, po skuteczne blokowanie rachunków przestępców i odzyskiwanie utraconych pieniędzy dzięki szybkiej wymianie informacji między bankami a służbami.

Według raportu „Postawy Polaków wobec cyberbezpieczeństwa 2025” Polacy coraz lepiej rozpoznają fake newsy i próby oszustw, zaledwie niestety 46 proc. deklaruje, że zgłosiłoby incydent cyberprzestępstwa do banku lub policji. Tymczasem najczęściej atakowani jesteśmy w mediach społecznościowych - tam cyberprzestępcy stosują phishing, spoofing oraz fałszywe inwestycje. ©©

Finansowe wsparcie dla polskich pszczelarzy

W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ruszyła właśnie czwarta edycja programu pomocy dla polskich pszczelarzy, który finansowany jest z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Nabór wniosków potrwa do 28 listopada 2025 r.

Pszczelarstwo jest jednym z najstarszych zajęć człowieka. Początkowo korzyści z chowu pszczoł upatrywano w możliwości pozyskiwania większej ilości miodu. Musiały minąć wieki, by ludzkość zdała sobie sprawę, że niezastąpioną rolę tych małych owadów jest zapylanie roślin, że dzięki ich pożytecznej pracy rosną plony zbóż, a drzewa i rośliny uprawne wydają owoce i nasiona, co bezpośrednio wpływa na łańcuchy pokarmowe i produkcję rolniczą.

W Polsce owady zapylające, wśród których 90 proc. stanowią pszczoły, odpowiadają za zapylanie około 80 proc. roślin. Z danych Najwyższej Izby Kontroli wynika, że korzyści z zapylania roślin uprawnych przez pszczoły szacowane są w naszym kraju na kwotę od 4,1 do 7,4 mld zł rocznie. Z kolei wartość tego wkładu pracy dla całej Unii Europejskiej określana jest, według informacji Komisji Europejskiej z 2024 r., na poziomie około 15 mld euro. Według danych Inspekcji Weterynaryjnej w Polsce w 2024 r. było 99 tys. pszczelarzy, co oznacza wzrost o 2,4 proc.

w porównaniu do 2023 r. i o 96 proc. w stosunku do roku 2011. Średniej wielkości gospodarstwo pasieczne w kraju w 2024 r. posiadało ponad 24 rodziny pszczele. Systematycznie zwiększająca się liczba pszczelarzy i pni pszczele to dowód na duży potencjał sektora pszczelarstwa w Polsce. Jednym z decydujących czynników w rozwoju tej branży są unijne programy pomocowe. Podobnie jak inne sektory polskiego rolnictwa, po 1 maja 2004 r. pszczelarstwo zostało objęte narzędziami wsparcia dostępnymi w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, w tym działającym od 1997 r. w Unii Europejskiej mechanizmem „Wsparcie rynku produktów pszczele”.



FOT. ADOBE STOCK

Na jego bazie państwa zainteresowane tą formą pomocy opracowały trzyletnie, krajowe plany wsparcia branży pszczelarstwa, które mogły wdrażać po akceptacji Komisji Europejskiej. Polska realizowała Krajowe Programy Wsparcia Pszczelarstwa od 2005 do 2022 r. Do 2017 r. odpowiedzialna była za to Agencja Rynku Rolnego, a po jej likwidacji Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolniczego, który przyjmował i oceniał projekty złożone przez pszczelarzy. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przypadła rola płatnika środków dla pozytywnie zweryfikowanych wniosków.

UNIJNA POMOC RAZY SIĘDEM

To się zmieniło w nowej unijnej perspektywie budżetowej. Teraz to Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest jedyną instytucją realizującą – od przyjęcia wniosku, przez jego ocenę, do wypłaty środków – europejski program wsparcia pszczelarzy. W Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

przygotowano dla branży pszczelarstwa siedem rodzajów pomocy, tzw. interwencji. 24 października 2025 r. ruszył w ARiMR czwarty nabór wniosków o wsparcie w ramach tych interwencji, który potrwa do 28 listopada 2025 r. Na co konkretnie można otrzymać pieniądze?

Wsparcie podnoszenia poziomu wiedzy pszczelarstwa (I.6.1)

Ta oferta dofinansowania skierowana jest do organizacji pszczelarskich oraz jednostek doradztwa rolniczego. Wsparcie można otrzymać na organizację szkoleń dotyczących m.in. prowadzenia gospodarki pasiecznej, chorób pszczoł, pożytków i produktów pszczele. Koszty kwalifikowane zostały w tym przypadku szczegółowo określone, a refundacji podlegać może nawet 100 proc. poniesionych wydatków.

Inwestycje, wsparcie modernizacji gospodarstw pasiecznych (I.6.2)

O ten rodzaj wsparcia mogą ubiegać się indywidualni pszczelarze oraz – w ich imieniu – organizacje

pszczelarskie. Pomocą finansową objęty jest zakup nowego sprzętu pszczelarskiego, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki pasiecznej, np. miodarek, odstojników oraz uli lub ich elementów. Refundacja wynosi do 50 proc. poniesionych kosztów netto i nie może przekroczyć 100 zł na jeden pień pszczele (maksymalnie 15 tys. zł w danym roku pszczelarskim).

Wsparcie walki z warrozą produktami leczniczymi (I.6.3)

O środki finansowe w ramach tej interwencji mogą ubiegać się w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak również indywidualni pszczelarze. Przeznaczenie tych pieniędzy to zakup warrobojczych produktów leczniczych – nie tylko weterynaryjnych, lecz także tych zawierających substancje czynne dopuszczone do stosowania w gospodarstwach ekologicznych. Zwrotowi podlega do 90 proc. kosztów netto.

Ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrowniej (I.6.4)

W tym przypadku pomoc jest skierowana wyłącznie do indywidualnych

pszczelarzy. Realizowane z dofinansowaniem inwestycje muszą dotyczyć zakupu nowego sprzętu, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki wędrowniej, m.in. wag pasiecznych czy przyczep do przewożenia uli. Refundacja wynosi do 50 proc. kosztów netto. Natomiast limit wsparcia ustala się na podstawie wielkości gospodarstwa pszczelego. 150 zł na jeden pień pszczele otrzyma hodowca, który ma ich od 25 do 149. Tych pszczelarzy, którzy mają co najmniej 150 pni, obowiązuje stawka 200 zł. Jednak w sumie nie mogą oni otrzymać więcej niż 40 tys. zł.

Pomoc na odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczoł (I.6.5)

Wnioski mogą składać w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak i indywidualni pszczelarze. Wsparciem objęty jest zakup: matek pszczele z linii hodowlanych, dla których prowadzone są księgi lub rejestry; odładow lub pakietów pszczele z matkami pochodzącymi z linii hodowlanych; a także odładow lub pakietów pszczele od producentów, którzy uzyskali rekomendację związków lub zrzeszeń pszczelarzy. Refundacji podlega do 70 proc. kosztów netto, natomiast maksymalna kwota pomocy na beneficjenta to 10 tys. zł.

Wsparcie naukowo-badawcze (I.6.6)

Ten rodzaj pomocy adresowany jest do jednostek naukowo-badawczych, które zajmują się tematyką pszczelarską. Dofinansowanie – w maksymalnej wysokości 80 tys. zł na jednego beneficjenta w danym roku pszczele – obejmuje prace poświęcone zdrowiu pszczoł, jakości produktów pszczele i innowacjom w gospodarce

pasiecznej. Refundacja wynosi nawet 100 proc. kosztów netto.

Wsparcie badania jakości handlowej miodu oraz identyfikacja miodów odmianowych (I.6.7)

Także w tym przypadku wnioski mogą składać wyłącznie indywidualni pszczelarze. Wsparcie można przeznaczyć na zakup analiz fizyko-chemicznych miodu lub analizy pyłkowej miodu. Refundacji podlega do 90 proc. kosztów netto, a limit wynosi 10 tys. zł.

PSZCZELARZE SKŁADAJĄ WNIOSKI

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie pszczelarze i ich zrzeszenia dokumenty mogą składać tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Pierwszy nabór wniosków dla sektora pszczelarskiego z PS WPR 2023-2027 został przeprowadzony wiosną 2023 r. Można było się wówczas starać o wsparcie w ramach trzech interwencji: I.6.2, I.6.3 i I.6.5. Dofinansowanie w kwocie ponad 41 mln zł trafiło do około 38 tys. pszczelarzy. Pełną parą program ruszył na przełomie lat 2023-2024, gdy odbył się nabór obejmujący wszystkie siedem interwencji. Tym razem ze wsparcia finansowego skorzystało blisko 39 tys. pszczelarzy, którym ARiMR wypłaciła 39,3 mln zł. Trzeci nabór wniosków jest właśnie rozliczany przez ARiMR, stąd brak na razie ostatecznych danych. Ze statystyk Agencji wynika, że do tej pory największym zainteresowaniem pszczelarzy cieszy się interwencja I.6.2, czyli inwestycje związane z modernizacją gospodarstw pasiecznych.



Podpowiadamy, jak można dojechać do cmentarzy

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Ci, którzy we Wszystkich Świętych wybiorą się na cmentarze w Toruniu samochodami, muszą liczyć się z utrudnieniami w dojeździe i parkowaniu.

Zasady zmian w organizacji ruchu przy większości cmentarzy będą podobne do tych obowiązujących w poprzednich latach. Inna sytuacja jest w przypadku trzech nekropolii. Ze zmianami muszą liczyć się ci, którzy wybierają się samochodem na Centralny Cmentarz Komunalny. To efekt przebudowy znajdującego się obok nekropolii odcinka ulicy Grudziądzkiej. W okresie Wszystkich Świętych ograniczony będzie wjazd z ulicy Grudziądzkiej w ulicę Celniczą (rondo) - dostępny będzie tylko dla autobusów MZK, taksówek i osób z niepełnosprawnościami.

Ruch Grudziądzką od strony centrum miasta kierowany będzie do dwóch wjazdów na parking tirów przy tej ulicy oraz wzdłuż zachodniego i północnego ogrodzenia CCK. Wyjazd z tych miejsc zostanie poprowadzony drogą przy spopieliarni oraz do ronda u zbiegu Grudziądzkiej i ulicy Strobanda.

Parkowanie będzie możliwe na poboczach ulicy Celniczej - do wysokości wjazdu do głównej bramy CCK. Wjazd i wyjazd z Celniczej - od strony ulicy Mazowieckiej. Dostępne będą za darmo parkingi firmy Oferta

przy ulicy Mazowieckiej oraz przy parku handlowym u zbiegu ulic Grudziądzkiej i „nowej” Polnej.

Poważne utrudnienia są w otoczeniu cmentarza św. Jerzego przy ulicy Gałczyńskiego. To oczywiście efekt prac trwających po jego wschodniej stronie przy odcinku trasy staromostowej. Wjazd na odcinek ulicy Gałczyńskiego przy cmentarzu będzie możliwy tylko od strony ulicy Matejki. Wyjazd - do Matejki i tymczasowym prawoskrętem z Gałczyńskiego w aleję 700-lecia Torunia (czyli w stronę starówki).

Parkowanie na Gałczyńskiego dozwolone będzie po stronie południowej, natomiast po północnej obowiązować będzie zakaz postoju. Dostępny będzie parking przy Cinema City przy Czerwonej Drozdzie, tymczasowy na Jordankach (wjazd z Czerwonej Drogi i wyjazd na nią) oraz ten przy Arenie Toruń przy ulicy Bema (darmowy 1 listopada). W pobliżu cmentarza możliwy będzie przejazd ulicą Sportową do Szosy Chełmińskiej, jak i przejazd tzw. bajpasem po zachodniej stronie Szosy Chełmińskiej (przy sklepie sieci „Biedronka”) do ulicy Dekerta. W porównaniu z poprzednimi latami została nieco skorygowana organizacja ruchu przy cmentarzu przy ulicy Włocławskiej. Obowiązywać będzie zakaz zatrzymywania się po obu stronach ulicy Stara Droga - od strony ulicy Łódzkiej.©©

We Wszystkich Świętych msza obowiązkowa dla katolików

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na większości cmentarzy w Toruniu w święto Wszystkich Świętych zostaną odprawione msze święte.

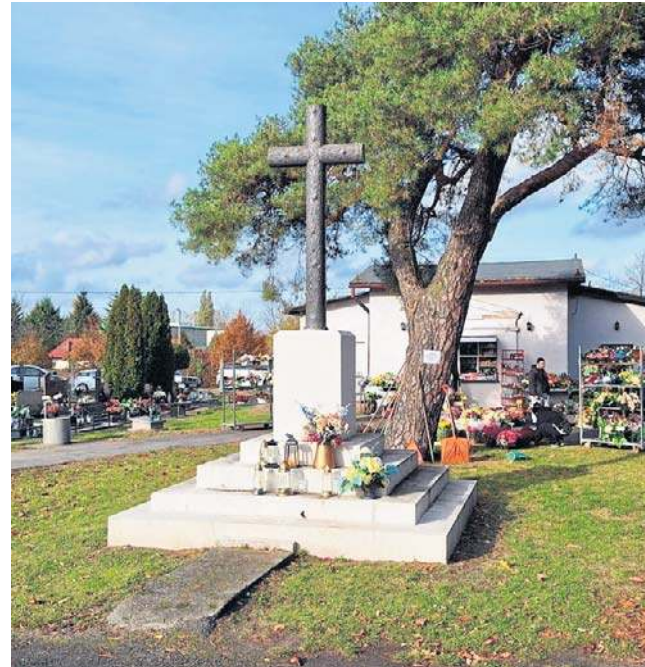
- Uroczystość Wszystkich Świętych to święto tych, którzy należą do Chrystusa i przebywają z Nim w Domu Ojca. Jest uroczystością nakazaną, mamy obowiązek uczestniczyć tego dnia we mszy świętej - podkreśla ks. Marek Rumiński, proboszcz parafii katedralnej świętych Janów w Toruniu.

W przypadającą 1 listopada uroczystość Wszystkich Świętych „Kościoł powszechny oddaje cześć wszystkim, którzy już weszli do chwały niebieskiej, a wszystkim pielgrzymującym na ziemi wskazuje drogę, która ich starszych braci zaprowadziła do świętości. Przypomina również prawdę o wspólnocie ze świętymi, którzy otaczają nas opieką”.

To przykłady do naśladowania

Kościół wspomina nie tylko oficjalnie uznanych świętych, czyli tych beatyfikowanych i kanonizowanych, ale także wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w Niebie. Widzi w nich swoich orędowników u Boga i przykłady do naśladowania.

We Wszystkich Świętych msze święte są odprawiane we



FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Na Cmentarzu Komunalnym nr 2 na Koniuchach msza święta zostanie odprawiona przy krzyżu

wszystkich kościołach rzymskokatolickich, w porządku zbliżonym do niedzielnego. Zaplanowane także zostały na cmentarzach. W Toruniu msze święte będą odprawiane na większości nekropolii.

We Wszystkich Świętych msze święte są odprawiane w kościołach rzymskokatolickich, w porządku zbliżonym do niedzielnego.

W kolejnym roku we Wszystkich Świętych msza nie zostanie odprawiona na nekropolii przy ulicy Wybickiego. Tu odbędzie się procesja i modlitwa za zmarłych. Zaplanowano je zarówno na 1 listopada, jak i na dzień kolejny.

Kiedy msze na cmentarzach?

Nabożeństwa z poświęceniem grobów odbędą się na obu cmentarzach na Podgórzu, przy ulicy Poznańskiej. Franciszkanie z parafii świętych Pio-

tra i Pawła, w której granicy znajdują się obie nekropolie, zapowiadają, że w przyszłym roku powrócą do tradycji mszy świętych.

Oto godziny mszy świętych i innych nabożeństw zaplanowanych na cmentarzach w Toruniu we Wszystkich Świętych w sobotę 1 listopada:

- Centralny Cmentarz Komunalny przy ulicy Grudziądzkiej - msza święta o godzinie 14,
- Cmentarz Komunalny nr 2 na Koniuchach - msza święta o godzinie 15,
- Cmentarz św. Jerzego przy ulicy Gałczyńskiego - msza święta o godzinie 14,
- Cmentarz św. Jakuba przy ulicy Antczaka - msza święta o godzinie 13,
- cmentarz przy ulicy Wybickiego - procesja i modlitwa za zmarłych o godzinie 15,
- cmentarz przy ulicy Owsianej - msza święta o godzinie 15,
- cmentarz przy ulicy Turystycznej - msza święta o godzinie 13.30,
- cmentarz przy ulicy Wymarzonej - msza święta o godzinie 12,
- „stary” cmentarz przy ulicy Poznańskiej - nabożeństwo z poświęceniem grobów o godzinie 15,
- „nowy” cmentarz przy ulicy Poznańskiej - nabożeństwo z poświęceniem grobów o godzinie 15,
- cmentarz przy ulicy Włocławskiej - msza święta o godzinie 12.©©

Tak w ten weekend kursują tramwaje i autobusy MZK w Toruniu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

We Wszystkich Świętych, a także w dni przed i po 1 listopada inaczej funkcjonuje komunikacja miejska w Toruniu.

Bardzo ważna informacja - 1 listopada w godzinach 5-23 przejazdy tramwajami i autobusami MZK w Toruniu są bezpłatne. W tym samym terminie za darmo można korzystać z parkingów park&ride

przy ulicach Olimpijskiej 42 i Dziewulskiego 38. Ma to zachęcić do rezygnacji z podróży samochodami na cmentarze.

Także z tego względu uruchamiane są dodatkowe kursy do cmentarzy w Toruniu - codziennie, do niedzieli 2 listopada.

Oto zmiany w komunikacji miejskiej w Toruniu z okazji uroczystości Wszystkich Świętych 2025:

W piątek dodatkowe kursy autobusów linii nr O-1 przewidziano w godzinach 8.50-16

na trasie Dworzec Autobusowy - Cmentarz Centralny - Odrodzenia co około 30 minut.

Kursy autobusów linii nr 18 na trasie Uniwersytet - Cmentarz Centralny - Kolankowskiego

1 listopada w godzinach 5-23 przejazdy pojazdami Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu są bezpłatne.

skiego od godziny 7.45 do 16.45 będą odbywać się co 60 minut (według sobotniego rozkładu jazdy).

Sobota 1 listopada

Kursy tramwajów i autobusów według rozkładów jazdy obowiązujących w niedziele.

- dodatkowo kursy autobusów linii nr O-1 na trasie Dworzec Autobusowy - Cmentarz Centralny - Odrodzenia w godzinach 7.15-18 z częstotliwością od 20 do 5 minut,

- kursy autobusów linii nr 18 na trasie Uniwersytet - Cmentarz Centralny - Kolankowskiego w godzinach 7.05-18 z częstotliwością od 20 do 5 minut (będą omijały wjazd w ulicę Polną, Kociewską i Mleczną - nie będą obsługiwane przystanki: „Dębowa Góra” (w kierunku cmentarza), „Fort IV”, „Kanałowa” i „Kociewska”),
- nie będzie kursować autobus linii nr 24,
- dojazd do Miejsca Pamięci Narodowej na Barbarce możliwy wybranymi kursami linii nr 31.

liwy wybranymi kursami linii nr 31.

Niedziela 2 listopada

Dodatkowo kursy autobusów linii nr O-1 w godzinach 7.30-16 na trasie Dworzec Autobusowy - Cmentarz Centralny - Odrodzenia co około 20 minut.

Kursy autobusów linii nr 18 na trasie Uniwersytet - Cmentarz Centralny - Kolankowskiego od godziny 7.45 do 15.45. Pojazdy będą ruszały co 20 minut.©©

REKLAMA

0011266551

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Torunianin oskarżony o nocny napad na stację we Wrockach

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

1 września tego roku zamaskowany i uzbrojony w nóż torunianin napadł na stację paliw we Wrockach (pow. golubsko-dobrzyński). Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w tej sprawie.

O tej sprawie było głośno w regionie. Pisaliśmy o niej po napadzie. Napastnik - Tomasz P. z Torunia - był trzeźwy, z obmyślonym planem i zdeterminowany, bo innego pomysłu na spłatę licznych pożyczek nie miał.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 2025 roku Tomasz P. zabrał z domu nóż i zamaskowany wbiegł za ladę sklepu usytuowanego w pomieszczeniu stacji benzynowej.

- Tam, trzymając w ręku nóż, groził jego użyciem pracownikowi stacji. Ten na nocnej zmianie był sam i musiał czuć nad wszystkim: paliwami, sklepem, kasą. Udało mu się wybiec poza budynek.



FOT. POLICJA

Działania funkcjonariuszy pozwoliły na szybkie ujęcie sprawcy jeszcze 1 września

Tomasz P. pobiegł za pokrzywdzonym, schwytął go i doprowadził siłą do stanu bezbronności. Wtedy z kasy sklepu zabrał pieniądze w kwocie 2760 złotych. Nakazał pokrzywdzonemu położyć się na podłodze i opuścić budynek stacji, udając się do miejsca swojego zamieszkania - relacjonuje Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

W tamtym czasie torunianin mieszkał w domu na terenie gminy Kowalewo-Pomorskie. Tam też ze skradzionymi pieniędzmi wrócił. Tymczasem pracownik stacji, któremu szczęśliwie fizycznie nic się nie stało, zadzwonił na policję.

- Działania funkcjonariuszy pozwoliły na szybkie ujęcie sprawcy. Mężczyznę zatrzymano w dniu 1 września 2025 r.,

zabezpieczając jego odzież i nóż. Dodatkowo, poza przesłuchaniami w sprawie świadkami zabezpieczono monitoring ze stacji, a także przeprowadzono eksperyment procesowy z udziałem podejrzanego - przekazuje prokurator Oliver.

Tomaszowi P. przedstawiono zarzut rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Za to przestępstwo (art. 280 par. 2 Kodeksu karnego) grozi kara nie mniejsza niż 3 lata więzienia, a maksymalnie 20 lat pozbawienia wolności.

Torunianin przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia zgodne z tym, co ustalili śledczy.

- Wyjaśnił, iż do popełnienia zarzucanego mu czynu zmusiła go sytuacja finansowa, a w szczególności pożyczki, które musiał spłacać. Wyraził skruchę i żal - dodaje prokurator Izabela Oliver.

Tomasz P. jest tymczasowo aresztowany. Teraz czeka na swój proces przed sądem. Dodajmy, że mężczyzna dotąd nie był karany. ©

Wraca złota polska jesień. I listopada będzie dość ciepło

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Złota polska jesień na horyzoncie. Przełom w pogodzie na Kujawach i Pomorzu ma nastąpić w weekend, a na Wszystkich Świętych czeka nas miła niespodzianka.

- Wraca „złota polska jesień”. Jej zwiastuny będzie można obserwować już w ten weekend. Od piątku wydostaniemy się z objęć wietrznego i trochę deszczowego niżu, a jego miejsce zajmie pogodny wyż. Zacznie przeważać sucha i pogodna aura, a jeśli w piątek i w niedzielę gdzieś pojawi się deszcz, to będą to słabe i krótkotrwałe opady - tłumaczy synoptyk Bogdan Bąk.

Na okres świątecznych wyjazdów na groby bliskich będzie dość ciepło, jak na tę porę roku. Na termometrach w najcieplejszym momencie dnia zobaczymy od 11 do nawet 14 stopni Celsjusza. Będzie słabiej wiało, więc pogoda zrobi się przyjemna.

- W przyszłym tygodniu znacznie się panowanie wyżowej pogody z ciśnieniem wzrastającym nawet do 1030 hPa. Ten okres ma potrwać do co najmniej połowy

listopada. W otaczającej przyrodzie już jest kolorowo, a ostatki zielonych liści w czasie takiej aury też powinny zmienić ufarbowanie - dodaje Bogdan Bąk.

Jak prognozuje synoptyk, mniej więcej do końca pierwszej dekady listopada słupki rtęci w naszym regionie będą rosły do 12-13 stopni. Nocami temperatura spadnie do 7-8 stopni, a gdy pojawią się większe rozpozgodzenia to do 2-3 stopni na plusie. Przymrozki nie są zatem spodziewane.

Początek drugiej dekady listopada również ma przebiegać pod dyktando wyżowej pogody, ale nie będzie już tak ciepło. Wyż zmieni swoje położenie i zacznie napływać chłodniejsze powietrze z kierunków wschodnich. To oznacza, że słońce podgrzeje powietrze w dzień maksymalnie do 9°C-10°C, za to w nocy, przy dużym wypromieniowaniu, słupek rtęci będzie kierował się w kierunku 0°C - tłumaczy Bąk.

Dominiujący w naszym regionie wyż sprawi, że opadów będzie bardzo mało. W wielu miejscach naszego województwa istnieje możliwość, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni nie spadnie ani jedna kropla deszczu. ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011414538

Powiedz „stop” mowie nienawiści! Podpisz Deklarację Niezgody na Hejt

Wystartowała kolejna odsłona kampanii społecznej #HejtOutLoveIn, realizowanej przez T-Mobile Polska wspólnie z Fundacją SEXEDPL, której celem jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu. Każdy może dołączyć do akcji, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt na hejtoutlovein.pl i tym samym pokazać, że głos szacunku jest silniejszy niż głos nienawiści. Deklarację podpisały znane postaci życia publicznego - Anja Rubik, Helena Englert, Maciej Zakościelny, Anna Dec i Irena Wielocha.

Kampania oparta jest o badania dotyczące mowy nienawiści w sieci wśród polskich użytkowników internetu, zlecone przez firmę T-Mobile Polska. Wnioski są pesymistyczne - wynika z nich, że chociaż tylko około pięciu procent komentatorów generuje hejt, to zjawisko przytłacza pozostałą większość. Aż 63 procent młodych osób doświadczyło hejtu - najczęściej z powodu wyglądu, poglądów i stylu bycia. Ponad 80 procent uważa go za problem, a 84 procent sądzi, że wymaga on zdecydowanej reakcji. Jednocześnie aż 67 procent badanych czuje wobec niego bezradność. Niepokoi również fakt, że osoby, które doświadczyły hejtu, pięć razy częściej stają się później jego sprawcami. Działają tym samym z potrzebą odwetu, w efekcie czego napędza się niestanna spirala nienawiści.



- Wyniki badań były dla nas szokujące - komentuje Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG w T-Mobile Polska. - Żyjemy w świecie hybrydowym, w którym świat online łączy się ze światem offline i to, czego doświadczamy w jednym, oddziałuje też na drugi. Dlatego jako T-Mobile Polska, firma, która daje ludziom okno do świata cyfrowego, uważamy, że naszą odpowiedzialnością jest nie tylko do-

starczenie najwyższej jakości usług, ale też sprawienie, by ludzie w cyfrowym świecie byli bezpieczni.

Celem akcji jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu.

- Jako T-Mobile nie zgadzamy się na obojętność - dodaje Rybak-Dowżyk. - Głos szacunku jest silniejszy niż głos hejtu. Wierzymy, że możemy wszyscy połączyć się ponad podziałami i działać wspólnie na rzecz wykluczenia mowy nienawiści w sieci. Możemy rozpocząć

nowy etap kultury i bezpieczeństwa w internecie.

Martyna Wyrzykowska, dyrektorka Fundacji SEXEDPL, zwraca uwagę, że kampania skierowana jest nie tylko do osób, które hejtu doświadczają, ale też do tych, które go generują, bo one również potrzebują pomocy:

- Chcemy pomagać ofiarom przemocy, świadkom, ale też sprawcom. Każda z tych grup jest ważna i każdej trzeba jakoś pomóc, by była możliwa trwała społeczna zmiana. Rosnąca w ludziach złość doprowadza do tego, że odpowiadają złością innym - a najłatwiej to zrobić wobec kogoś słabszego. Hejterzy często piszą nienawistne komentarze nie dlatego, że są złymi ludźmi, tylko dlatego, że tak robią wszyscy. Nauka zarządzania swoimi emocjami, w tym negatywnymi, to pierwszy krok do zwalczania hejtu.

Akcję #HejtOutLoveIn wspierają znani aktorzy, Helena Englert i Maciej Zakościelny. Gwiazdy ekranu jako osoby publiczne, których profile społecznościowe gromadzą tysiące followersów, są szczególnie narażone na złośliwe komentarze hejterów. Ale ich doświadczenia mogą wspomóc i zainspirować także „zwykłych” ludzi, którzy coraz częściej stają się celami ataków w świecie wirtualnym.

- Używamy naszych głosów, które są słyszalne w mediach, aby mówić o problemach, które doty-

kają dziś niemal wszystkich - mówi Helena Englert, gwiazda takich produkcji jak „#BringBackAlice”, „Śleboda” czy „Rodzinka.pl”. - Już nie tylko osoby publiczne mierzą się z hejtem, ale też zwykli ludzie, którzy mają konto na Facebooku, Instagramie, TikToku - czyli w dzisiejszych czasach prawie każdy. Nie może być tak, że hejt staje się walutą wymiany opinii w internecie.

Wsparcie dla akcji #HejtOutLoveIn można wyrazić, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt, dostępną online na stronie hejtoutlovein.pl. Zachęca do tego słynna modelka Anja Rubik, współzałożycielka i ambasadorka Fundacji SEXEDPL:

- Mówimy: dość. Nie będziemy wspierać hejtu ani słowem, ani milczeniem. Będziemy reagować, gdy zobaczymy nienawiść. Wybieramy odwagę, empatię i odpowiedzialność. Burzymy barierę obojętności wobec hejtu. Razem możemy pokazać, że głos szacunku jest głośniejszy niż głos nienawiści. Czy dołączycie?

Otwórz aparat w telefonie, zeskanuj kod i podpisz Deklarację Niezgody na Hejt.



Nawet 75 proc. młodych ma za sobą epizody autoagresji

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

- Nie obserwujemy skokowego wzrostu liczby samobójstw, ale nie ma też powodu do samozadowolenia. Problem nie znika, jedynie zmienia twarz - mówi dr Katarzyna Wojciechowska, konsultant wojewódzka w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.

Problemy psychiczne dzieci i młodzieży stały się jednym z głównych tematów podczas posiedzenia sejmiku.

Dziecko wpada w próżnię

W województwie działają 22 ośrodki pierwszego poziomu (środowiskowej opieki psychologiczno-psychoterapeutycznej), 8 placówek drugiego poziomu - część z oddziałami dziennymi - oraz cztery oddziały wyspecjalizowane trzeciego poziomu, do których trafiają pacjenci z całej Polski.

Zdaniem dr Wojciechowskiej, wąskie gardło powstaje w momencie, gdy dziecko, prowadzone na pierwszym poziomie przez psychologa i psychoterapeutę, potrzebuje konsultacji psychiatrycznej. Wtedy oka-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Według konsultant wojewódzkiej najbardziej niebezpieczne są „ciche” próby samobójcze, o których nikt wcześniej nie wiedział

zuje się, że brakuje miejsc w poradniach zdrowia psychicznego i brakuje oddziałów dziennych, które pozwalają leczyć intensywnie, lecz bez urywania więzi ze szkołą i domem.

- W idealnym świecie oddział dzienny byłby w każdym powiecie - mówiła konsultantka. - Dzisiaj to raptem kilka placówek, skupionych w większych miastach. Dziecko wychodzi z oddziału całodobowego i zamiast miłego lądowania w dziennym, spada w próżnię. Potem wraca do nas przez obrotowe drzwi, bo w szpitalu czuje się bezpiecznie.

Jak sobie poradzić w tej sytuacji? Zdaniem Katarzyny Wojcie-

chowskiej nie wystarczą inwestycje w same oddziały, konieczna jest odpowiednia koordynacja: - Na każdym etapie powinna być konkretna osoba, która spina działania szkoły, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, kuratoriów i sądów. Dziś między resortami zieją dziury. My - medycy - nie mamy narzędzi, by egzekwować współpracę, a inne instytucje nie mają obowiązku, by ją z nami podjąć.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono roli szkoły. Dr Wojciechowska zwracała uwagę, że gabinety psychologów nie mogą być „przy dyrektorze”, a rozmowy powinny toczyć się w intymnej przestrzeni, także po lek-

cjach, bez wpisywania nieobecności do dziennika: - Młodzi nie przyjdą do gabinetu, jeśli od progu będą piętnowani. Psycholog musi wyjść do nich, na przerwach, w przestrzeniach wyciszenia, w miejscach rozmowy. Warto wykorzystać też formy kontaktu, które znają: czat, wiadomości tekstowe. To szybkie sprawdzenie kierunku - czy to, co chcą zrobić, ma sens.

Za dużo zwolnień z WF

Ze strony radnych padały m.in. pytania o masowe zwolnienia z WF. Zdaniem radnego Marka Gralika (z zawodu nauczyciela) zwolnienia z wychowania fizycznego „z lekkiej ręki” podkopują kondycję psychiczną i fizyczną uczniów. - WF jest kluczowy, ale musi być dostosowany do młodego człowieka z bliznami po samouszkodzeniach, z nadwagą, z niską samooceną - argumentowała dr Wojciechowska. - Taka osoba nie może być wystawiana na osłabienie. Oceniamy opisowo, tworzymy alternatywne grupy. Wielu moich pacjentów, zwolnionych z WF, trenuje po lekcjach, osiąga sukcesy. Nie WF jest problemem, lecz jego organizacja.

Radny Józef Łyczak apelował o całkowity zakaz używania te-

lefonów w szkołach - na wzór rozwiązań z Europy Zachodniej. Katarzyna Wojciechowska przyznała, że nadmierny używanie mediów cyfrowych naraża odporność psychiczną dzieci, ale proste „wyjęcie telefonu” bez włożenia w to miejsca na relacje i sensowne aktywności może wywołać kryzys wtórny: - Życie nie znosi próżni. Ograniczenia - tak, ale z alternatywą: koła, sport, pracownie, miejsca wyciszenia. Do tego jasność zasad poufności, bo młodzi nie zaufają psychologowi, jeśli ten kojarzy się z przedłużeniem pokoju nauczycielskiego.

Lekarka zwróciła uwagę, że nauczyciele są gotowi do ograniczeń, jednak największy opór bywa po stronie części rodziców.

Najgorsze „ciche” próby

Zdaniem dr Wojciechowskiej, policyjne statystyki samobójstw nie oddają rzeczywistości: - Policja często zrównuje samouszkodzenia z próbami samobójczymi, a wiele zdarzeń nie jest nigdzie raportowanych. Z moich wywiadów z pacjentami wynika, że nawet 70-75 proc. młodych ma za sobą epizody autoagresji lub myśli samobójcze, które nigdy nie trafiły do rejestru. Gdyby wsparcie

było dostępne wcześniej, 80 proc. dzieci, które dziś lądują na izbie przyjęć, w ogóle by do nas nie trafiło. Wystarczyłaby psychoterapia, wsparcie rodziny i szkoły.

Według konsultant wojewódzkiej najbardziej niebezpieczne są „ciche” próby samobójcze, o których nikt wcześniej nie wiedział.

W dyskusji nie zabrakło wątku finansowania i kadr. Marszałek Piotr Całbecki przypomniał, że urząd ogłosił konkurs na niemal 30 mln zł środków unijnych, a placówki „zgłosiły się tylko po ułamek tej kwoty”.

Dr Wojciechowska zwracała uwagę na zbyt sztywne reguły rozliczania świadczeń, zwłaszcza na oddziałach dziennych, gdzie wymogi „koniecznych oddziaływań” bywają - jej zdaniem - kompletnie niedopasowane do realnych potrzeb pacjenta.

Ale są też pozytywne sygnały: - Mam coraz więcej chętnych rezydentów. Problem w tym, że liczba miejsc szkoleniowych rośnie dopiero wtedy, gdy rośnie liczba etatowych specjalistów - a szpitale zatrudniają ich minimalnie. To zamknięte koło, które musimy wspólnie przerwać - apeluje dr Wojciechowska.

©©

Kuracjusze wkrótce mogą się zdziwić, bo Ministerstwo Zdrowia chce zakazu sprzedaży alkoholu w uzdrowiskach!

Magdalena Walczak-Grudzka
Ewelina Fuminkowska

Choć uzdrowisko kojarzy się z leczeniem i rehabilitacją, kwitnie tam też życie towarzyskie. Ministerstwo Zdrowia chce zakazać sprzedaży alkoholu w placówkach leczniczych.

- Pobyt w sanatorium to rehabilitacja, relaks i wypoczynek - potwierdzają kuracjusze. Pacjenci sanatoriów zwracają uwagę nie tylko na jakość usług medycznych niż świadczonych w zakładach leczniczych, na schludność pokoi czy profesjonalizm obsługi ale także na bardziej turystyczne czynniki, jak oferta atrakcji na miejscu i w okolicy, krajobrazy, klimat i pogoda.

Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt ustawy, który wprowadza zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w uzdrowiskach, sanatoriach i innych zakładach leczniczych.

Ta rewolucyjna zmiana ma dotyczyć wszystkich ośrodków, również tych, które działają na podstawie umów z Narodowym Funduszem Zdrowia.

- Zakaz sprzedaży alkoholu w uzdrowiskach został uwzględniony w projekcie ustawy - potwierdza Minister Zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda i dodaje, że wdrażanie go będzie przebiegać etapowo. Pierwsze zmiany w przepisach mają wejść w życie już 1 stycznia 2026 r.

Panie tak piły, że narozrabiały

Projekt Ministerstwa Zdrowia nie jest bezzasadny - zwiększa się liczba skarg wysyłanych przez pacjentów sanatoriów oraz mieszkańców miejscowości uzdrowiskowych do NFZ.

W pismach pojawiają się liczne uwagi dotyczące imprez z alkoholem, które zakłócają spokój i utrudniają regenerację. Wiele osób zwraca uwagę na zbyt łatwy dostęp do alkoholu w tych placówkach.

- Dotychczasowa, dodatkowa ochrona w postaci zakazów wprowadzanych przez gminy w drodze uchwał, które jeżeli są uchwalane, to w odniesieniu do konkretnych obiektów np. szpitala, z pominięciem innych zakładów leczniczych,



FOT. MALGORZATA STEPIŃSKA

Rewolucyjna zmiana w sanatoriach. Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić tam zakaz sprzedaży alkoholu

jest niewystarczająca i ma charakter uznaniowy. Należy podkreślić, że uzdrowiska są miejscem udzielania świadczeń opieki zdrowotnej i powinny promować zdrowy styl życia - napisano w uzasadnieniu projektu Ministerstwa Zdrowia.

Obecnie regulacje są wprowadzane przez gminy w drodze uchwał i obejmują jedynie wybrane obiekty, takie jak szpi-

tale. Nowe przepisy dotyczące między innymi ograniczenia sprzedaży alkoholu w innych placówkach leczniczych, również w sanatoriach, mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku.

O butelkach ukrywanych w walizkach i trunkach przelewanych do butelek po wodzie w Ciechocinku krąży już niemal legenda.

- Piją ci, którzy traktują sanatorium jak wczasy, a nie le-

czenie - mówi pani Władysława.

Dr Izabela Kowacka, naczelnik lekarz uzdrowiska Ciechocinek, przyznaje, że temat nie jest jednoznaczny: - Jako lekarz jestem przeciwna picciu alkoholu w trakcie leczenia uzdrowiskowego, niemniej wypicie niewielkiej ilości wina w kawiarni na wieczorku tanecznym nie jest naganne. Wielokrotnie jednak byłam świadkiem dyskwalifikacji pacjentów za nadmierne spożycie alkoholu w trakcie kuracji. Z jednej strony zabiegamy o pacjentów pełnopłatnych, którzy chcą napić się wina do obiadu czy kolacji. Z drugiej - wiemy, że spożycie alkoholu w Polsce jest zbyt wysokie. Zakaz w sanatoriach niewiele zmieni, bo alkohol można zawsze przynieść z zewnątrz - mówi, a kontrola sprzedaży w sanatorijskich kawiarniach działa dobrze.

Ograniczenia też na stacjach?

Projekt Ministerstwa Zdrowia wprowadza nowe przepisy również w innych miejscach sprzedaży alkoholu.

Od 1 stycznia 2026 roku ma obowiązywać całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na stacjach benzynowych, niezależnie od pory dnia.

Zmiany obejmą także sprzedaż alkoholu online - będzie on dostępny w internecie jedynie z odbiorem osobistym. Ponadto rząd planuje zaostreżenie kar za nielegalną reklamę i promocję trunków (nawet do 750 tys. zł) oraz rozszerzenie zakazu promocji piwa, w tym poprzez rabaty, gry z nagrodami czy programy lojalnościowe.

- Zestawienie całodobowego funkcjonowania stacji paliw z podstawową funkcją tych miejsc, jakim jest zaopatrywanie kierujących pojazdami w paliwo, jednoznacznie wskazuje, że możliwość nabywania w nich napojów alkoholowych nie jest korzystna z punktu widzenia zdrowia publicznego - czytamy w uzasadnieniu projektu.

Nowe przepisy mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku, a regulacje dotyczące sprzedaży internetowej - rok później.

©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Abonament RTV zniknie?

Zniesienie abonamentu rtv, a w zamian finansowanie TVP i PR z budżetu; likwidacja Rady Mediów Narodowych i gwarancje apolityczności władz mediów publicznych – to niektóre z założeń projektu nowelizacji ustawy medialnej, który w czwartek przedstawiła minister kultury Marta Cienkowska.

Jeszcze w czwartek dokument trafi do Zespołu ds. Programowania Prac Rządu, a następnie do konsultacji publicznych i międzyresortowych – zapowiedziała minister.

Szefowa MKiDN wskazała, że projekt opiera się na trzech filarach: niezależność władz, stabilne finansowanie, ograniczenie wydawania prasy przez jednostki samorządu terytorialnego. Zapowiedziała także likwidację abonamentu radiowo-telewizyjnego, ponieważ, jak podkreśliła, jest on „absolutnie nieskuteczny”, nie zapewnia stabilnego finansowania mediów publicznych, a także jest „archaicznym tworem” i „bardzo słabo ściągana opłata”.
Zygmunt Francuski

ROCZNICA

Czochralski upamiętniony



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

W tym roku przypada 140. rocznica urodzin Jana Czochralskiego, nazywanego ojcem współczesnej elektroniki. Z tej okazji zorganizowano akcję edukacyjną przypominającą sylwetkę tego wybitnego polskiego chemika i wynalazcy. W związku z tym jedna z lokomotyw została pomalowana na jego cześć.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Szajka internetowa rozbita

Policjanci Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości rozbili międzynarodową zorganizowaną grupę przestępczą, która prowadziła nielegalne platformy inwestycyjne, wyłudając w ten sposób blisko 75 mln zł. Zatrzymano 11 osób.

Grupa przestępcza prowadziła nielegalne platformy inwestycyjne symulujące transakcje na rynku FOREX. W ra-

mach śledztwa, które objęło platformy Agricole Trade, Partner Groupe, Paribas Group, Global Maxis oraz Riva Financial Systems, policjanci ujawnili działania, które doprowadziły do wyłudzenia ok. 75 mln zł. Poszkodowanych jest blisko 1,5 tys. osób. Przestępcy działali też na terenie trzech miast w Ukrainie.
Zygmunt Francuski (PAP)

FUNDUSZE EUROPEJSKIE

Komisja Europejska poinformowała w środę o pozytywnym rozpatrzeniu trzeciego wniosku Polski o płatność z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Polska otrzyma 6,2 mld euro (26 mld zł). Według KE pieniądze te mają w szczególności być zainwestowane w edukację, rozwój cyfrowy, czystą energię i transport. Dotychczas Polska z KPO otrzymała 67 mld zł: 27 mld zł wpłynęło do Polski w kwietniu 2024 r.; 40 mld zł – w grudniu 2024 r.

”

Przed nami jeszcze tylko trzy przelewy z KPO, ich wartość przebieje 100 mld zł. Pieniądze trafią do Polski w przyszłym roku

Jan Szyszko, wiceminister funduszy, 30 października 2025 r.

Polskie samoloty poderwane z powodu aktywności Rosji

Beata Kulicka
Warszawa

Polskie myśliwce MiG-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 nad Morzem Bałtyckim. Zamknięto też dwa porty lotnicze w kraju.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ) poinformowało w czwartek nad ranem o uruchomieniu „wszystkich dostępnych sił i środków pozostających w jego dyspozycji” w związku z rosyjskimi atakami na cele w Ukrainie.

Jak napisano, poderwane zostały dyżurne pary myśliwskie i samolot wczesnego ostrzegania, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan najwyższej gotowości. O zakończeniu operowania sił powietrznych w polskiej przestrzeni powietrznej DORSZ poinformowało po godz. 10.

Przebywający w Kartuzach wicepremier i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek o przechwyceniu przez polskie myśliwce MiG-29 rosyjskiego samolotu rozpoznawczego nad Morzem Bałtyckim. – Dzisiaj MiG-i-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy nad Morzem Bałtyckim, tak jak wczoraj – powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że zagrożenie dla Polski jest ze wschodu, ze strony Federacji



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE DORSZ

Rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 został przechwyciony przez polskie MiG-29 nad Bałtykiem

Rosyjskiej. – Kto dzisiaj prowadzi retorykę antyniemiecką, antyukraińską, budząc takie nastroje, działa wbrew interesowi państwa polskiego – mówił szef MON.

– Trzeba kompletnych dyletantów po drugiej stronie mieć albo cynicznych polityków wykorzystujących takie emocje, albo budujących takie emocje – dodał wicepremier.

W środę Dowództwo Operacyjne informowało o przechwyceniu we wtorek przez dyżurną parę polskich myśliwców MiG-29 rosyjskiego samolotu Il-20 realizującego nad Morzem Bałty-

kim misję rozpoznawczą w międzynarodowej przestrzeni powietrznej bez złożonego planu lotu i z wyłączonym transponderem.

Jak podkreślono, nie odnotowano naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej.

Równolegle polskie wojsko reagowało na działania rosyjskie na terenie Ukrainy. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych przekazało w czwartek wczesnym rankiem na platformie X, że w związku z atakiem Federacji Rosyjskiej na obiekty znajdujące się na terytorium Ukrainy, trwa operowanie pol-

skiego i sojuszniczego lotnictwa w naszej przestrzeni powietrznej. Działania te, jak wskazywano, miały charakter prewencyjny i były ukierunkowane na zabezpieczenie przestrzeni powietrznej i jej ochronę, zwłaszcza w rejonach przyległych do zagrożonych obszarów.

Z kolei Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP) informowała zaś, że z powodu konieczności zapewnienia swobody operowania lotnictwa wojskowego lotniska w Radomiu i Lublinie zostały zamknięte na czas działań.

Lotniska zostały ponownie otwarte w czwartek po godz. 10 rano.

Władze ukraińskie poinformowały, że celem przeprowadzonych przez wojska rosyjskie z użyciem rakiet i ciężkich dronów uderzeniowych były obiekty energetyczne, głównie w zachodniej części kraju. Położonym najbliżej Polski obiektem infrastruktury energetycznej Ukrainy, który ostatniej nocy znalazł się pod zmasowanym atakiem Rosji, była elektrownia w mieście Dobrotwór, ok. 60 km na wschód od granicy.

Wojska rosyjskie zaatakowały także elektrownie w Kałuszu, który znajduje się niewiele ponad 100 km na wschód od polskiej granicy, oraz w Bursztynie (ok. 150 km od Polski); obie te miejscowości położone są w obwodzie iwanofrankowskim. PAP

Zarzuty dla Dariusza Mateckiego. Sprawa dotyczy Funduszu Sprawiedliwości. Poseł mówi o upolitycznieniu

Beata Kulicka
Warszawa

Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek akt oskarżenia wobec ośmiu osób, w tym posła PiS Dariusza Mateckiego, w śledztwie dot. Funduszu Sprawiedliwości.

Jak przekazał rzecznik prokuratury Przemysław Nowak, Matecki jest oskarżony o popełnienie łącznie sześciu przestępstw.

Akt oskarżenia skierowano do Sądu Okręgowego w Szczecinie. Prok. Nowak przypomniał, że dotyczy on tzw. „wątku szचेциńskiego, obejmującego nieprawidłowości przy organizacji trzech konkursów Funduszu Sprawiedliwości, które od początku były przeprowadzane w sposób zapewniający przyznanie wielomilionowych dotacji dwóm z góry wskazanym stowarzyszeniom: Stowarzyszeniu Fidei Defensor oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Zdrowia”.

W marcu tego roku prokuratura przedstawiła Mateckiemu zarzuty dot. popełnienia łącznie sześciu przestępstw zagrożonych karą do 10 lat pozbawienia wolności. Pierwsze trzy dotyczą współdziałania z funkcjonariuszami publicznymi z Ministerstwa Sprawiedliwości przy przekroczeniu uprawnień w związku z przeprowadzeniem trzech konkursów na dotacje z Funduszu w sposób „zapewniający ich rozstrzygnięcie na rzecz powiązanych stowarzyszeń Fidei De-

fensor i Przyjaciół Zdrowia” i przywłaszczenia środków w łącznej kwocie 16,5 mln zł.

Matecki ocenił, że zarzuty są „polityczne i wysane z palca”. Zapowiedział też, że w najbliższych dniach będzie publikował dowody swojej niewinności i dokumenty odnoszące się do zarzutów prokuratury. Powiedział ponadto, że nigdy nie decydował o wydatkowaniu pieniędzy z Funduszu i nie otrzymał z niego żadnych środków. PAP

Podzielcie się swoją relacją z 11 listopada i wygrajcie cenne nagrody!

Mieszkańcy i koła gospodyń wiejskich z regionu mogą wziąć udział w tradycyjnym konkursie na relację ze świętowania Narodowego Święta Niepodległości. Termin nadsyłania prac to 12-21 listopada.

- W naszym regionie udało się zbudować tradycję oficjalnych obchodów Święta Niepodległości w połączeniu z rodzinnymi spotkaniami przy stole i serwowaną na nich gęsiny jako głównym daniem. Zapraszam do świętowania oraz do udziału

w konkursie. Jestem pewien, że i w tym roku uczestnicy zaskoczą jury pomysłowymi relacjami - mówi marszałek Piotr Całbecki.

Mieszkańcy Kujaw i Pomorza odebrali w sobotę (25 października) 2025 gęsi tuszek, będących nagrodami w konkursach lokalnych i regionalnych mediów.

W konkursie na relację mogą uczestniczyć pełnoletnie osoby fizyczne, które nie zostały nagrodzone bądź wyróżnione w jego poprzednich edy-

cjach, i Koła Gospodyń Wiejskich. - Czekamy na zgłoszenia, którymi powinny być kreatywne relacje z biesiadowania z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada, z daniem z gęsin w roli głównej, przygotowane zgodnie z zapisami regulaminu. Jeden uczestnik może nadesłać tylko jedną pracę konkursową - informuje Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego.

Na zgłoszenia organizatorzy czekają od 12 do 21 listopada. Prace można przysyłać:

- pocztą tradycyjną - liczy się data wpływu pracy do organizatora - na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219, z dopiskiem: „Konkurs na relację gęsinową”
- mailowo - zgłoszenia przesyłane tą drogą muszą wpływać do dnia 21 listopada 2025 roku do godziny 24:00 - na adres gesina@kujawsko-pomorskie.pl - wpisując w temacie e-maila „Konkurs na relację gęsinową”.

Zaleca się przysyłanie filmów konkursowych za pośrednictwem platformy hostingowej https://wetransfer.com

Nagrodami dla osób fizycznych będą karty podarunkowe do sieci sklepów ze sprzętem gospodarstwa domowego (1. miejsce - 2000 złotych, 2. miejsce - 1500 złotych, 3. miejsce - 1000 złotych oraz po 500 zł dla wyróżnionych). Koła Gospodyń Wiejskich otrzymają nagrody finansowe (1. nagroda - 2500 złotych, 2. nagroda - 1500 złotych, 3. nagroda - 1000 złotych). Szczegóły

oraz formularze zgłoszeniowe są na: kujawsko-pomorskie.pl/aktualnosci/podziel-sie-relacja-z-11-listopada-i-wygraj-nagrody/

- Tradycyjnie planujemy uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu - informuje Biuro Prasowe UM. - Laureatów i wyróżnionych poinformujemy telefonicznie o terminie spotkania.

Wśród zgłoszonych w ubiegłych edycjach prac znalazły się m.in. gry planszowe, albumy, filmy. ©

AUTOREKLAMA

0811368920

3. BIEG DLA JAJ

ZAPISY TYLKO DO 7 LISTOPADA

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km - ostatnie wolne miejsca

BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m - wyprzedane

MARSZOBIEG (13+) 2,5 km - wyprzedany

9 X 1

2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny w Myślecinku

NISKIE WPISOWE

ZAPISZ SIĘ NA [NOWOSCI.COM.PL/BIEGDLAJAJ](https://nowosci.com.pl/biegdlajaj)

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

SPONSOR STRATEGICZNY

Enea

PARTNER STRATEGICZNY

2025 ROKIEŃ
LUDZI I NAUKI

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY

Yulwierz Sport

PARTNER BIURA ZAWODÓW

zielone arkady

PARTNER GŁÓWNY

Aspargin®

PATRONAT HONOROWY



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Całbecki



PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA BYDGOSZCZY
Rafał Bruskiński

PARTNERZY

Fale Loka Koki
DOSTARCZAMY PIĘKNO

MIŁY ZACHĘC

UMK CM

GABINETY LEKARSKIE
ŚNIADECKICH 2

UNIBIKE

Diagnostyka+

NOVA

TORITAL
BAIC ESTETICA

nirvel

AMS PERFECT
SERWIS

WODA
PRZEMYSŁOWA

MIĘSKIE WODOCIĄGI
I KANALIZACJA
w Bydgoszczy

Biedronka
Kuchnia i więcej

Bank Pocztowy

MM
HEURACK

Metalkas

IGYM
Londron Sport

APIS
NATURAL COSMETICS

PAGACZ
PAGACZ

BYDGOSZCZ

PROJEKT
WSPÓŁFINANSOWANY
PRZEZ MIASTO BYDGOSZCZ

SELEC

2025

INTER-VAX
ZNIN

pesa

Osielsko
Kuchnia i więcej

SPORT LAB
COSMETICS

LEMBUD

Eskulap

VauPe

PARTNERZY MERYTORYCZNI

BYDGOSZCZ

CENTRUM ONKOLOGII
im. prof. F. Łukaszczyka
w Bydgoszczy

NFZ

PATRONAT MEDIALNY

TVP3
BYDGOSZCZ

TVP info

ESKA

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

0011266547

Z życia REGIONU

Nasz nowoczesny tabor kolejowy

Siedemdziesiąt pięć procent pociągów realizujących pasażerskie połączenia regionalne należy do samorządu województwa. Dysponujemy trzydziestoma trzema pojazdami, które w tym roku przejadą 6,5 miliona kilometrów. Flota marszałkowskich pojazdów kolejowych systematycznie się rozrasta. Wkrótce na tory wyjedzie kolejnych siedem nowoczesnych składów produkowanych przez bydgoską Pesę.



FOT. UMWK

– Konsekwentnie inwestujemy w poprawę jakości przewozów pasażerskich. Systematycznie inwestując w nowoczesny tabor kolejowy wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom pasażerów.

Poprawa komfortu i bezpieczeństwa ich podróżowania należą do priorytetów samorządu województwa – podkreślił marszałek Piotr Całbecki.

Wszystkie nasze pojazdy, wyposażone są w klimatyzację, miejsca do przewozu rowerów, monitoring i dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Pociągi są ciche, zużywają mniej energii, a najszybsze z nich rozwijają prędkość 160 km/h. Samorząd województwa systematycznie inwestuje w zakup nowoczesnych pociągów, które zastępują starsze jednostki. W 2027 roku do eksploatacji dołączy siedem nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę. Będą one teraz w produkcji pociągi to czteroczłonowe zespoły trakcyjne zabierające na pokład 360 osób (160 miejsc siedzących i 200 stojących) wyposażone w urządzenia ułatwiające podróż osobom poruszającym się na wózkach i stojaki na rowery. Zakup jest finansowany przy udziale m.in. środków z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza (FEKP) 2021-2027 oraz



Pasażerowie na dworcu Bydgoszcz Główna

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/EVENTPHOTO.COM.PL DLA UMWK

rządowych. Koszt zamówionych przez samorząd siedmiu zespołów trakcyjnych to 329 milionów złotych. Wysokość dotychczasowych inwestycji samorządu województwa kujawsko-pomorskiego w tabor (po uwzględnieniu inflacji) wyniósł ponad 571,4 milionów zło-

tych. Obecnie 75% pasażerskich połączeń kolejowych w regionie obsługiwanych jest już przez nowoczesne pojazdy zakupione przez samorząd województwa. W 2025 roku dopłaty Urzędu Marszałkowskiego do przewozów pasażerskich wynoszą 237 milionów złotych.

W tej kwocie są koszty rekompensat dla Arrivy i Polregio oraz koszty dostępu do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe – 31,3 milionów zł.

Wiecej pociągów 1 listopada
Odwiedzanie grobów bliskich i związane z tym ro-

Nasz tabor:

- 15 elektrycznych zespołów trakcyjnych,
- 13 szynobusów,
- 5 wagonów doczepnych.

dzinne spotkania to oczywiście najważniejsze cele podróży w dniu Wszystkich Świętych. W odpowiedzi na oczekiwania mieszkańców w sobotę (1 listopada) oprócz weekendowych pociągów uruchomimy dodatkowe, kursujące według rozkładu obowiązującego w dni powszednie.

– W tym szczególnym dniu ułatwimy mieszkańcom przemieszczanie się. Na kujawsko-pomorskie tory 1 listopada wyjedzie 221 pociągów. Jestem przekonany, że wielu mieszkańców regionu wybierze kolej jako wygodne, bezpieczne, a w wielu przypadkach również szybsze rozwiązanie – podkreśla marszałek Piotr Całbecki. W poniedziałek (10 listopada), w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości, pociągi będą kursować według weekendowego rozkładu jazdy.

Coraz więcej zielonych dróg w regionie

Kontynuujemy marszałkowski program odtwarzania przydrożnych alei. Ponad 400 drzew pojawi się wkrótce wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 266 łączącej powiat aleksandrowski z autostradą A1. W październiku ze stanem realizacji zadania zapoznali się marszałek Piotr Całbecki i członek zarządu województwa Marek Wojtkowski. Wiosną szpalerami drzew obsadzimy kolejne trzy drogi wojewódzkie.

– Odtwarzanie zielonych alei przeprowadzamy z myślą o uzupełnieniu strat w ekosystemie, które towarzyszą różnym inwestycjom. Drzewa są naturalną ochroną środowiska – są osłoną przed wiatrem i erozją, dają schronienie owadom i ptakom, pomagają zachować żyzność gleby. Program nasadzeń jest przykładem łączenia rozwoju infrastruktury drogowej z troską o naturę i dziedzictwo naszego regionu. Pracujemy nad tym,

by wiosną zielonego charakteru nabrały kolejne drogi wojewódzkie. Na ten cel przeznaczamy łącznie 18 mln złotych – mówił marszałek Piotr Całbecki.

Wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 266 pomiędzy Ciechocinkiem i Zakrzewem sadzimy 440 drzew – lip drobnolistnych, klonów pospolitych, jaworów i robinii akacjowych. Za prace odpowiada Gospodarstwo Szkółkarskie Henryk Hincza z Dobrzycy w Wielkopolsce. Wartość 1,3 mln złotych zadanie obejmuje: przygotowanie terenu, dostarczenie dużych sadzonek (na wysokości 1 m drzewka muszą mieć co najmniej 20-centymetrowy obwód pnia), wykonanie nasadzeń, pielęgnację (nawożenie i podlewanie) oraz wykonanie mis retencyjnych. Na realizację zadania wykorzystujemy środki z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27. Wykonane zostały także zabiegi agrotechniczne rosnących

już 455 drzew (formowanie koron, cięcia korygujące, usuwanie jemioli, suchych gałęzi i odrostów). Wcześniej nowe drzewa pojawiły się m.in. wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 553 Toruń-Wybcz w powiecie toruńskim. Trwają przygotowania do przetargu na obsadzenie drzewami kolejnych zmodernizowanych dróg wojewódzkich. Wiosną szpaler drzew i krzewy będą sadzone m.in.:

- przy drodze wojewódzkiej nr 251 (powiat żniński i inowrocławski)
- przy drodze wojewódzkiej nr 551 (powiat chełmiński i toruński)
- przy drodze wojewódzkiej nr 550 (powiat chełmiński).

Kolejne inwestycje na ważnej drodze

W tym roku samorząd województwa zabezpieczył w budżecie środki m.in. na przebudowę 2,5-kilometrowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 266 Piotrków Kujawski

– Wólcin w powiecie radziejowskim (zadanie w trakcie realizacji). W Zakrzewie doświetlone zostaną przejścia dla pieszych w ciągu DW nr 252 (Inowrocław – Włocławek) przy skrzyżowaniach z drogą wojewódzką nr 266 (uzyskiwanie zezwoleń). Trwa procedura związana z uzyskaniem pozwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie nowego ronda w Ośnie (na połączeniu drogi wojewódzkiej z drogą powiatową do Nieszawy). Zadanie sfinansujemy wykorzystując Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27 (FEKP 2021-2027). Środki unijne będące w dyspozycji samorządu województwa konsekwentnie przekazujemy samorządom lokalnym na infrastrukturę rowerową. Środkami FEKP 2021-2027 dofinansowaliśmy budowę ścieżki pieszko-rowerowej wzdłuż ulicy Szybkiej w Radziejowie. Nowa trasa ma długość 1,4 km.

Rekordowe wydatki na drogi

Na wojewódzki program modernizacji dróg wojewódzkich na najbliższe lata trafią 2 miliardy złotych. W ramach Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 (FEKP 2021-2027), naszego programu regionalnego nowej perspektywy, na inwestycje

drogowe, w tym m.in. nasz regionalny program budowy obwodnic, przeznaczamy 136 mln euro. Na część zadań związanych z rozbudową infrastruktury drogowej wykorzystamy też zdobyte dofinansowanie centralne (ok. 170 mln zł na obwodnice i około 450 mln zł na rozbudowę innych dróg).



Nasadzenia wzdłuż DW 266

FOT. SZYMON ZDZIEBŁO/TARANTOGA.PL DLA UMWK



Violetta Wróblewska

KU PAMIĘCI

Przed nami święto tych, którzy odeszli - Święto Zmarłych, Dzień Wszystkich Świętych, Zaduszki, dziady - oficjalnych oraz potocznych nazw wiele, podobnie jak i terminów uroczystości rozpiętych między ostatnim dniem października a drugim listopada.

Niezależnie od wyboru nazwy czy czasu, idea pozostaje ta sama - upamiętnić tych, których nie ma już między żywymi. Do popularnych praktyk należy odwiedzanie cmentarzy, zapalanie zniczy, składanie na grobach kwiatów i wieńców z zielonych gałązek, uczestnictwo w nabożeństwach, modlitwy, w końcu wspominki w gronie najbliższych.

Niekiedy towarzyszy temu również rodzinne spotkanie, wspólny posiłek, obiad, kawa

i rozmowa osób, które dawno się nie widziały. Wszystkich jednocześnie Święto Zmarłych.

Gdyby tak dobrze przyjrzeć się przywołanym praktykom, to wpisują się one w scenariusz dawnych obrzędów. Ich istota zdaje się prosta - uczcić tych, co odeszli w taki sposób, aby pokazać, że stanowią ważną część naszego życia, mimo że ich wśród nas już nie ma. Jak w tradycji ludowej, w której panowało przekonanie, że w okresach przesilenia dusze przybywają na ziemski padół, więc trzeba o nie zadbać, aby zyskać ich przychylność, ale też wesprzeć w zaświatowych wędrówkach. Dusze należało nakarmić, więc spożywano symboliczny posiłek, np. chleb lub kaszę, na cmentarzu, z czasem już tylko w domu. Sprzątano chaty, zostawiano je-

dzenie i/lub alkohol również na progu, bowiem dusze zwłaszcza w Zaduszki miały nocną porą odwiedzać swoje stare kąty.

Dbano o to, aby nie zostawiać na wierzchu ostrych przedmiotów ani nie wieszać prania, gdyż duchy mogłyby się skaleczyć albo zaplatać i pozostać wśród żywych. Starano się również dusze ogrzać, a tym błędzącym wskazać drogę, więc rozpalano ogniska w pobliżu cmentarzy. Z czasem zastąpiono je płonącymi zniczami stawianymi tylko na grobach. Podejmowano także starania, żeby dusze pokutujące wyba- wić, dlatego też wspierano dobrym słowem, modlitwą, ofiarą.

Skąd ta trwałość zmiennych, a jednocześnie powtarzalnych praktyk wychylonych ku zaświatom? Adam Fischer w swojej interesującej pracy „Święto umarłych” (1923) wprost stwierdza, że wszystkie dawne obrzędy związane ze zmarłymi, podobnie jak lęk przed śmiercią, wpisują się w system stałych doświadczeń ogólnoludzkich. Ich ślady zachowano nie tylko w gestach, działaniach, ale i w słowach - zadusznych opowieściach. „Pewien pan pojechał na polowanie w dzień WW. Świętych. W nocy ujrzał z dala światło, które pochodziło z kościoła. Wokół kościoła kłębało mnóstwo dziadów, a wewnątrz było wiele osób ubranych po sta-

roświecku, dla których biskup odprawiał nabożeństwo. Gdy go zauważono, ledwo z życiem uszedł” (Fischer, s. 54).

Ale istnieje mniej oczywista strona kultu zmarłych, która wiąże się z dziadami. Z jednej strony z przycmentarnymi żebrakami, utrzymującymi się z datków pochodzących od wiernych, zaś z drugiej - z obrzędem pogańskim, z przywoływaniem pokutujących dusz, aby pomóc im osłabić pośmiertne udręki. Pięknie opisał przebieg obrzędu, popularnego głównie na naszych wschodnich rubieżach, Adam Mickiewicz w dramacie „Dziady”, cz. II (1823). W związku z tym nie powinno być zaskoczenia, że jedna z nazw odnoszących się do uroczystości na cześć zmarłych - Zaduszki - nawiązuje właśnie do podobnej tradycji.

„Słownik języka polskiego” (1860, t. 6) Samuela Bogumiła Lindego (1771-1847) dopowiada, że to Dzień Zaduszny to „zgrubiałe - pić za duszę”. Przywołane znaczenia stają się zrozumiałe, jeśli uwzględnimy mniej znany scenariusz ludowych Zaduszek. Aby zadbać o spokój wieczny swoich bliskich, korzystano z usług dziadów, dając im datki w celu odprawienia modłów za zmarłych. Z czasem, gdy Kościół zakazał tzw. karmienia dusz, zaczęto również przekazywać żebrakom również jedzenie, traktując obdarowanych

jako pośredników między światem a zaświatami. Mniej popularną praktyką był tzw. „bał dziadowski”. Bogaty gospodarz w podzięce za modły za tych, co odeszli, chociaż zdecydowanie częściej sami żebracy, zyskawszy znaczny zarobek z cmentarnych datków, na koniec dnia mieli organizować biesiadę w karczmie, pijąc, tańcząc i śpiewając.

Radosna, niekiedy wręcz karnawałowa uczta miała ułatwiać przejście z zaświatów do rzeczywistości, z nastroju zadumy do stanu codzienności. Ciekawą praktyką było również zapewnienie duszom możliwości udziału we mszy świętej - zostawiano więc otwarty kościół, wierząc, że o północy odbywa się nabożeństwo prowadzone przez zmarłego księdza.

Zakazywano jednak uczestnictwa we mszy żywym ludziom, bowiem ich obecność zaburzyłaby spokój dusz. Kierowano się ogólną zasadą, że należy pomagać, ale nie przeszkadzać. To jedyny bowiem dzień w roku, kiedy dusze mogą wrócić w swoje rodzinne strony, aby zaistnieć w swej (nie)pełni.

Przestrzegaliśmy przed tym liczne opowieści. „W ten dzień [zaduszkowy - VW.] po nieszpiorach wszystkie dusze idą na noc do kościoła i modlą się. Pewna kobieta, której córka umarła, pozostała na noc w kościele. Wtem spostrzegła mnóstwo ludzi,

swych dawno zmarłych znajomych i księdza w ornacie i chłopców w komeżkach, w końcu spostrzegła swoją córkę. Niosła ona konewkę łez matczynych i stękając rzekła: „Nie płacz matka za mną bo twoje łzy nosić muszę”. (A. Siewiński, „Opowiadania ludu w powiecie sokalskim i buczackim”, „Lud” 1906, t. 12, s. 253).

Dziś ludowe bajania o powrocie zmarłych na ziemię możemy odczytywać symbolicznie jako historie o przywoływaniu tych nieobecnych w naszych myślach, opowieściach. Wspominajmy więc zmarłych, zapalmy znicze na ich grobach, także na tych obcych, których nikt nie odwiedza, a których nie brakuje nie tylko na toruńskich cmentarzach.

Niech czas między ostatnim dniem października a drugim dniem listopada będzie czasem wyciszenia, spokoju, ale przede wszystkim okresem dobrych wspomnień o wszystkich zmarłych, tych bliskich i tych obcych, zwykłych, tworzących naszą codzienność, i tych wybitnych, którzy dokonywali przełomów w poznawaniu naszego świata. Święto Zmarłych nikogo nie wyróżnia, nikogo nie dzieli. Tak ku pamięci. ©

Dr hab. prof. UMK Violetta Wróblewska jest Dyrektorem Wydziału Humanistycznego UMK. Specjalizuje się w badaniach nad folklorem, kulturą ludową.

TV TORUŃ

PIĄTEK, 31 PAŹDZIERNIKA

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:40 Serwis sportowy
10:55 „Nowości” na weekend
11:00 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza- Walter Nernst
11:20 Wspomnienie Waldemara Przybyszewskiego
11:25 Świat na wyciągnięcie ręki- Ale Teksas!
11:40 Wspomnienie Józefa Wierniewskiego
11:45 Europa w kieszonkach
11:55 Wspomnienie Krzysztofa Kacprówicza
16:00 Entr'acte (3)
16:55 Europa w kieszonkach
17:05 Nasze Sprawy- MSM
17:20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Hokej: KH Energa- Unia Oświęcim
20:40 Nasze Sprawy- MSM
20:55 Wspomnienie Waldemara Przeszewskiego
21:00 Świat na wyciągnięcie ręki- Ale Teksas!
21:15 Magazyn samorządowy (5)
21:45 Toruńskie Echo Tygodnia
22:05 Pogoda dla Torunia
22:10 Rozmowa dnia
22:25 Serwis sportowy
22:30 Wspomnienie Józefa Wierniewskiego
22:35 Magazyn Kujawsko-Pomorski



Nagrody w konkursie plastycznym „Ale Teksas”

Pośród amerykańskich stanów Teksas jest tym, z którym nasze województwo utrzymuje najlepsze relacje. Organizowane są wymiany edukacyjne, kwitnie współpraca na polu medycyny, biznesu czy rolnictwa.

Ogromną rolę w kształtowaniu kontaktów odegrał profesor Jim Mazurkiewicz, pełniący rolę nieoficjalnego ambasadora re-

gionu w Stanach Zjednoczonych. Niedawno ponownie odwiedził Toruń z okazji uroczystości wręczenia nagród w konkursie plastycznym „Ale Teksas”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopiat,

ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,

tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,

tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,

tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,

ul. Poznańska 127,

tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,

tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,

tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

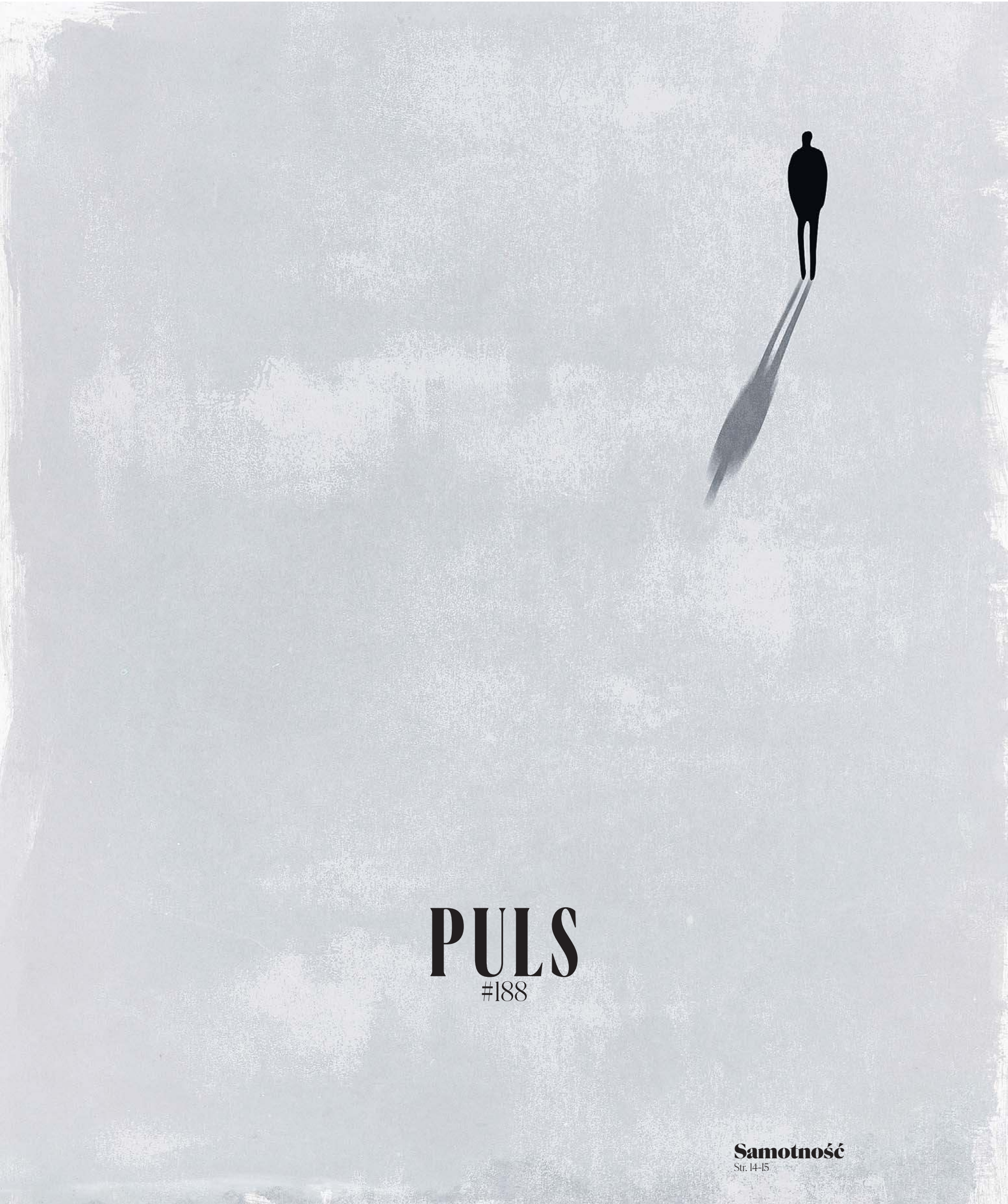
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl



PULS
 #188

Samotność
 Str. 14-15

Melancholijne to święta. I na swój sposób magiczne. Cmentarze pełne pożółkłych liści, zapach palonych świec, chryzantemy: białe, ciemnofioletowe. Stoimy przy grobach zbici w małe grupki. Razem i osobno. Każdym ze swoją historią w głowie, swoim wspomnieniem o zmarłym. Swoją samotnością.

Opowieść Miry

Mira: „Jest takie czarno-białe zdjęcie. Mam na nim 10 lat, kurtkę w biało-czarną pepitkę, koński ogon i zapłakaną twarz. Stoję, wraz z moją rodziną i znajomymi, nad grobem mojego Dziadziusia. Dziadziusia, nie Dziadka. Dziadków miały inne dzieci, ja miałam Dziadziusia albo Dziadulinę. Dziadkowie byli starzy, brzydko pachnieli, nie można się było z nimi dogadać, bo mówili jakby innym językiem, którego nie rozumiałam. Mój Dziadzius był wysokim, szczupłym mężczyzną, trochę, jak dziś myślę, wojskowym w obyciu, i choć nigdy nie widziałam go w innym stroju niż garnitur, można było odnieść wrażenie, że wciąż chodzi w mundurze. Ale mój Dziadzius był wojskowym, przedwojennym Podhalańczykiem, później walczył w AK. Dla mnie był ukochanym Dziaduliną, towarzyszem wypraw na sanki i do lasu. Opowiadał mi o wojnie, o tym, jak razem z kumplami ukradli pancerną lokomotywę i pojechali na odsiecz zaatakowanego przez Sowietów polskiego miasta Lwów, i dlatego to się skończyło niemal katastrofą. Rozgrywaliśmy walki na śnieżki, jedliśmy owoce morwy, słodkie od soku. I dużo rozmawialiśmy. Kiedyś, jeszcze jako mały pyper, może sześciolatek, zapytałam Dziadziusia, który wiele opowiadał mi o lojalności, wierności i takim, trudno zrozumiałym dla dziecka rzeczom, co się działo, kiedy żołnierz zdradził. Bez chwili wahania odpowiedział: »Kula w łeb«.

Wyobraziłam sobie wówczas, jak kula ziemską, w postaci globusa, spada mi na głowę. I postanowiłam, że nigdy więcej nie zdradzę. Dziadzius umierał w domu, na raka płuc. Nie miał jeszcze 60 lat. Nic dziwnego: od kąd pamiętam, miał łufkę z zakniętym w niej papierosem w kąciuku warg. Razem z Babunią palili papierosy, a lufki, z brunatnego osadu, czyścili za pomocą kurzych piór, czemu przyglądałam się z masochistyczną fascynacją. I też szybko zaczęłam palić. Jednak oprócz tego fatalnego nałogu po Dziadulinie pozostało mi coś więcej, coś znacznie lepszego: bądź wierna, nie zdradzaj. Niczym u Herberta, którego wierszy pewnie nie znał, w »Przesłaniu Pana Cogito«: »Bądź wierny, idź«. No, ale umarł, nie było go, a ja zostałam na wychowanie w kobiecym klanie – matki, babci i tysiąca ciotek, z których to każda miała lepszy

pomysł na to, jak mnie wychowywać. Ojca w tym nie było, gdyż, dumny gówniarczy, pokłócił się z moją »Macierzą« i widywałam go tylko incydentalnie, raz na parę lat. Przez długi czas największy wpływ na moje wychowanie, na moje życie, miała Babunia. Matka Polka, wyrażająca swoją miłość w karmieniu bliskich. Pamiętam, jak biegała za mną z kajerką posmarowaną świeżym masłem, na który nałożyła soczysty plaster gotowanej szynki i błagała, żebym chociaż ugryzła. Nie, uciekałam, jakby miała zależeć od tego moje życie, wiedzioną instynktem młodych organizmów, że nie należy przyjmować zbyt wiele kalorii.

Babunia umarła, kiedy byłam już na studiach. Zanim odeszła, chorowała na alzheimera. Nikogo nie poznawała, z nikim nie rozmawiała, bywała agresywna. Zwyjątkiem mnie. W weekendy,

po mojej stronie, miałam kogoś, komu mogłam wszystko powiedzieć. Dzidka była (kochana, dobra) wymagająca, a Alek łał się jak świeży miód. Dzidka umarła pierwsza. Przyszła do kuchni, usiadła, wzięła długopis, książeczkę z krzyżówkami i jej serce odmówiło współpracy. Po roku z hakiem za Dzidką podążył Alek. Umarł spokojnie, w swoim łóżku, miał na sobie śmieszny piżamę św. Mikołaja, jaką dostał pod ostatnią w jego życiu choinkę. Nie pojedę na grób żadnego z nich. Nie dlatego, że jestem leniwa, po prostu – dla mnie – ich tam w grobach nie ma. Są wciąż przy mnie, w moich wspomnieniach, w moich nawykach, zasadach. Po ich śmierci poszłam do lekarza. Na depresantach jestem do dziś. Najbardziej brakuje mi telefonów do Dzidki i Alka. Dzisiaj nie mam do kogo zadzwonić. I usłyszeć, zanim skończę: »Tak, tak wszystko już

w dotychczasowym życiu, przez pamięć o stawianiu się i odchodzeniu wszechrzeczy. Bylibyśmy więc wydani tylko na łup tych samych, niewzruszonych wrażeń bez znaczenia – mówił mi swego czasu świętej pamięci prof. Zbigniew Mikołajko, filozof, etyk.

I tłumaczył, że utrata osoby bliskiej jest utratą radykalną, absolutną, ostateczną.

Profesor nie miał żadnej recepty, żadnego pomysłu na pocieszenie. A tym bardziej pomysłu, który byłby pomysłem uniwersalnym, odpowiednim dla każdego z nas. – Pozostaje zatem to, co jest najbardziej banalne, doszczętnie wyświechtane, bo kryje się w tym jakaś odwieczna mądrość: że czas leczy rany. Czas, czyli samo życie, same konieczności życiowe, sama egzystencja doraźna. Jedyną więc receptą, jeśli już jej szukać, to staranie nasze, aby osoba, która do-

tchu. Nie śpimy, nie jemy, ale działamy. Z czasem ten stan mija i zaczynamy się miotać od rozpacz po złość. Wreszcie przychodzi pocucie pustki.

Smutno nam tak po ludzku: beznadzieja i strach. Unikamy ludzi, albo wręcz przeciwnie, robimy masę rzeczy, wszystko, żeby tylko nie myśleć. Powoli wracamy do nowej rzeczywistości. Inaczej samotni.

Opowieść Ewy i Martyny

Ewa: „Nie potrafię nawet o tym opowiadać. Byliśmy z Tadeuszem ponad pół wieku. Miałam 19 lat, on 21, kiedy wzięliśmy ślub. Potem pojawiła się Martyna. Wszystkiego dorabialiśmy się sami. Pamiętam naszą radość, kiedy kupiliśmy pierwszy samochód: »malucha«, nową zastawę do domu. Wszystko robiliśmy wspólnie, wszystko nas cieszyło. Tadek jechał na ryby, a ja razem z nim: on łowił, ja sie-

iebie samej. Nie chciało mi się chodzić na zakupy. Straciłam męża i najlepszego przyjaciela. Przychodzili znajomi, przyjeżdżała Martyna. Potem każdy wracał do swojego życia. W moim niczego już nie było. Nie potrafiłam być sama. To trwało miesiącami, latami. Któregoś dnia naprawiłam sama pralkę, potem kupiłam nową lodówkę, bo stara się zepsuła. Zobaczyłam, że w szafie wiszą same czarne swetry, spodnice i spodnie. Kupiłam sobie nową bluzkę, ciemnoróżową i zimową kurtkę. Pojechałam do sanatorium, lekarka dała skierowanie i kazała jechać. Poznałam tam Anię i Ulę. Polubiłyśmy się. Do dzisiaj piszemy do siebie na WhatsAppie. Wróciłam do książek. Bardziej się życiem cieszę, może inaczej – już tyle nie płaczę. Ułożyłam sobie plan dnia. Wstaję około 7, potem idę na zakupy albo na spacer, wiem, że muszę wyjść z domu, ruszać się. Przychodzę, jem śniadanie, czytam. Przygotowuję obiad, około 16 włączam telewizor. Idę spać około 23. Częściej spotykam się z przyjaciółmi, znajomymi. Zaczęłam wyjeżdżać na wakacje. Niby jest dobrze, staram się».

Martyna: »Choroba taty to była walka. Przegrana już na stracie. Wiedziłam, że nie mamy szans. Tata też wiedział. Mama wychodziła z pokoju, a on mówił: »Wiesz, córuś, tak bardzo chciałbym już odejść«. Nic nie odpowiadałam. Co tu mówić? Że wszystko będzie dobrze? Nie będzie. On to wiedział i ja. Coraz bardziej cierpiał, coraz bardziej nie był sobą. Bardzo chciałam, żeby odszedł. I bardzo się tego swojego chcenia wstydiłam. Bo jaka córka modelowała się o śmierć ukochanego ojca? Kiedy umierał, trzymałam go za rękę. Z oczu poleciała mu łza. Zastanawiałam się potem, dlaczego płacze. Był na morfinie, nic go już nie bolało. A płakał. Na pogrzeb przyszedł tłum. Tata był cudownym, ciepłym człowiekiem. Nie było w nim zazdrości, zawiści. Nie oceniał innych. Staliśmy wszyscy nad grobem, a ja patrzyłam na mamę. Wiedziłam, że teraz wszystko się zmieni. I zmieniło się. Rozpaczała. Nie myślałam o sobie, tylko o niej. Nie wiedziałam, co powiedzieć, co robić. Przygotowałam śniadanie? A może nie powinienśmy jeść? Wynieść rzeczy taty już teraz, czy za rok albo dwa? Widziałam samotną, bezbronną kobietę, zasklepioną w swoim cierpieniu. Nie pozwalała sobie pomóc. Nie jadła, nie spała, codziennie chodziła na cmentarz. Mogłam być obok. Tyle. Minął rok, potem drugi. Wciąż nie kupowała nowych rzeczy, bo po co, nie warto. Nie wychodziła do znajomych, przestała czytać. Nie mogłam znieść tego jej odrętwienia. Byłam miła, do rany przyłoż. »Najchętniej położyłabym się koło taty« – powtarzała w kółko. Po-

NAD GROBAMI BLISKICH KAŻDY MA SWOJĄ OPOWIEŚĆ

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami.
Trzeba je przyjąć, zaakceptować. Przeżyć żałobę.
Płakać, złościć się, złorzeczyć. Pocuć pustkę,
bezradność. Potem zacząć żyć na nowo, wyjść do ludzi,
bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni

Dorota Kowalska

kiedy zazwyczaj przyjeżdżałam do domu, warowała niczym pieśtróżujący za firanką, wypatrywała. I zawsze miała dla mnie schowane jakieś słodycze w szafie, za szmizjerkami i apaszkami. Też lubię karmić ludzi, często wać ich słodyczami, to daje – mnie i im – takie malutkie chwile szczęścia. Będzie trizmem, ale i tak to napiszę – przestajemy być dziećmi, kiedy odchodzą nasi rodzice.

Moja mama, Dzidka, urodziła mnie, kiedy miała 18 lat. Nie było jej łatwo – z chorowitym dzieckiem pod pachą skończyła studia, pracowała na dwa, czasem trzy etaty, żeby nas utrzymać. O Ojcu już mówiłam, nie było go w moim życiu. Ale, na szczęście, pojawił się Alek. Dzidka i Alek poznali się, zakochali, a ja dostałam Ojczyzna. Każdemu takiego życzę. I nie chodzi tylko o to, że zrobił mi globus z piłeczki pingpongowej, że nauczył mnie pływać, ale o to, że zawsze był

wiem«. Zнали mnie lepiej niż ja znam samą siebie. Smutek przeszedł z czasem, została pustka. Chociaż dzisiaj częściej uśmiecham się niż płaczę, bo po żałobie zostają już tylko dobre wspomnienia».

Opowieść profesora

Te pierwsze miesiące, lata są najgorsze. Zapadamy się w siebie albo wręcz przeciwnie – szukamy pocieszenia. Może inni wiedzą, jak wypełnić pustkę?

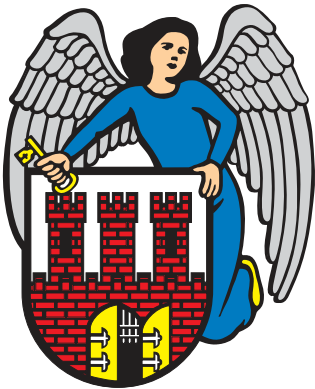
– Jeśli już zostaliśmy powołani do istnienia, to tak, to nie mamy wyjścia, to śmierć jest potrzebna. Tak tkwilibyśmy w życiu (czy to byłoby w ogóle życie?) niczym mucha w bursztynie. I co poza tym? Właściwie nie byłoby ani nadziei, bo nadzieja jest związana z przyszłością, ani poczucia własnej tożsamości, bo ona się buduje przez jakąś przeszłość, przez doznania, które w sobie gromadzimy, przez zmiany, których doświadczamy

znała straty, nie dała się przez jej pocucie całkowicie obezwładnić, zagarnąć, zanurzyć w śmierci aż do zatracenia – dodał prof. Mikołajko.

Śmierć bardzo długo z nas uchodzi. Na początku jest szok, zwłaszcza gdy strata bliskiej osoby jest zaskoczeniem, gdy przychodzi zniemacka. Nie dowierzamy, płaczemy, krzyczymy. Czasami zastygamy w bezruchu. – Staję przed śmiercią i jest spuszczone kurtyna. Moją żałobą jest coś w rodzaju zamknięcia. Nie mam w obliczu śmierci nic do powiedzenia. Inni płaczą, chudną, włosy z głowy wyrwywają, a ja milknę – może te same emocje, tylko inaczej wyrażone. Ale nie mówię wtedy ludziom zbyt wiele – opowiadał mi ojciec Paweł Krupa, dominikanin.

Jesteśmy jeszcze zmobilizowani, musimy zorganizować pogrzeb, mimo że ból rozsada nam głowę, wali serce, brak nam

działam obok na kocu. Jesienią zbieraliśmy grzyby, latem i zimą ruszaliśmy nad morze. Martyna dość szybko wyprowadziła się z domu. Zostaliśmy sami i to nas chyba jeszcze bardziej do siebie zbliżyło. Wieczorami usypiałam przed telewizorem. Zawsze ze śmiechem wyciągał mi spod głowy poduszkę. »Chodź spać!« – mówił. Pomagał mi we wszystkim. Pracowity, dobry człowiek. Kiedy zachorował, wiedziałam, że nie wróci do zdrowia. Pielęgnowałam go jak potrafiłam: goiłam, myłam, obcinałam paznokcie. Wiedziłam, że odejdzie. Był pogrzeb, byli ludzie. Były sprawy w urzędach. W końcu zostałam sama. Nie byłam na to gotowa. Jego wędki za drzwiami w sypialni. Jego ubrania w szafie. Mieliliśmy swoje rytuały, swój rozkład dnia. Teraz nikt nie czekał na śniadanie, nikt nie robił kawy o 16. Nie chciało mi się wstawać z łóżka. Po co? Nie chciało mi się gotować dla

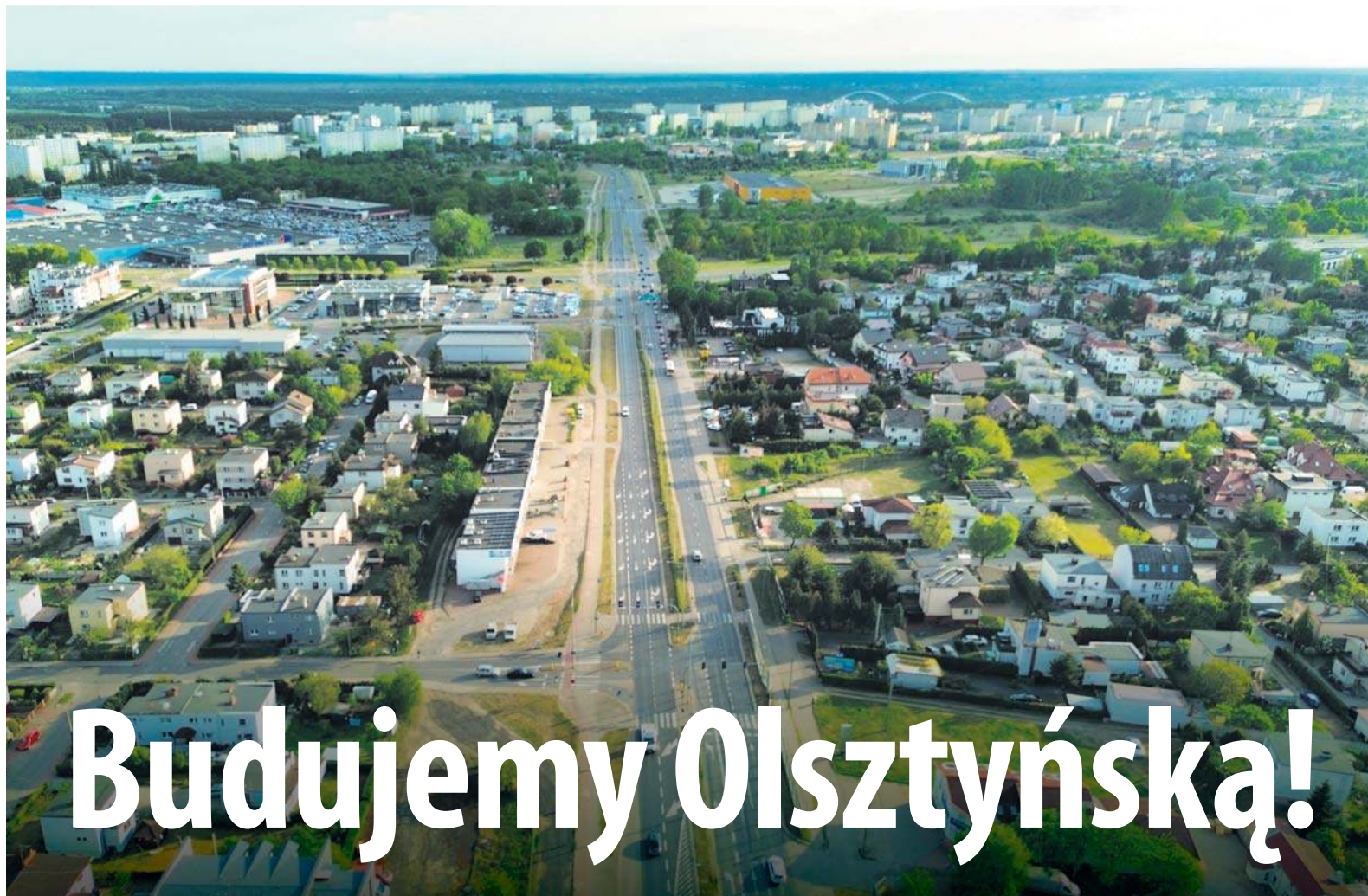


TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

31 października 2025



FOT. 7

Budujemy Olsztyńską!

Rusza realizacja przebudowy ulicy Olsztyńskiej, jednej z najważniejszych inwestycji drogowych w Toruniu. Miejski Zarząd Dróg podpisał już umowę na wykonanie z firmą Balzola Polska.

Zadanie obejmuje przebudowę odcinka od ul. Czekoladowej do granicy miasta. Wartość przedsięwzięcia przekracza 112 milionów złotych, z czego ponad 103 miliony złotych stanowią roboty budowlane. Projekt finansowany jest zarówno ze środków krajowych, jak i budżetu miasta Toruń, w tym po-

życzki z KPO. Dofinansowanie ze środków rezerwy subwencji ogólnej wynosi ponad 53 mln zł, a środki własne miasta to blisko 59 mln zł. Na wykonanie zadania wykonawca ma 30 miesięcy.

Uroczyste podpisanie umowy pomiędzy Miejskim Zarządem Dróg i firmą Balzola odbyło się 22 paździer-

nika 2025 r. przy skrzyżowaniu ul. Olsztyńskiej i Suwalskiej. Z ramienia toruńskiego MZD podpisał ją dyrektor Ireneusz Makowski, a w imieniu wykonawcy – Andrzej Rogiński, członek zarządu Balzola Polska.

Czytaj na str. 3

CZAS NA MIKROLAS

Mieszkańcy Torunia zasadzili na lewobrzeżu, u zbiegu ul. Andersa i ul. Okólnej, kolejny mikrolas metodą Miyawaki.

– To bardzo ciekawa i ważna inicjatywa, bo w ten sposób w naszym mieście powstają zielone enklawy. Rośliny, które tu sadzimy są bardzo różnorodne i będą nas cieszyć przez cały rok – mówi zastępca prezydenta Torunia Adam Szponka.

To pierwszy mikrolas na lewobrzeżu, a drugi w Toruniu. Obszar nasadzeń objął ok. 300 m kw. W jego sadzeniu udział wzięli przedszkolacy z Przedszkola i Żłobka Norkandia Toruń Łódzka, uczennice i uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. Błękitnej Armii, Szkoły Podstawowej nr 12 w Toruniu oraz młodzież z Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Toruniu.

Pierwszy mikrolas sadzony metodą Miyawaki powstał w Toruniu w listopadzie 2024 roku. Na powierzchni 220 m kw. na terenie zieleni przy ul. Lindego w Toruniu, wspólnie z mieszkańcami nasadziliśmy 660 sztuk rodzimych roślin różnych gatunków. W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy Bydgoskiego Przedmieścia.

Czytaj na str. 3

W TROSCE O PAMIĘĆ

1 listopada na cmentarzu św. Jerzego odbędzie się 23. kwesta na renowację zabytków najstarszej toruńskiej nekropolii.

Zbiórka odbędzie się już po raz 23., a jej cel niezmiennie jest taki sam – ratowanie zabytkowych pomników i nagrobków. – Udział w tegorocznej kwecie prowadzonej w godz. 8-14 zapowiedziało blisko 60 osób. Kwestować

będą Paweł Gulewski, prezydent Torunia, Łukasz Walkusz, Przewodniczący Rady Miasta Torunia, samorządowcy, społecznicy, członkowie ToMiTo, sportowcy – mówi dr Patryk Wawrzyński, dyrektor Biura Dialogu i Innowacji Miejskich, zachęcając do włączenia się w kwestę i wspólną troskę o zabytkowe nagrobki.

Kwesta jest organizowana od 2003 roku przez Urząd Miasta Torunia i Towarzystwo Miłośników Torunia. Dzięki społecznym funduszom przy-

wracana jest świetność zabytkowych pomników - wartościowych artystycznie bądź upamiętniających zasłużone dla miasta postaci. Łącznie do tej pory odnowionych zostało ponad 30 pomników. Podczas ubiegłorocznej kwesty udało się zebrać 24 177 zł.

– W tym roku kontynuujemy zbiórkę środków na renowację nagrobka Józefa Jankowskiego – informuje dr Arkadiusz Kierys z Towarzystwa Miłośników Torunia.

Czytaj na str. 4



FOT. PATRYK WAWRZYŃSKI



INWESTUJEMY W REKORDOWYM TEMPIE

**W 2025 roku Toruń przeznaczy
blisko 500 rozwój miasta.**

**Najwięcej środków trafi na budowę
dróg, rozwój mieszkań komunalnych,
modernizację szkół i ochronę zdrowia.
To największy program inwestycyjny
miasta w ostatnich latach.**

W porównaniu do 2024 roku wydatki na inwestycje wzrosły o blisko 138 mln zł. Natomiast w porównaniu do 2016 roku wysokość środków zwiększyła się aż o 358 mln złotych.

– Jeszcze nigdy w historii Torunia nie przeznaczaliśmy tak dużych środków na rozwój naszego miasta. W 2025 roku została przekroczona bariera prawie pół miliarda złotych na inwestycje. To rekordowe wydatki, które pokazują, że mamy jasny plan i go realizujemy – mówi Paweł Gulewski, prezydent Torunia. – Myślimy strategicznie. Inwestujemy w to, co realnie poprawia jakość życia mieszkańców: w nowoczesne drogi i transport publiczny, budownictwo komunalne, w szkoły, przedszkola i żłobki, a także

w zieleń i infrastrukturę sportową. Ten budżet inwestycyjny to efekt odpowiedzialnego planowania i skutecznego sięgania po środki zewnętrzne, krajowe i unijne. Naszym celem jest, by Toruń był miastem nowoczesnym, wygodnym i zrównoważonym – miejscem, w którym mieszkańcy widzą, że każda złotówka jest inwestowana z myślą o ich codziennych potrzebach i przyszłości naszego wspólnego miasta – wskazuje Paweł Gulewski.

Warto wspomnieć, że od maja 2024 roku złożono 86 wniosków (część z nich otrzymała już dofinansowanie), których koszt całkowity wynosi 1 050 778 100,37 zł, natomiast kwota dofinansowania to 547 466 459,43 zł.

INWESTYCJE DROGOWE



Poprawa infrastruktury
drogowej miasta oraz sieci
komunikacji zbiorowej.

143 mln zł

Wartość inwestycji

**Na ten cel zaplanowano
w 2025 r. wydatki
w wysokości blisko
140 mln zł. Najwięcej
środków skierowano na
gminne budownictwo
mieszkaniowe.**

Gmina Miasta Toruń w lutym br. pozyskała ponad 123 mln zł bezzwrotnego dofinansowania z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego na realizację budownictwa komunalnego, co stanowi 80% wartości inwestycji. Pozostałą część pokrywa Rządowy Fundusz Rozwoju Mieszkalnictwa 10% kosztu inwestycji tj. ponad 15 mln zł i KPO z Odnawialnych Źródeł Energii tj. ponad 21 mln zł, bowiem na wszystkich budynkach będzie instalacja fotowoltaiczna. Koszty budowy zostaną całkowicie sfinansowane ze

środków zewnętrznych.

Dzięki wsparciu na terenie miasta powstanie siedem nowych budynków mieszkalnych, z lokalami o pow. od 35-65 m kw. Budowa 94 lokali realizowana jest przy ul. Batorego, kolejne 150 lokali powstaje na osiedlu przy ul. Poznańskiej 296. Wszystkie inwestycje zostaną zakończone do końca czerwca 2026 roku. Szczegóły dotyczące naboru na zasiedlenie nowo wybudowanych lokali zostaną podane w I kwartale 2026 r.

W 2025 roku Gmina zabezpieczyła dotację dla Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu w kwocie 7,8 mln zł na modernizację systemów ogrzewania. Z kolei blisko 640 tys. zł zostało przeznaczone na poprawę efektywności energetycznej budynków mieszkalnych przy ul. Poznańskiej 66.

**Blisko 143 mln zł
wydatków zaplanowano
w celu poprawy
infrastruktury drogowej
miasta oraz sieci
komunikacji zbiorowej.**

Pierwszą pozycją na liście jest rozbudowa ul. Olsztyńskiej na odcinku od ul. Czekoladowej do granic miasta w ciągu drogi krajowej 15. W budżecie miasta na rok 2025 zaplanowano na ten cel ponad 53 mln zł, pochodzących z subwencji budżetu państwa oraz ponad 51 mln preferencyjnej pożyczki ze środków KPO. Za ponad 17 mln zł przebudowano DK 91 w rejonie skrzyżowania z ul. Strobanda i DW 553.

Realizacja Programu Budowy Dróg Lokalnych na lata 2025-2027 tylko w 2025 roku to wydatek prawie 9,7 mln

złotych. Kwota obejmuje budowę nowych dróg lokalnych i przygotowanie dokumentacji projektowej dla nowych zadań (1,7 mln zł). Obecnie trwa budowa ulicy Rypińskiej, Sieradzkiej, Przyjemnej, Rodzinnej i Mistrza Twardowskiego.

Z kolei rozbudowa ul. Sobieskiego i budowa drogi rowerowej kosztuje 7,5 mln zł, a przebudowa Szosy Okrężnej – 18,9 mln zł. Realizowany jest także program poprawy bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów. Wydatki na ten cel to ponad 4,5 mln zł. W 2025 roku za ponad 3 mln zł została przeprowadzona modernizacja oświetlenia drogowego. Z budżetu miasta jest realizowana budowa ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż ul. Poznańskiej. Jej koszt to ponad 3,3 mln zł. Zaplanowano również budowę nowej kładki Garbaty Mostek – koszt 2,1 mln zł.

BUDOWNICTWO KOMUNALNE



Zaspokojenie potrzeb
mieszkaniowych
mieszkańców.

138,5 mln zł

Wartość inwestycji

OŚWIATA



Budowa i modernizacja
obiektów oświatowych.

40 mln zł

Wartość inwestycji

**40 milionów złotych
wyda Toruń w tym roku
na szkoły i przedszkola.
To inwestycje w nowe
obiekty i wydatki
na modernizację już
istniejących.**

Największa kwota w wysokości 28,4 mln zł została przeznaczona na budowę pierwszego etapu budynku szkoły podstawowej przy ul. Grasera. Łączny koszt realizacji inwestycji ze środków GMT wyniósł 45,3 mln zł. W tym roku szkolnym w ławkach filii SP 4 zasiedli uczniowie kl. 1-2 oraz przedszkolaki.

Wydział Inwestycji i Remontów UMT realizuje wiele zadań oświatowych: zakończyła się budowa basenu rehabilitacyjnego w SP 19 – koszt 14,3 mln zł, zrealizowano remont kuchni

w SP 18 – koszt 1,9 mln zł, relokacja stołówek w Zespole Szkół Muzycznych – koszt prawie 300 tys. zł, w SP 31 wybudowano windę za ponad 462 tys. zł, a w IV LO za blisko 551 tys. zł, prace modernizacyjne w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych to koszt 409 tys. zł.

Aktualnie trwa budowa windy w SP 6 – koszt 576 tys. zł, a także modernizacja basenu w II LO – koszt 8,2 mln zł, dobiega końca przebudowa kuchni w SP 24 – koszt 1,9 mln zł, zrealizowano również budowę podjazdu w Przedszkolu Miejskim nr 10 za 60 tys. zł oraz zakupiono specjalistyczny autobus dla ZS 26 za 741 tys. zł. Ogólnie pięć milionów złotych przeznaczono na remonty w przedszkolach i szkołach, które przeprowadzano głównie w okresie wakacyjnym.



Budujemy Olsztyńską!

Ciąg dalszy ze str. 1

WIĘKSZA ATRAKCYJNOŚĆ INWESTYCYJNA

Każdego dnia ul. Olsztyńską przejeżdża nawet 23 tysiące pojazdów, dlatego inwestycja jest tak istotna dla tej części miasta. – To projekt, który wpisuje się w strategię rozwoju miasta i odpowiada na potrzeby mieszkańców oraz przedsiębiorców. Inwestycja wspiera nie tylko codzienną komunikację, ale także tworzy nowe możliwości rozwoju gospodarczego dla lokalnych firm i zwiększa atrakcyjność inwestycyjną tego obszaru. Dzięki niej poprawi się płynność ruchu, a nowoczesne rozwiązania infrastrukturalne podniosą standard życia mieszkańców. To inwestycja, która otwiera Toruń na przyszłość i dba o zrównoważony rozwój – wyjaśnia Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

Zakres realizowanych prac obejmuje:

- budowę dwóch jezdni po dwa pasy ruchu (szer. 7 m każda),
- nowoczesny wiadukt nad torami kolejowymi z kładką pieszo-rowerową,
- budowę czterech skrzyżowań, w tym ronda turbinowego,
- chodniki, ścieżki rowerowe, drogi dojazdowe, nowe oświetlenie,
- ekrany akustyczne oraz kompleksową przebudowę infrastruktury podziemnej,
- poprawę bezpieczeństwa i dostępności do obszarów inwestycyjnych oraz wygodny dojazd do autostrady A1 i dróg krajowych.

WYZWANIA TECHNICZNE

Realizacja wymaga nie tylko precyzyjnych planów, ale także szeregu uzgodnień technicznych i prawnych, dogłębnych analiz gruntowych, przygotowania

dokumentacji wykonawczo-technicznej, projektów technologicznych, programów zapewnienia jakości oraz projektów etapowania robót i organizacji ruchu. – Przed nami ogromne wyzwanie techniczne i logistyczne, ale dzięki doświadczeniu Balzola Polska wierzymy w sprawną realizację – podkreśla Ireneusz Makowski, Dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg. Dodajmy, że Balzola doskonale zna rynek, potrafi skutecznie i terminowo współpracować z samorządem i od lat aktywnie uczestniczy w modernizacji infrastruktury Torunia.

Obecnie wykonawca przystępuje do czynności formalno-technicznych, które ze względu na rozległy charakter i stopień skomplikowania wymaga wielu uzgodnień. Rozpoczęcie prac budowlanych w terenie planowane jest na II kwartał 2026 roku, a czas realizacji wynosi 30 miesięcy od podpisania umowy.

Czas na mikrolas

Ciąg dalszy ze str. 1

– Zakładaliśmy, że w 2025 roku powstanie jeden nowy mikrolas, ale zdecydowałem o rozszerzeniu projektu o drugą lokalizację. Dwa mikrolasy pozwolą na bardziej równomierne rozłożenie zieleni, co wpłynie korzystnie na jakość powietrza oraz mikroklimat w różnych częściach miasta. Taki podwójny projekt może służyć również jako jeszcze skuteczniejsza forma edukacji ekologicznej i angażowania mieszkańców w działania na rzecz ochrony środowiska – wyjaśnia Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

Warto wiedzieć, że koncepcję zalesiania metodą Miyawaki można wdrożyć



w każdym środowisku, na terenach miejskich, w centrum miasta pośród budynków, na nieużytkach i terenach silnie zdegradowanych. Technika ta pozwala na szybkie tworzenie bioróżnorodnych, gęstych lasów na małych powierzchniach.

Z ostatniej chwili – kilka dni temu został posadzony mikrolas o powierzchni ok. 500 m kw. przy ul. Wybickiego, tuż za ekranem Trasy Średnicowej. Wykonawcą zadania za kwotę 138 732,48 zł jest firma Rubeus Verde Dariusz Malinowski z Torunia.

BONY NA CIEPŁO

Wnioski o bon ciepłowniczy za okres 1 lipca - 31 grudnia 2025 r. będą przyjmowane od 3 listopada do 15 grudnia br.

Bon ciepłowniczy to świadczenie pieniężne dla gospodarstw domowych o niskich dochodach, korzystających z ciepła dostarczanego przez system ciepłowniczy. Przyznanie oraz kwota bonu ciepłowniczego uzależnione są od jednoskładnikowej ceny ciepła netto.

KOMU BON CIEPŁOWNICZY?

Przysługuje on gospodarstwu domowemu, które spełnia jednocześnie trzy warunki:

1. wysokość przeciętnego miesięcznego dochodu, tzw. dochód netto nie przekracza odpowiednio: 3 272,69 zł (dla gospodarstwa domowego jednoosobowego) i 2 454,52 zł na osobę (dla gospodarstwa domowego wieloosobowego).
2. gospodarstwo korzysta z ciepła z systemu ciepłowniczego dostarczanego przez przedsiębiorstwo energetyczne.



3. gdy jednoskładnikowa cena ciepła netto w danej grupie taryfowej wynosi powyżej 170 zł/GJ netto.

PROGI KWOTOWE BONU

- 500 zł dla gospodarstwa domowego: gdy cena ciepła netto wynosi powyżej 170 zł/GJ do 200 zł/GJ.
- 1000 zł dla gospodarstwa domowego: gdy cena ciepła netto wynosi powyżej 200 zł/GJ do 230 zł/GJ.
- 1750 zł dla gospodarstwa domowego: gdy cena ciepła netto przekracza 230 zł/GJ.

JAK ZŁOŻYĆ WNIOSEK?

Mieszkańcy Torunia wnioski o bon ciepłowniczy wraz z załącznikami mogą złożyć w formie papierowej osobiście, w siedzibie Toruńskiego

Centrum Świadczeń Rodzinie przy Batorego 38/40 w godz. 7:30-16:30, nadsłać w placówce pocztowej operatora pocztowego, pozostawić w urnach podawczych umieszczonych w: siedzibie Toruńskiego Centrum Świadczeń Rodzinie, Punkcie Informacyjnym Urzędu Miasta Torunia przy Wałach gen. Sikorskiego 6, Urzędzie Miasta Torunia przy Grudziądzkiej 124/126, a także w innych punktach podanych na www.torun.pl. Jest także możliwość przesłania wniosku drogą elektroniczną: poprzez platformę ePUAP i przez aplikację mObywatel.

Dodatkowe informacje w Toruńskim Centrum Świadczeń Rodzinie i na stronie www.torun.pl/pl/aktualnosc/wnioski-o-bon-cieplowniczy.

Dokarmiamy ptaki

Chłody jesieni i zimy, spadające temperatury, krótszy dzień i ograniczony dostęp do pożywienia to dla zwierząt żyjących w mieście czas szczególnych wyzwań.

Przyjrzyjmy się, jak mieszkańcy miejskiej fauny radzą sobie z nadejściem chłodnych miesięcy i w jaki sposób możemy im pomóc.

Wraz ze spadkiem temperatur często myślimy o dokarmianiu ptaków. Należy jednak robić to rozsądnie. Jeśli pogoda uniemożliwia ptakom

zdobycie pokarmu, wtedy można rozpocząć dokarmianie. Pamiętajmy jednak, że nie wolno podawać pieczywa ani produktów solonych, które są dla ptaków szkodliwe, do dokarmiania najlepsze są ziarna, orzechy, owoce lub gotowe mieszanki zbóż dla ptaków, dokarmianie powinno być regularne, a karmnik musi znajdować się w bezpiecznym miejscu. Natomiast ptakom wodnym (np. kaczkom, łabędziom) nie wrzucamy jedzenia do wody – karmę pozostawiamy na brzegu, by uniknąć zanieczyszczenia zbiorników.

Warto przypomnieć, że znajdując zwierzę, które potrzebuje naszej pomocy powinniśmy poinformować Patrol Eko

Straży Miejskiej, dzwoniąc na telefon alarmowy czynny całą dobę – 986.



W TROSCE O PAMIĘĆ

Ciąg dalszy ze str. 1

– Przeprowadzona ekspertyza techniczna, konieczna ze względu na znaczące przechylenie nagrobka Józefa Jankowskiego i jego małżonki, wykazała znaczące uszkodzenia w obrębie ścian komory grobowej. Jej naprawa

wymagałaby demontażu całości nagrobka oraz naruszenia sąsiednich kwater, co wiązałoby się z ich nieuniknionym uszkodzeniem. Pełen demontaż nagrobka oraz naprawa ścian komory wiązałby się także z niezwykle wysokimi kosztami. Zamiennie opracowano projekt poziomowania tumbi

nagrobnej z częściową wymianą jej podwalin, bez ingerencji w kryptę. Prace te, ze względu na przepisy sanitarne oraz kwestie bezpieczeństwa przeprowadzone zostaną w listopadzie – wyjaśnia dr Arkadiusz Kierys z Towarzystwa Miłośników Torunia. Dodatkowo, w roku 2025 we

współpracy z Katedrą Konserwacji i Restauracji Architektury i Rzeźby, Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, przeprowadzono społecznie prace zabezpieczająco-porządkujące przy nagrobku Herminy Libhart, dyrektorki seminarium nauczycielskiego, żeńskiego w Toruniu.



FOT. GRZEGOŻ OLIKOWSKI

JAK SIĘ PORUSZAĆ WE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH?

Zbliża się czas, w którym wielu torunian odwiedza groby bliskich. W związku z tym wprowadzone zostają zmiany w organizacji ruchu oraz funkcjonowaniu komunikacji miejskiej. Jak co roku, przygotowano dodatkowe kursy oraz tymczasowe rozwiązania drogowe w rejonie cmentarzy, aby ułatwić mieszkańcom bezpieczne i sprawne poruszanie się po Toruniu.

NA CMENTARZ KOMUNIKACJĄ MIEJSKĄ

**1 LISTOPADA 2025 R. (SOBOTA)
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**

Ruch tramwajowy i autobusowy będzie odbywał się według rozkładów jazdy obowiązujących w niedziele.

W godz. 5:00-23:00 przejazd środkami komunikacji miejskiej jest bezpłatny. Tego dnia i w tych godzinach będą również dostępne bezpłatnie parkingi Park & Ride na ul. Olimpijskiej 42 i ul. Dziewulskiego 38.

Dodatkowo będą kursować autobusy: linii nr O-1 na trasie Dworzec Autobusowy – Cmentarz Centralny – Odrodzenia w godz. 7:15-18:00 z częstotliwością od 20 do 5

minut oraz linii nr 18 na trasie Uniwersytet – Cmentarz Centralny – Kolankowskiego w godz. 7:05-18:00 z częstotliwością od 20 do 5 minut.

Autobusy linii nr 18 będą omijały wjazd w ul. Polną, Kociewską i Mleczną – nie będą obsługiwane przystanki: Dębowa Góra (w kierunku cmentarza), Fort IV, Kanałowa i Kociewska.

Nie będzie kursować autobus linii nr 24. Dojazd do Miejsca Pamięci Narodowej na Barbarce możliwy wybranymi kursami linii nr 31.

2 LISTOPADA 2025 R. (NIEDZIELA)

Ruch tramwajowy i autobusowy będzie odbywał się według rozkładów jazdy obowiązujących w niedziele.

Dodatkowo kursować będą autobusy linii nr O-1 w godz. 7:30-16:00 na trasie Dworzec Autobusowy – Cmentarz Centralny – Odrodzenia co ok. 20 minut oraz linii nr 18 w godz. 7:45-15:45 na trasie Uniwersytet – Cmentarz Centralny – Kolankowskiego ze zwiększoną częstotliwością do 20 minut.

NA CMENTARZ WŁASNYM AUTEM

Od 31 października od godz. 14:00 do 2 listopada do godz. 20:00 zostaną wprowadzone zmiany w organizacji ruchu przy toruńskich cmentarzach.

CENTRALNY CMENTARZ KOMUNALNY

W rejonie Centralnego Cmentarza Komunalnego będzie ograniczony wjazd z ul. Grudziądzkiej w ul. Celniczą (rondo).

Ruch kołowy ogólnodostępny z kierunku południowego, kierowany będzie do dwóch wjazdów od ul. Grudziądzkiej na parking pojazdów TIR i wzdłuż zachodniego i północnego ogrodzenia CCK. Wjazd z kierunku wschodniego od ul. Mazowieckiej do ul. Celniczej na bezpłatny parking firmy Oferta. Dopuszczone będzie również parkowanie pojazdów na poboczach jezdni ul. Celniczej. Wyjazd z wymienionych miejsc parkingowych przy CCK odbywać się będzie tylko ul. Celniczą do ul. Mazowieckiej. Bezpłatnie zostanie udostępniony parking przy pawilonach handlowych ARD-FORTECZNA.

CMENTARZ PRZY WYBICKIEGO

W rejonie tego cmentarza dozwolone będzie skośne parkowanie pojazdów na obu jezdniach Trasy Prezydenta Raczkiewicza, na lewych pasach ruchu, na odcinkach oznakowanych znakami D-18 parking. Na Trasie Średnicowej od Szosy Chełmińskiej do Legionów i od ul. Legionów do Szosy Chełmińskiej obowiązować będzie ograniczenie prędkości do 30 km/h.

CMENTARZ ŚW. JERZEGO

W rejonie cmentarza przy ul. Gałczyńskiego wjazd w rejon cmentarza udostępniony będzie od Placu Niepodległości na parking Cinema City. 1 listopada br. będzie udostępniony bezpłatny parking przy kinie Cinema City, a także parking przy Europejskim Centrum Filmowym (wjazd od Czerwonej Drogi). Wjazd na cmentarz możliwy też będzie z kierunku zachodniego ul. Gałczyńskiego



FOT. MAREK NIENARTOWICZ

od ul. Matejki. Ruch na ul. Gałczyńskiego od ul. Matejki do ul. Tuwima będzie dwukierunkowy. Parkowanie pojazdów na ul. Gałczyńskiego dozwolone będzie po stronie południowej, natomiast po stronie północnej obowiązować będzie zakaz postoju. W rejonie tego cmentarza dozwolone będzie również parkowanie pojazdów na parking przy Arenie Toruń. Możliwy też będzie przejazd ul. Sportową do Szosy Chełmińskiej, jak i przejazd bajpasem przy Biedronce do ul. Dekerta.

CMENTARZ ŚW. JAKUBA

Na ul. Antczaka po stronie północnej na odcinku wzdłuż cmentarza obowiązować będzie

zakaz postoju. Parkowanie pojazdów dozwolone będzie po stronie południowej ul. Antczaka i na ul. Pułaskiego po stronie zachodniej.

CMENTARZ W KASZCZORKU

Na ul. Turystycznej po stronie wschodniej obowiązować będzie zakaz postoju, natomiast po stronie zachodniej wprowadzony będzie zakaz zatrzymywania się. Parkowanie pojazdów będzie odbywać się na parkingach przy cmentarzu.

CMENTARZE PRZY POZNAŃSKIEJ

W rejonach starego i nowego cmentarza po obu stronach dro-

gi będą obowiązywały zakazy zatrzymywania się. Parkowanie pojazdów będzie dozwolone na parkingu poligonu po południowej stronie i drodze dojazdowej do terenów Toruńskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, jak również na parking przy cmentarzu.

CMENTARZ PRZY WŁOCŁAWSKIEJ

W rejonie tego cmentarza wjazd od ul. Łódzkiej, na wjeździe ul. Stara Droga po obu stronach jezdni obowiązować będzie zakaz zatrzymywania się. Parkowanie pojazdów możliwe będzie na parkingach i ulicach przyległych zgodnie z obowiązującym oznakowaniem.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE O WSZYSTKICH CMENTARZACH:

torun.pl/pl/aktualnosc/wszystkich-swietych-2025-informator



takiwałam, chociaż ciężko było mi tego słuchać. Bo to znaczyło, że ja, moja rodzina nie mamy znaczenia. Nie warto dla nas żyć. »Tylko weź ze sobą koc, ciągnie od ziemi« - wypaliłam pewnego dnia. Tak, bywałam szorstka: „Miliony kobiet straciły mężów. Mamo, choć pójdziemy do psychologa, przecież musisz dalej żyć» - powtarzałam. Kiwała tylko głową. Wracalam do domu i płakałam. Ja też kogoś straciłam, tatę. Czy ktoś mnie pyta, co czuję? Byłam zła. Ale zaraz karmiłam się w myślach i znów martwiłam o nią. Nie wiedziałam, jak jej pomóc. Pomógł czas. Zadzwoiła ktorego dnia i pochwaliła się, że

dzisiaj już nie płaczę, kiedy o tym myślę, uśmiecham się do siebie. Uśmiecham się do wszystkich tatowych wspomnień. Najbardziej lubię chodzić na cmentarz sama. Przykucam wtedy na ławeczce przy jego grobie »No to, kochaniutki, siadaj teraz wygodnie w tym swoim fotelu na górze i słuchaj« - tak zaczynam i opowiadam mu o tym, co u mamy, u mnie, co u jego wnuczki. Chociaż pewnie wszystko to wie. I zawsze widzę jego roześmianą twarz».

Opowieść naukowców

Ci, którzy stracili bliskich, mówią o pustce. O wędkach

starsze, ale także te stosunkowo młode.

Badania nad samotnością nie są zresztą czymś nowym. Grupa naukowców z uniwersytetów Harvarda, Stanforda, Curtin oraz uniwersytetu Zachodniej Australii już jakiś czas temu postanowiła zastanowić się nad tym, co może potęgować poczucie samotności. Sprawdzali, czy istnieje związek między tym, jak radzimy sobie z emocjami, a subiektywnym poczuciem osamotnienia. Zbadano grupę 501 dorosłych ludzi. Zapytano ich, czy czują się samotni, jak często, jak bardzo. Potem jak radzą sobie ze smutkiem, gniewem, złością. Okazało się, że umiejętność

do radzenia sobie z chorobami, obniża naszą odporność - wylicza psycholog Maria Rotkiel. I dodaje, że poczucie wspólnotowości jest jednym z najważniejszych czynników, które sprawiają, że czujemy się szczęśliwi. Poczucie, że żyjemy wśród ludzi, którzy są nam życzliwi. Nie chodzi nawet o posiadanie rodziny, bardziej o bycie w jakiejś wspólnocie. Wspólnocie, która sprawia, że możemy usiąść z kimś na ławce, porozmawiać, spotkać się na herbatkę z sąsiadką, z inną pójść na spacer. W grupie, wśród innych - mamy poczucie sensu, widzimy w życiu jakiś cel.

którego moja mama nigdy nie zobaczy. Powrócił ogromny żal, że jej tu nie ma, i znowu chęć niemyślenia o tym, bo za bardzo boli. Żle mi z tym, że staram się o niej nie myśleć, ale dzięki temu mogę jakoś funkcjonować».

Blanka: „Ostatnie zdanie Twojego postu odzwierciedla dokładnie stan mojej duszy. Działa u nas instynkt samozachowawczy - wiemy, że musimy jakoś normalnie żyć i znajdujemy na to sposób: staramy się nie myśleć, nie rozpamiętywać. W miarę upływu czasu inaczej patrzę na odejście Taty - wiem, że ja mam żyć, i chcę żyć tak, jakby chcieli moi zmarli bliscy».

tem, całkowicie poświęciliśmy się sobie, nie było nic i nikogo, tylko my i synek. A teraz jestem nagle sam. Byłem pewny, że tak miało wyglądać moje życie, że znalazłem osobę, która była mi przeznaczona. A teraz jej nie ma, nie ma mojego przeznaczenia».

Hastry: „Ja straciłam męża. Było bardzo ciężko, jest trochę lepiej, po prostu potrzeba czasu. Na początku była tylko ciemność i świadomość, że na zawsze tak już zostanie. Trzeba być cierpliwym».

Pigus: „U mnie minęło pół roku. Ciągłe huśtawki nastrojów, obsesyjne opowiadanie o tej osobie, rozmyślanie, czy można było coś zrobić. Zmarł młodo i



FOT. 123RF

kupiła sobie nową kurtkę. Pomyslałam, że to dobry znak. Od śmierci taty minęły cztery lata. Pojechała do sanatorium, znowu zaczęła chodzić do biblioteki, spotykać się z przyjaciółmi. Częściej się uśmiecha. Jest silną, dzielną kobietą. Radzi sobie. A ja mogłam wreszcie częściej myśleć o tacie. Brakuje mi naszych wspólnych wypadów w góry, spacerów, rozmów. Byliśmy bardzo blisko. Zawsze wychodził po mnie na dworzec, kiedy przyjeżdżałam do domu. Już nie wypatruję go na peronie. Dzwonił i dopytywał czterdziestoletniej kobiety: »Córuś, chodzisz w czapce? Straszny ziąb!«. Nie czekam na te telefony. Tylko

schowanych za drzwiami w sypialni, o samotności. To ponoć jedna z chorób cywilizacyjnych XXI wieku, kolejne „zagrożenie dla globalnego zdrowia publicznego».

Dr Vivek Murthy, współprzewodniczący powołanej w 2023 roku komisji do walki z tym zjawiskiem, podkreśla: „Zbyt długo problem samotności pozostawał w cieniu, niedostrzegany i niedoceniany».

Z badania przeprowadzonego przez Instytut Gallupa i firmę Meta w 142 krajach świata wynika, że niemal jeden na czterech dorosłych, czyli około miliarda ludzi na świecie, czuje się bardzo lub dość samotny. To uczucie dopada nie tylko osoby

radzenia sobie z negatywnymi emocjami jest kluczowa. Poczucie samotności zwiększa nadmierne rozmyślanie, obwinianie siebie lub innych, wyobrażanie sobie katastroficznych scenariuszy, tłumienie negatywnych uczuć, unikanie innych ludzi, wycofywanie się z życia towarzyskiego, odrzucanie wsparcia emocjonalnego. Kiedy tracimy kogoś bliskiego, bardzo często tacy właśnie jesteśmy - zamykamy się w swoich skorupkach.

- Badania nad samotnością jednoznacznie wskazują, że samotność wpływa na nasze zdrowie. Depresja, stany lękowe to skutki dla wszystkich oczywiste, ale samotność obniża także nasze zdolności

Opowieści internautów

Mka16: „Na pewno nie ma jednego schematu żałoby. Każdy przeżywa to inaczej w zależności od własnego usposobienia.

Moja mama zmarła niewiele ponad rok temu. Tuż po jej śmierci było uczucie ulgi, że już nie cierpi, ale trwało to bardzo krótko. Później żal - wiem, że bezpodstawny i głupi - do Niej, że o siebie nie dbała i mnie zostawiła, do siebie samej, że nie zrobiłam wszystkiego, co mogłam. Później był okres, kiedy próbowałam rzucić się w wir pracy. Dopiero po jakimś czasie przyszła potrzeba rozmowy, wspomniania. 5 miesięcy temu urodziłam swoje pierwsze dziecko,

Zen: „Odczuwam strach przed przyszłością, nie wiem, jak sobie dam radę. Ona była cudowną żoną, mamą i panią domu. Nie wiem, jak sobie poradzę z tą pustką. Z drugiej strony odczuwam wstręt do życia i poczucie jego beznadziejności. Spędziliśmy razem w ten czy inny sposób prawie połowę mojego życia (jej połowę). Ponad 10 lat. To była moja pierwsza dziewczyna. Zakochanie od pierwszego wejrzenia. Przyjaźń od początku wobec braku możliwości miłości (ona była za młoda na związek). Czekalem 3 lata, 2 lata walczyłem o nią, potem spędziłem z nią 5 najlepszych lat mojego życia. Dla siebie zerwaliśmy kontakt ze światem

zostałam z małutkimi dziećmi. Myślę, że radzę sobie. Bardzo pomagają mi rozmowy, nie powstrzymuję łez. Na szczęście mam czasem pomoc, więc mogę wyjść, odreagować: pobiegać, wsiąść w samochód i pokrzyknąć. Ale wiem, że jeszcze wiele przede mną. Boli, nie tak miało być. Ale przecież na moje umieranie jeszcze przyjdzie czas. Teraz chcę żyć».

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami. Trzeba przeżyć żałobę. Płakać, złościć się, złorzeczyć. A potem trzeba zacząć żyć na nowo: wyjść do ludzi, bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni. ©©

– Nie paraliżuje mnie już myśl o odejściu. Śmierć to druga strona życia
– mówi dziennikarka i pisarka Anna Matusiak, autorka książki
„Ze śmiercią im (nie) do twarzy”, w której znalazły się rozmowy z tymi,
którzy ze śmiercią stykają się codziennie

Anita Czapryn

ANNA MATUSIAK: ZAMIATAMY ŚMIERĆ POD DYWAN, DLATEGO NIE POTRAFIMY SPOKOJNIE ŻYĆ

Co pani czuje, kiedy słyszy słowo „śmierć”?

Jak każdy człowiek, w pierwszym odruchu czuję jakieś napięcie, obawę, lęk. Ale z drugiej strony, po rozmowach, które przeprowadziłam, i po moim doświadczeniu zawodowym, bo skończyłam suicydologię, czyli naukę, która mocno przygląda się śmierci, z tej perspektywy samobójczej, to patrzę na śmierć, a przynajmniej się staram, jak na drugą stronę medalu pod tytułem „życie”. Naprawdę, po zrobieniu wielu podcastów na temat śmierci i dzięki psychologicznemu wykształceniu, mam poczucie, że mówiąc o śmierci, rozmawiamy o życiu. Dlatego tak często podkreślam, że moja książka nie jest ciemna, mroczna ani smutna. Ma na celu sprawić, byśmy jeszcze bardziej, jakkolwiek banalnie to zabrzmiał, potrafili cieszyć się życiem i je dostrzegać. Ale oczywiście w pierwszym odruchu, jak każdy człowiek, wciąż nie pozbyłam się lęku i tego lekkiego odrętwienia, kiedy słyszę słowo „śmierć”. A już tym bardziej, gdy pomyślę o moich bliskich. Moja własna śmierć być może została już trochę oswojona, choć tyle o sobie wiemy, na ile nas sprawdzono. Natomiast lęk o bliskich, o rozstanie z tymi, których się kocha, zawsze wywołuje emocje.

Sam tytuł pani książki „Ze śmiercią im (nie) do twarzy” prowokuje i zmusza do refleksji. Dlaczego taki tytuł?

Po prostu od razu przyszedł mi do głowy. To oczywiście parafraza tytułu filmu, choć moja książka do niego nie nawiązuje. Sam zwrot wydał mi się natomiast adekwatny, zwłaszcza że książka opowiada o perspektywach zawodowych. To „nie do twarzy” albo „do twarzy” gdzieś się ze sobą przenika i miesza. Możemy się zastanawiać, co to właściwie znaczy, czy nam do twarzy ze śmiercią, czy nie? Skoro jest to jedyna rzecz, która spotka każdego z nas, bez względu na wykształcenie, status społeczny, przygotowanie. Nie do końca zgadzam się z powiedzeniem, że śmierć jest jedyną sprawiedliwością, bo przecież czeka każdego. Jak pokazuje doświadczenie, bywa też bardzo niesprawiedliwa. Zabiera dzieci. W podcaście o tym samym tytule, „Ze śmiercią (nie) do twarzy”, rozmawiam z moimi gośćmi książkowymi, ale też z ludźmi po stratach, czego już w książce celowo nie ujęłam. Chciałam, żeby publikacja pokazywała wyłącznie perspektywę zawodową. Rozmowy z osobami po stracie pokazują jednak, jak bardzo śmierć potrafi być niesprawiedliwa, jak bardzo potrafi być nie do twarzy. O to mi właśnie chodziło: o przenikanie się pewnych zwrotów, perspektyw myślenia o śmierci i o życiu.

Dlaczego w ogóle zajęła się pani tematem śmierci?

Wie pani, że to jest pytanie, na które sama nie umiem znaleźć odpowiedzi? I szukam jej

w sobie od dawna. Fascynuje mnie śmierć, ale nie w perspektywie kryminalnej. Nigdy nie zaczytywałam się w brutalnych morderstwach, nie chciałam zgłębiać śmierci z takiego punktu widzenia. Ona fascynuje mnie z perspektywy psychologicznej, filozoficznej, teologicznej. Choć jestem naprawdę bardzo optymistycznym człowiekiem, Kocham życie i staram się czerpać z niego pełnymi garściami, to faktycznie śmierć, a w ogóle tematy trudne, bolesne, oscylujące wokół cierpienia, zawsze mnie pociągały z perspektywy dziennikarskiej, a pracuję w zawodzie od 25 lat. Teraz powoli wchodzi też w zawód pomocowy, czyli zawód psychologa. To stworzyło mi nową perspektywę. A może właśnie dlatego w nią wchodzę, żeby móc tę perspektywę otworzyć z innej strony. Jest w tym coś fascynującego, w tej kurtynie, za którą nie wolno nam spoglądać. W tej magii. Interesuje mnie to nie tylko z punktu widzenia nauki, ale też zjawisk niewyjaśnionych. Po prostu śmierć mnie fascynuje, jakkolwiek to nie zabrzmiał. Zawsze powtarzam, że kiedy grzebię w niej jako dziennikarka, to trochę pod przykrywką mikrofonu, kamery, dyktafonu. I wtedy czuję się bezpieczniej, mam takie złudne poczucie, że nie staram się uchylać tej kurtyny, której nie wolno nam uchylać; ja tylko rozmawiam. Że nie zgłębiam się w tematy, w które może nie powinniśmy. A może właśnie powin-

niśmy? Może właśnie dlatego, że się nie zagłębiamy, potęguje się w nas strach? Śmierć wciąż jest tematem tabu. Choć dziś rozmawiamy już o wszystkim, o śmierci wciąż bardzo trudno nam mówić. Może właśnie dlatego powinniśmy o śmierci rozmawiać, żeby żyć pełniej. A to dla mnie cel nadrzędny.

Wszyscy Pani rozmówcy mają wspólną cechę: zawodowo stykają się ze śmiercią. Jak ich Pani dobierała? Jest i właściciel zakładu pogrzebowego, ksiądz, psycholożka, archeolog sądowy, a nawet medium.

Pewne zawody po prostu musiały się tu znaleźć. Nie wyobrażam sobie książki o śmierci z perspektywy zawodów bez grabarza, psychologa hospicyjnego czy księdza. Ale niektóre postaci pojawiały się w trakcie pracy, bo ktoś kogoś polecił, ktoś inny wspominał, że zna ciekawą historię. Wiele z tych spotkań zrodziło się przypadkiem, choć ja w przypadki raczej nie wierzę. Część rozmów miałam w głowie od początku. Bardzo chciałam dotrzeć do lekarza, który wykonuje eutanazję. Z drugiej strony, zależało mi też na rozmowach z osobami z kręgu duchowości i ezoteryki, dla kontrastu wobec perspektywy naukowej. Chciałam zobaczyć, czy w tych dwóch światach, czyli naukowym i duchowym, znajdę wspólny mianownik. Czy będą to zupełnie różne refleksje, czy może jednak mówimy

o tym samym, tylko innym językiem. Poza tym zależało mi, żeby książka mogła trafić do każdego. Jesteśmy różni. Jednego bardziej poruszy ksiądz albo psycholog hospicyjny, który towarzyszy ludziom w ostatnich chwilach, a do innego przemówi medium czy tarocista. Niektórzy moi rozmówcy pojawili się z czystej ludzkiej ciekawości. Do tarocisty poszłam przede wszystkim zapytać, czy ludzie pytają o własną śmierć. Czy jesteśmy tego ciekawi, czy wolimy nie wiedzieć. I bardzo mnie zaskoczyło, gdy usłyszałam, że tak, że o śmierć pytają często. Ja sama nigdy w życiu bym o to nie zapytała. Dlatego ten dobór postaci jest tak różnorodny. Zależało mi, by każdy czytelnik mógł znaleźć w książce swoją drogę, swój język rozmowy o śmierci.

Co jeszcze łączy ludzi, którzy zawodowo dotykają śmierci? Zauważyła pani w nich jakieś wspólne cechy, jak na przykład spokój czy dystans?

Przed wszystkim łączy ich miłość do życia. To było dla mnie najbardziej zaskakujące, a zarazem najbardziej budujące odkrycie. Ten ogromny szacunek do życia, ale też do ludzi, którzy odchodzą. Nie dostrzegłam w nich rutyny, która przecież byłaby naturalna, a może nawet usprawiedliwiona. Bo kiedy ktoś codziennie styka się ze śmiercią, to włącza się mechanizm obronny, właśnie rutyna, która pozwala w tym zawodzie przetrwać. Gdy myślę

o właścicielu zakładu pogrzebowego, który sam wykonuje makijaż pośmiertny, wyobrażam sobie, że w którymś momencie musiałby chronić swoją psychikę. Oczywiście każdy z moich bohaterów ma pewne predyspozycje, bez których nie da się wykonywać takiej pracy. A jednak w każdym z nich widziałam ogromny szacunek i jednostkowe podejście do drugiego człowieka, do każdego kolejnego klienta czy pacjenta, w zależności od zawodu. Urzekło mnie to: spokój, godność i walka o zachowanie tej godności w obliczu czegoś tak delikatnego, niematerialnego, niepojętego. I dało mi poczucie światła w tunelu; że istota człowieczeństwa wciąż w nas istnieje.

Które ze spotkań było dla pani szczególnie ważne albo trudne? Co najbardziej panią poruszyło?

Odpowiem zupełnie prywatnie. Bardzo trudne i ważne było dla mnie spotkanie z księdzem z Centrum Zdrowia Dziecka. Nie ze względu na jego zawód, tylko ze względu na tego konkretnego człowieka i to miejsce. Siedem lat temu, kiedy urodził się mój synek, leżałam w Centrum Zdrowia Dziecka, walcząc o jego życie. Ksiądz Jacek, który jest bohaterem mojej książki, ochrzcił mojego synka na OIOM-ie. Wyobraża sobie pani, jakie to były emocje? Jaki to był chrzest, gdy nie wiadomo było, czy to chrzest, czy pożegnanie? Powrót do tego miejsca po siedmiu latach, w innej roli, był dla mnie szczególny. Szczególnie było też spotkanie z tym samym człowiekiem, który wtedy był dla mnie głosem nadziei. Bo w sytuacji granicznej, bez względu na to, czy ktoś jest wierzący, czy nie, człowiek chwytą się każdej nadziei. A ksiądz, który czyni znak krzyża i mówi: „Proszę się nie martwić, będzie dobrze, on z tego wyjdzie”, staje się jakimś głosem Boga. Głosem, który tak bardzo chce się usłyszeć i zinterpretować jako coś więcej niż zwykłe pocieszenie. Po tylu latach wróciłam tam już jako studentka psychologii, na praktyki. To też było doświadczenie niezwykle dla mnie ważne: powrót do tamtego miejsca z nową świadomością, w nowej roli. Jeśli chodzi o samych bohaterów książki, to ogromne wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z psycholożką hospicyjną. W jej oczach było tyle światła i radości, gdy mówiła o tak trudnych sprawach. Miała w sobie coś niewiarygodnie pogodnego, ciepłego, pełnego miłości do życia. Powiedziała mi wtedy coś, co często cytuję: „Trafiłam tam przypadkiem; nie było akurat pracy w mojej specjalizacji,



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Anna Matusiak: Śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać

więc poszłam tam tylko na chwilę. Zostałam na kilka-nastę lat. Żadne inne miejsce nie nauczyło mnie takiej miłości do życia, jak właśnie to hospicjum. To burzy stereotyp myślenia o hospicjum jako „umieralni”. Bo to jest właśnie miejsce, w którym może się narodzić ogromna miłość do życia. Zapamiętałam też rozmowę z policyjnym negocjatorem, człowiekiem, który rozmawia z ludźmi stojącymi dosłownie na granicy życia i śmierci. Czasem jeden krok dzieli ich od przejścia na drugą stronę. On robi wszystko, żeby ten krok wykonali w przeciwną stronę. Powiedział mi: „Wiesz, Ania, uratowałam setki żyć, ale nie uratowałam własnego brata. Nie zauważyłam. A on to zrobił”. To było dla mnie ogromnie poruszające. Pokazuje, jak bardzo to wszystko jest płynne, delikatne, nienormowalne. Nie mamy papierów na ratowanie życia. Można zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby odwrócić drugiego człowieka ku

życiu, a i tak nie zawsze się uda. Właśnie dlatego skończyłam suicydologię, żeby próbować odwracać ludzi ku życiu, choć mam świadomość, że niektórych po prostu nie da się uratować. Każdy z moich rozmówców zostawił we mnie choć jedno zdanie, które zabieram ze sobą. I wiem, że zostanie ze mną na zawsze.

Książd w pani książce mówi, że dzieci umierają spokojnie. Jak rozumieć ten spokój?

Rozumiem go tak, że dziecko jest może bliżej tej tajemnicy, której my nie znamy. Bliżej źródła, bliżej Ojca, jakkolwiek to sobie nazwiemy. Ktoś powie: bliżej Boga. Ktoś inny: światła, a jeszcze ktoś: prądnicy. To także moje doświadczenie po obserwacji wszystkiego, co widziałam w Centrum Zdrowia Dziecka. Dziecko na oddziale onkologicznym niesie obraz, który nas, dorosłych, bardzo boli. Ale dzieci tam zazwyczaj są radosne, szczęśliwe, bo tak wygląda ich świat. W ich świe-

cie jeszcze nie ma perspektywy planów, marzeń, ambicji, które utrudniają pogodzenie się z przemijaniem. Cierpią rodzice. Cierpienie fizyczne dzieci oczywiście boli, bo to po prostu ból. Ale w wymiarze duchowym najbardziej boli cierpienie dorosłych, którzy walczą o swoje dzieci. Dziecko przyjmuje rzeczywistość inaczej, bo jest na innym etapie życia. Po prostu tak wygląda jego świat: dziś jest szpital, jutro może być dom. Tak rozumiałem słowa księdza Jacka i tak je noszę w sobie.

Czego dowiedziała się pani o śmierci od ludzi, z którymi rozmawiała?

Chyba zostawiłam sobie nadzieję, którą wyczytuję z wypowiedzi moich bohaterów, a może raczej chcę ją sobie wyczytywać. Myślę, że każdy czytelnik znajdzie w tej książce coś innego, ale ja zostawiam sobie tę właśnie nadzieję: że to nie koniec. Że po drugiej stronie coś jest. Że idziemy ku czemuś więk-

szemu. Że śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać. Można cieszyć się perspektywą, że kiedyś odejdziemy, ale do tego czasu powinniśmy żyć jak najlepiej, tu i teraz, jak najpiękniej. Może właśnie o to chodzi, by zasłużyć w życiu na to, żeby za tą kotarą było jeszcze piękniej i lepiej. Więc jeśli miałabym odpowiedzieć krótko: po rozmowach z moimi bohaterami zostawiłam sobie nadzieję, że jest coś więcej i że to coś będzie naprawdę dobre.

Czy śmierć może być dobra? Pytam też w kontekście tego, jak ludzie chcą umierać. Czy ci, którzy przychodzili do tarotysty i pytali o swoją śmierć, mówili, jak chcą odejść? Czym jest dla pani dobra śmierć?

Przywołam tu spotkanie z Anją Franczak, założycielką Instytutu Dobrej Śmierci. Sama nazwa tej instytucji

wskazuje, że śmierć może być dobra. Wiele oczywiście zależy od kontekstu, od sytuacji, od samego odchodzącego, ale też od tych, którzy pozwalają odejść. Nie da się stworzyć jednej definicji, ale wiem, że ogromnie wiele zależy od atmosfery, w jakiej człowiek odchodzi. To pewnie cholernie trudne pozwolić odejść komuś, kogo się kocha. A jednak można zrobić bardzo dużo, by to odchodzenie było dobre, piękne, spokojne dla wszystkich: i dla tych, którzy żegnają, i dla tych, którzy odchodzą. Oczywiście wtedy, kiedy mamy czas, kiedy śmierć przychodzi po chorobie, a nie nagle. Wtedy możemy pozwolić sobie na to wspólne żegnanie, na konstruowanie ostatnich chwil razem. Tak, wierzę, że śmierć może być dobra. I bardzo bym chciała, żeby kiedyś, oby jak najpóźniej, gdy przyjdzie po mnie lub moich bliskich, potrafiła nas spotkać w spokoju. Żebyśmy znalazła w sobie siłę, by przypomnieć sobie te rozmowy, te twarze, i umiała odejść albo żegnać w dobrostanie, w poczuciu dobra, a nawet, jakkolwiek to zabrzmiałoby, z radością, że odchodzę do lepszego świata.

Pisze pani w książce, że śmierć została wypchnięta z naszej codzienności. Nie mówi się o niej, nie istnieje w mediach, nie ma jej w social mediach. Co tracimy, omijając ten temat?

Tracimy z całą pewnością spokój. Bo wszystko, co jest zamiatane pod dywan, co zostaje wyparte i zamrożone, w nas zostaje. Wraca potem w postaci lęku, napięcia, niepokoju. Jestem przekonana, że niszczy nas to, że nie oswojamy się ze śmiercią w dobry sposób, tylko w jej najbardziej drastycznej formie. Bo jedyne, co dziś kojarzy się ze śmiercią w mediach, to brutalne obrazy: wypadki, morderstwa, katastrofy. Ten przekaz przepełniony jest lękiem. A lęk rodzi jeszcze większy lęk. Naszym naturalnym odruchem staje się wtedy ucieczka od tematu. Zamrażamy się, wycofujemy, udajemy, że śmierci nie ma. Że nie istnieje. A to paradoksalnie tylko pogłębia niepokój. Im bardziej od niej uciekamy, tym bardziej nas dogania.

Ludzie, którzy pomagają umierającym, często mówią, że ta praca pomaga również im samym. W jaki sposób?

Myślę, że rzeczywiście tak jest. To doświadczenie pozwala im uzyskać pewien spokój. Oni mniej boją się własnej śmierci. Oczywiście, kiedy przychodzi moment spotkania z nią twarzą w twarz, nikt z nas nie wie, jak się zachowa. Być może w takiej chwili zapo-

minamy o całym doświadczeniu zawodowym i dopiero wtedy życie pokazuje, jakie emocje naprawdę się w nas odezwą. Ale można żyć w lęku albo w spokoju. Myślę, że ci ludzie, którzy pomagają innym przejść na drugą stronę, żyją w dużo większym spokoju właśnie dlatego, że tego dotykają. Że są przy tym, co najtrudniejsze, a przez to także najbardziej prawdziwe.

A pani? Mniej boi się pani śmierci po napisaniu tej książki?

Nie chciałabym rzucać słów na wiatr i powiedzieć, że boję się zdecydowanie mniej, choć chyba trochę tak. Myślę, że faktycznie czuję odrobinę mniej lęku. To oczywiście nie dotyczy moich bliskich. Sama myśl o ich odejściu napawa mnie przerażeniem i natychmiast wywołuje łzy. Ale jeśli pomyślę o własnej śmierci, to jest już we mnie więcej spokoju. Nie paraliżuje mnie ta myśl. Mam jeszcze wiele planów, wiele rzeczy, które chciałabym zrobić, a przede wszystkim mam małe dziecko. To są jedyne obawy, które przychodzą mi do głowy. Samo odejście przestało mnie jednak przerażać. Łatwiej jest mi o nim myśleć z całą pewnością dzięki sile, energii i światłu, które dały mi te rozmowy. Bo taki właśnie był cel tej książki: światło, a nie mrok.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anna Matusiak

Dziennikarka, reportażystka i pisarka, doktor nauk o polityce, wykładowca akademicki. Autorka wielu książek, w tym „Ze śmiercią im (nie) do twarzy. Rozmowy z granicy między światami”, która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa Wielka Litera.



WSPOMNIENIA

Odeszli, ale wciąż o nich pamiętamy

Wspominamy mieszkańców Pomorza i Kujaw, którzy odeszli w okresie od listopada 2024 roku do końca października 2025 roku. Są wśród nich samorządowcy, artyści, dziennikarze, wykładowcy akademicki, księża, działacze społeczni, ludzie kultury, sportu. Wielu z nich odeszło niespodziewanie, często o wiele za szybko. Na stronie obok wspominamy zmarłych z kraju. W poniedziałek kolejna część wspomnień.

1979-2024
Agnieszka Lenc

 Lekkoatletka i działaczka związana z bydgoską Polonią. Miała wielki udział w tworzeniu sekcji lekkoatletycznej im. Klemensa Binia-kowskiego Polonii Bydgoszcz, która powstała w 2016 roku. Od chwili formalnej rejestracji klubu w 2019 roku była członkiem jego zarządu. Zmarła 12 listopada po ciężkiej chorobie. Miała 45 lat.

1968-2024
Jarosław Pruss

 Fotoreporter, który pracował w „Dzienniku Wieczornym”, a także przez wiele lat w „Gazecie Pomorskiej”. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, laureat nagród konkursów fotografii prasowej. Uwieczniał życie zmieniającego się miasta i jego mieszkańców. Porażał rejestrować chwile poważne, ale i żartobliwe. Zmarł 27 listopada. Miał 56 lat.

1957-2024
Mirosław Kowalski

 Fotoreporter, dziennikarz, człowiek z pasją, który przez blisko dwie dekady był związany z „Pomorską”. Jego zdjęcia i relacje od lat stanowiły nieodłączny element lokalnych wydarzeń. Ostatnio jego prace można było podziwiać na portalu wloclawek.nasze-miasto.pl, gdzie z niezmienną pasją dokumentował życie Radziejowa i okolic. Zmarł 10 grudnia. Miał 67 lat.

1992-2024
Krystian Betliński

 Z zawodu był nauczycielem. Fotel burmistrza Piotrkowa Kujawskiego objął po wyborach samorządowych w 2024 roku. Został zapamiętany jako człowiek zawsze uśmiechnięty, bardzo pozytywnie nastawiony do życia. Wraz z ojcem zmarł tragicznie 15 grudnia. Prawdopodobną przyczyną śmierci jest zaccadzenie. Miał 32 lata.

1940-2024
Józef Olszyński

 Działacz społeczny do końca swoich dni. Był przewodniczącym Forum Emerytów i Rencistów i szefem Towarzystwa Chorych na Epilepsję w Grudziądzu. Organizował manifestacje, a także był aktywnym uczestnikiem wielu z nich. Zawsze ze swoją tubą, przez którą przemawiał. Ważny był dla niego człowiek. Zmarł 30 grudnia. Miał 84 lata.

1948-2025
Roman Kostrzewski

 Sędzia piłkarski. W czasie swojej kariery prowadził blisko 2500 spotkań. Dwa razy prowadził finał Pucharu Polski, a trzykrotnie sędziował w Superpucharze. Dwukrotnie zwyciężał w prestiżowym plebiscycie „Kryształowy Gwizdek” katowickiego „Sportu”. Otrzymał też tytuł „Sędziego Roku” w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Zmarł 12 stycznia. Miał 77 lat.

1961-2025
Jacek Warczygłowa

 Działacz lewicowy z Torunia, współprzewodniczący Kujawsko-Pomorskiej Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy. Zakładał struktury Nowoczesnej w regionie, której był szefem w województwie. Był działaczem społecznym, współtwórcą „Czasu Mieszkańców”, zaangażowany w działalność toruńskiego hokeja. Zmarł 1 lutego. Miał 64 lata.

1959-2025
Grzegorz Cukrowski

 Wybitny trener i wielokrotny Mistrz Polski w karate. Po zakończeniu kariery zawodniczej z wielkim zaangażowaniem poświęcił się trenowaniu młodych adeptów sztuk walki, którzy pod jego okiem odnosili sukcesy na arenach międzynarodowych. Kochał muzykę, grał na trąbce, osiągając poziom szkoły średniej. Zmarł 2 lutego. Miał 66 lat.

1947-2025
Michał Chorzępa

 Współzałożyciel i wieloletni prezes Ludowego Klubu Turystycznego Wyczoł Gościaradz, niezwykle zasłużony działacz Polskiego Związku Motorowego. Przyznano mu Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”. Otrzymał też godność Członka Honorowego Polskiego Związku Motorowego. Zmarł nagle, w nocy z 11 na 12 lutego. Miał 78 lat.

1927-2025
Zdzisław Dziewoński

 Podporucznik Wojska Polskiego, żołnierz Armii Krajowej ps. „Jastrząb” z Grudziądza, uczestnik Powstania Warszawskiego. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej (1994), Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Pamiątkową Akcji „Burza”, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość (1995). Zmarł 16 lutego. Miał 97 lat.

1958-2025
Janusz Ceglewski

 Właściciel i twórca Radia Las Vegas, które zasłynęło w całej Polsce, nadając z Ciechocinka. Pełnił także funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Raciążku oraz hotelu Amazonka w Ciechocinku. Był współtwórcą Stowarzyszenia Razem dla Ciechocinka, które aktywnie działało na rzecz odzyskania basenu solankowego. Zmarł 23 lutego. Miał 67 lat.

1946-2025
Edward Pasternski

 Działacz i samorządowiec, zaangażowany w działania na rzecz rozwoju gminy Szubin. W latach 2003-2006 pełnił funkcję zastępcy burmistrza Szubina. Przez wiele lat pracował w Urzędzie Miasta Bydgoszczy. Był dyrektorem wydziału kultury fizycznej, sportu i turystyki za kadencji Romana Jasiakiewicza. Zmarł 27 lutego. Miał 79 lat.

1953-2025
Andrzej Kokociński

 Współzałożyciel i długoletni prezes Szubińskiego Bractwa Kurkowego. Kierował nim 23 lata. Dzięki staraniom bractwa m. in. zbudowana została strzelnica w lasu Wesółka. Przez lata, jako miejscowy przedsiębiorca, wspierał finansowo inicjatywy sportowe w mieście. Był też współzałożycielem stowarzyszenia Powiat Nakielski. Odszedł nagle 1 marca. Miał 72 lata.

1953-2025
Ks. Adam Kątny

 Proboszcz parafii św. Brata Alberta Chmielowskiego w Występie (1993-2005) oraz Wniebowzięcia NMP i Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Więcborku (2005-2017). Mieszkał w Domu Księżki Emerytów św. Jana Pawła II w Bydgoszczy. Był kapłanem Jego Świętobliwości. Zmarł 7 marca po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 72 lata.

1938-2025
Ks. Ryszard Kwiatkowski

 Wieloletni proboszcz parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Gąsawie. Zabytkowy, drewniany kościół, właśnie za Jego czasów odzyskał dawny blask. Dziś to perła Pałuk. Odszedł na emeryturę z honorami - mieszkańcy nadali mu tytuł „Zasłużony dla Gminy Gąsawa”, a miało to miejsce podczas sesji w 2012 roku. Zmarł 8 marca. Miał 87 lat.

1936-2025
Waldemar Bołotowicz

 Pułkownik pilot, instruktor spadochronowy. Zasłynął jako rekordzista Polski w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Został uhonorowany wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Zmarł 26 marca. Miał 89 lat.

1920-2025
Edmund Bałka

 Legenda szubińskiego sportu, zasłużony sportowiec i trener odznaczany wielokrotnie za swoją działalność. Na wniosek działaczy Ludowego Klubu Sportowego Szubinianka wręczono mu w 2016 r. Honorowy Medal Sędziwoja z Szubina. To najwyższe odznaczenie przyznawane osobom zasłużonym przez lokalny samorząd. Zmarł 26 marca. Miał 104 lata.

1927-2025
Eryk Wetzel

 Nestor brodnickiego rzemiosła, spadkobierca oraz strażnik rzemieślniczej tradycji, człowiek pracy i zaangażowany społecznie obywatel. Działał w Cechu Rzemiosł Różnych w Brodnicy. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Szablę Kilińskiego, najwyższe odznaczenie Polskiego Rzemiosła. Zmarł 6 kwietnia. Miał 97 lat.

1967-2025
Arkadiusz Klucznik

 Reżyser i były konsultant artystyczny Teatru Kameralnego im. Wandy Rucińskiej w Bydgoszczy w latach 2019-2023. Brał udział w budowaniu zespołu artystycznego teatru oraz pracował przy tworzeniu repertuaru w pierwszych latach jego działania. Wyreżyserował: „Proszę słońca”, „Dziewczynkę z herbacianych pól” i „Dzikie łabędzie”. Zmarł 8 kwietnia. Miał 58 lat.

1962-2025
Roman Kitkowski

 Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Wąsosz. Zawsze gotowy do pomocy, oddany sprawom lokalnej społeczności, był wzorem strażackiego poświęcenia i odpowiedzialności. W pamięci druhów i mieszkańców pozostanie jako człowiek honoru, pełen życzliwości i zaangażowania. Zmarł 11 kwietnia. Miał 62 lata.

1946-2025
Edmund Obiała

 Genialny architekt spod Złotnik Kujawskich. Był projektantem i budowniczym m.in. olimpijskich obiektów sportowych w Australii i Anglii. Zaprojektował park olimpijski w Monachium i nowoczesny stadion w Abu Zabi. Swoją cegiełkę dołożył ponadto do rozbudowy otoczenia przed legendarną Operą House w Sydney. Zmarł 24 kwietnia. Miał 79 lat.

1977-2025
Tomasz Lech

 Znany grudziądzki strongman, kulturysta i sędzia IFBB. Uczestniczył w Pucharach Polski Strongmanów w latach 2003-2005. Później trenował kulturystykę. Był dwukrotnym mistrzem Polski i wicemistrzem Europy w kulturystyce. Organizował w Grudziądzu zawody strongmanów, a ostatnio także kulturystyczne. Zmarł 26 kwietnia. Miał 47 lat.

1957-2025
Maciej Borkowski

 Z Astorią Bydgoszcz związany był przez ponad 40 lat jako zawodnik, trener i działacz. W najtrudniejszych chwilach był jednym z tych, którzy uratowali klub przed upadkiem. Prowadził zespół do 2010 roku przyczyniając się do jego awansu do I ligi. Dla wielu był mentorem, przyjacielem i wzorem oddania dla koszykówki. Zmarł 27 kwietnia. Miał 68 lat.

WSPOMNIENIA

14.03.1933-3.11.2024

Quincy Jones



Legendarny amerykański kompozytor jazzowy, trębacz, aranżer, producent muzyczny i celebryta. Wyprodukował m.in. płyty „Thriller” i „Bad” Michaela Jacksona. Jones był 70 razy nominowany do Nagrody Grammy – ostatecznie zdobył ją 27 razy. Magazyn „Time” nazwał go „jednym z najbardziej wpływowych jazzmanów XX wieku”.

9.03.1962-26.11.2024

Jan Zbigniew Furtok



Futbolista występujący na pozycji napastnika. Uznawany za jednego z najlepszych zawodników w historii GKS Katowice oraz za legendę tego klubu. Z kolei w historii reprezentacji Polski zapisał się m.in. dzięki kontrowersyjnej bramce zdobytej ręką w 1993 r. w meczu z reprezentacją San Marino. Był to jedyny gol w tym meczu.

11.01.1946-1.12.2024

Ryszard Poznakowski



Muzyk, kompozytor i aranżer, w latach 1969-1971 i 1973-2005 członek popularnego zespołu Trubadurzy, z którym występował okazjonalnie również w latach 2010-2023. Po zakończeniu kariery muzycznej działał społecznie – W 2011 r. został wybrany sołtysiem wsi Magnuszew Duży na Mazowszu, uzyskując blisko 80 procent poparcia mieszkańców.

17.07.1937-6.12.2024

Stanisław Tym



Człowiek instytucja: aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, satyryk, kabareciarz, reżyser, scenarzysta i literat, autor scenariuszy do filmów „Miś”, „Rozmowy kontrolowane” i „Rys”. Cytatami z „Misia” do dziś mówi cała Polska: „Łądy i morza przemierzam, kulę ziemską z otwartym czołem. Polski mam paszport na sercu. Skąd, pytam, skąd go wziąłem?”.

1.09.1924-29.12.2024

Jimmy Carter



Amerykański polityk, liberał, działacz Partii Demokratycznej, 39. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1977-1981. Prowadził politykę odprężenia i normalizacji stosunków z ZSRR. W 1979 r. odwiedził Polskę, skąd została nadana pierwsza w historii, transmitowana na żywo w telewizji i niecenzurowana konferencja prasowa.

20.01.1946-15.01.2025

David Lynch



Amerykański reżyser, aktor, producent i scenarzysta filmowy, muzyk, okazjonalnie malarz. Globalną sławę przyniósł mu zrealizowany w 1989 r. serial telewizyjny „Miasteczko Twin Peaks”, będący połączeniem wielu gatunków filmowych: serialu detektywistycznego, opery mydlanej, dramatu, horroru, sitcomu, westernu, a także reklamy.

29.12.1946-30.01.2025

Marianne Faithfull



Brytyjska piosenkarka, autorka tekstów i aktorka, ikona popkultury lat 60. i 70. Była o niej głośno z powodu romansu z piosenkarzem Mickiem Jaggerem. Miała w CV wątek polski: 31 sierpnia 2010 r. wzięła udział w koncercie „Solidarność, Twój anioł Wolność ma na imię”, zorganizowanym w Gdańsku z okazji 30. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

22.07.1949-1.02.2025

Wojciech S. Trzciński



Kompozytor muzyki rozrywkowej, filmowej i teatralnej, aranżer, pianista i gitarzysta, dyrygent oraz producent muzyczny. Pomysłodawca nagród muzycznych Fryderyków, w latach 1993-1995 dyrektor artystyczny Teatru Muzycznego w Gdyni, zaś w 2003 r. założyciel na warszawskiej Pradze prywatnego Centrum Artystycznego „Fabryka Trzciny”.

29.01.1928-8.02.2025

Jadwiga Puzynina



Językoznawczyni, badaczka literatury i nauczyciel akademicki, profesor UW i UKSW. W czasie wojny w Szarych Szeregach, w PRL-u związana z opozycją, potem członkini Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i przewodnicząca zainicjowanego przez siebie Zespołu Etyki Słowa. Dama Orderu Orła Białego.

23.11.1929-15.02.2025

Katarzyna Herbert



Tłumaczka, i działaczka kulturalna, żona poety Zbigniewa Herberta i popularyzatora jego twórczości. W latach 60 i 70. pracowała jako lektorka we francuskich wydawnictwach, a także tłumaczyła literaturę francuską na polski, m.in. Jeana d'Ormessona i Valéry'ego Larbauda. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

26.06.1926-18.02.2025

Marian Turski



Historyk, dziennikarz i działacz społeczny. W czasie okupacji przebywał w getcie łódzkim, potem w KL Auschwitz-Birkenau, przeżył marsz śmierci z Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego. W okresie PRL-u działacz organizacji komunistycznych i dziennikarz „Polityki”. W latach 2009-2025 przewodniczył Radzie Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”.

10.02.1937-24.02.2025

Roberta Flack



Amerykańska gwiazda śpiewająca jazz, soul i folk. Jej przebojem „Killing Me Softly”, muzyczny punkt obowiązkowy dyskotek lat 70., nagrodzono Grammy (w sumie nagradzono ją pięć razy). W 1976 r. koncertowała w Warszawie i Poznaniu, a w 1999 r. dała specjalny występ dla prezydenta Republiki Południowej Afryki Nelsona Mandeli.

21.01.1963-6.03.2025

Krzysztof Kononowicz



Białostocki działacz polityczny i samorządowy, aktywista i wideo-blogger. Karierę polityczną rozpoczął w wyborach samorządowych w 2006 r., kandydując z listy KWW Podlasie XXI na urząd prezydenta Białegostoku. Popularność zyskał programem politycznym, w którym gościł m.in. „żeby nie było bandycy”, „żeby nie było złodziejsstwa”, „żeby nie było niczego”.

8.01.1959-15.03.2025

Barbara Skrzypek



Wieloletnia sekretarka i współpracownica prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Pełniła funkcję szefowej kancelarii oraz dyrektora biura partii. Trzy dni przed śmiercią była przesłuchiwana w charakterze świadka w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w sprawie tzw. dwóch wież, co wedle m.in. Jarosława Kaczyńskiego mogło przyczynić się do jej śmierci.

10.01.1949-21.03.2025

George Ed Foreman



Legendarny amerykański pięściarz: dwukrotnie zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej oraz mistrz olimpijski z 1968 r. z Meksyku. Poza ringiem był pastorem Kościoła Pana Jezusa Chrystusa w Houston. Miał dziesięcioro dzieci, w tym pięciu synów imieniem George. Był także propagatorem zdrowego żywienia. Reklamował linię grillów do posiłków dietetycznych.

18.11.1943-22.03.2025

Łukasz Andrzej Turski



Profesor nauk fizycznych, teoretyk, popularyzator nauki i publicysta (ponad sto opracowań i książek), specjalista w zakresie fizyki materii skondensowanej i mechaniki statystycznej. Był jednym z pomysłodawców budowy Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, pełnił też funkcję przewodniczącego rady programowej tej instytucji.

12.10.1932-24.03.2025

Bożena Wahl



Malarka i scenografka m.in. dla Teatru Telewizji. Jej Galeria Sztuki (przewodziła ją z Alicją Wahl, siostrą bliźniaczką), mieszcząca się w willi na Starym Żoliborzu, była jedną z pierwszych prywatnych przestrzeni wystawowych w Warszawie. W PRL-u była postacią popularną – zagrała m.in. epizodyczną rolę w filmie „Miłość z listy przebojów”.

31.03.1934-29.03.2025

Richard Chamberlain



Ikoniczny amerykański aktor, okazjonalnie filmowy piosenkarz. Jego imponująca filmografia to lista hitów: seriale „Doktor Kildare”, „Szogun” i „Ptaki ciemnych krzewów” oraz filmy „Hrabia Monte Christo”, „Człowiek w żelaznej masce” czy „Tożsamość Bourne'a”. W chwilach gdy nie odbierał kolejnych filmowych laurów, zajmował się malarstwem.

31.12.1959-1.12.2025

Val Edward Kilmer



Amerykański aktor, do którego przylgnęła opinia „uniwersalnego”. Grał w dramatach historycznych, dramatach kryminalnych, filmach naukowofantastycznych, fantasy, komediach i westernach. Do jego najślawniejszych filmów należą: „Ścieśnięte tajemnice”, „Top Gun”, „The Doors”, „Tombstone”, ale przede wszystkim „Gorączka” w reż. Michaela Manna z 1995 r.

2.08.1942-10.04.2025

Leo Beenhakker



Holenderski piłkarz, działacz, a także trener. Przez lata był pierwszym asystentem Rinusa Michelsa, trenera Holandii, ale osiągał sukcesy także w Realu Madryt, Ajaksie Amsterdam oraz Feyenoordzie. W 2006 r. objął stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski, ale bez oszałamiających rezultatów. Z polskim futbolem rozstał się w 2009 r.

5.07.1937-12.04.2025

Jan Andrzej Kłoczowski



Popularny krakowski dominikanin, w latach 80. XX w. duszpasterz akademickiej „Beczki”, teolog i filozof. Od 1990 r. pełnił funkcję regensa Polskiej Prowincji Dominikanów i rektora dominikańskiego Kolegium Filozoficzno-Teologicznego. Słynął z tego, że w każdą niedzielę w południe odprawiał tzw. dwunastkę – mszę św. z „kazaniem filozoficznym”.

28.03.1936-13.04.2024

Mario Vargas Llosa



Jego pełne nazwisko brzmiało: Jorge Mario Pedro Vargas Llosa Marqués de Vargas Llosa. Był peruwiańskim pisarzem, dziennikarzem, liberalnym politykiem i laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 2010 r. Szwedzka Akademia nagrodziła go za „kartografię struktur władzy oraz wyraziste obrazy oporu, buntu i porażek jednostki”.

15.02.1951-15.04.2025

Jadwiga Jankowska-Cieślak



Ceniona i popularna aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Była pierwszą Polką nagrodzoną w Cannes. Było to w 1982 r., a nagroda przypadła jej za główną rolę w filmie „Inne spojrzenie” węgierskiego reżysera Károlya Makka. Prócz tego zagrała m.in. w „Dziewczynie i gołębiach”, „Trzeba zabić tę miłość” oraz serialach: „Polskie drogi” i „Jan Serce”.

17.12.1936-21.04.2025

Jorge Mario Bergoglio



Argentyński jezuita, który przez 12 lat, od 2013 do 2025 r., był – jako Franciszek – 266. papieżem i 8. suwerenem Państwa Watykańskiego. Statystyka podaje, że jako papież Franciszek zwołał 10 konsystorzów zwyczajnych, podczas których kreował 163 kardynałów, w tym arcybiskupa Roberta Prevosta – obecnego papieża Leona XIV.

BORYS SZYC: MIAŁEM TAKIE POCZUCIE, JAKBY MNIE NAPRAWDĘ URATOWALI Z TONĄCEGO STATKU

5 listopada swoją premierę będzie miał w serwisie Netflix nowy polski serial – „Heweliusz”. Jest to fabularyzowana opowieść o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. Główną rolę w serialu gra Borys Szyc. Popularny aktor odsłania przed nami kulisy tej wyjątkowej produkcji

Patryk Gzyl

W 1993 roku, kiedy doszło do katastrofy promu Heweliusz, miał pan 15 lat. Dotarły do pana wtedy echa tej tragedii?

Dokładnie pamiętam filmową zjawkę w „Wiadomościach” czy w „Teleexpressie” z kadrem statku odwróconego dnem do góry i pogrążającego się w wodzie. Zrobiło to na mnie gigantyczne wrażenie. Moja wyobraźnia wystrzeliła wtedy w kosmos.

Te wspomnienia wróciły, kiedy trafiła do pana propozycja zagrania roli kapitana promu Heweliusz – Andrzeja Ułasiewicza?

Oczywiście. Kiedy oglądałem jakiś film o katastrofie morskiej, jak „Titanic” czy „Tragedia Posejdon”, zawsze wyobrażałem sobie, jakie to musi być straszne, co to trzeba tam przeżyć. Coś jest takiego wyjątkowo przerażającego w tragedii na morzu – pewnie ten ogrom wody sprawia, że ludzki umysł nie umie tego za bardzo ogarnąć. Robiąc ten serial, mogliśmy się zbliżyć do tej tragedii, ale jednocześnie cieszyliśmy się, że my jesteśmy bezpieczni. Trzeba pamiętać, że warunki były wtedy okropne: zima, trzy stopnie na termometrze, wiatr z prędkością 180 km/h, deszcz zacinający praktycznie poziomo. Dlatego to wręcz niewyobrażalne, że ktośkolwiek przetrwał tę katastrofę.

Podobno wdowa po kapitanie Ułasiewiczu wskazała pana jako aktora, który powinien zagrać jej męża. To miało dla pana duże znaczenie?

Dowiedziałem się o tym już później. Zorganizowano nam spotkanie z Jolantą Ułasiewicz, która zaproponowała, abyśmy

przeszli na ty i powiedziała mi, że kiedy zapytano ją, który aktor mógłby zagrać jej męża, wymieniła między innymi mnie. Było mi więc bardzo miło i czułem swego rodzaju namaszczenie ze strony rodziny kapitana. Ale za tym szło poczucie obowiązku, dlatego tym bardziej chciałem poznać, jaki prywatnie był mąż Joli. Sie dzieliśmy, jedliśmy i rozmawialiśmy, a ja słuchałem jej opowieści.

Co panu dało to spotkanie z rodziną kapitana?

Przed wszystkim właśnie to przyzwolenie, że to ja jestem tą właściwą osobą, która ma go zagrać. A od strony aktorskiej była to niezwykła pomoc. Jola sprezentowała nam bowiem Świętego Graala tej produkcji – nagranie na kasecie VHS, które kapitan Ułasiewicz zrobił jeszcze za życia. Pół roku przed śmiercią kupił bowiem kamerę wideo i nagrywał wszystko dokoła, jak każdy, kto pierwszy raz w życiu miał kamerę w rękę. To taki moment zachłyśnięcia się jej możliwościami, kiedy kręci się co popadnie, zbliża, oddala, etc. I on nagrywał nie tylko rodzinę, ale też wszystkich na statku, różne jego pomieszczenia, w tym całą swoją kajutę, łącznie z łazienką. Dlatego ta jego kajuta jest w serialu odwzorowana jeden do jednego, łącznie z przedmiotami na stole i na półkach. Dokładnie tak, jak było na statku.

A jeśli chodzi o samą postać kapitana?

Dzięki temu filmowi mogliśmy zobaczyć, że był bardzo lubianą osobą. Miał poczucie humoru, uwielbiał mocną muzykę rockową i dobrą kuchnię.

Był więc bardzo wdzięczną postacią do oddania. U niego zawsze leciało jakieś AC/DC na cały statek. Z różnych wypraw przywoził egzotyczne przyprawy, które pozwalały mu potem gotować ciekawe potrawy. Lubił dobrze zjeść, jego córka Agnieszka wspominała, że „tata zawsze był na diecie”, co znaczyło, że ciągle się odchudzał. To mi było bardzo bliskie. Uznaliśmy, że muszę przybrać na wadze do tej roli, więc w serialu widać moją zmianę fizyczną, bo miałem 15 kg więcej niż mam teraz. Do tego dorobiliśmy jego specyficzną łysinkę na głowie. W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. W serialu oglądamy fragmenty z życia kapitana, on nie jest cały czas obecny na ekranie, staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim. Jest tam taka scena, w której bliscy kapitana oglądają nagrania z tej kasety VHS. To było właśnie dosłownie przełożone z opowieści jego córki Agnieszki. Widać tam, jaką mieli ze sobą ciepłą relację, to, że kazał się jej uczyć angielskiego, to, że specyficznym mówił takie przedłużone „kurrrrrr”. Z tych małych śladów i okrucich wspomnień, jakie pozostały po człowieku, staraliśmy się go ożywić na ekranie. Dlatego to spotkanie z rodziną kapitana dało mi niezwykle dużo.

Bardzo wzruszająca jest ta sekwencja, w której kapitan nagrywa przez telefon wiadomość dla żony przed wyruszeniem w morze. To kilka zdań – a pięknie charakteryzuje tę po-

stać od prywatnej strony. To był autentyczny monolog?

Autentyczne jest to, że Ułasiewiczowie nie mieli w domu telefonu i kapitan zawsze przed wypłynięciem w morze nagrywał się na automatyczną sekretarkę u wujostwa swej córki. Potem jego żona i córka odsłuchiwały sobie te wiadomości. Ostatnie takie nagranie zostało zarejestrowane właśnie przed jego śmiercią.

Żona i córka kapitana widziały już serial?

Tak. Jola i Agnieszka otrzymały serial i widziały całość. Dostałem od nich potem niezwykle wzruszające wiadomości, które pokazują, jak to mocno na nie zadziało. Że nie spodziewały się, iż po 30 latach związane z tym emocje będą tak silne, zwłaszcza u Joli. To dla mnie niezwykle ważne w tej całej układance, którą stworzyliśmy, że oddaję swą rolę hołd tej osobie, która poszła na dno razem ze swym statkiem.

Czuł pan na sobie wyjątkową odpowiedzialność za takie pokazanie kapitana, żeby to była filmowo pełnokrwista postać, a jednocześnie jego żona i córka zobaczyły na ekranie swego męża i ojca?

Starłem się zrobić to, jak najlepiej potrafiłem, zwłaszcza mając na uwadze to, że ostatecznie nasz serial jest fabularny, jedynie inspirowany prawdziwymi wydarzeniami. Po zakończeniu zdjęć Agnieszka spytała mnie, czy myślę, że to właśnie tak było w jego ostatnich chwilach, jak pokazaliśmy w serialu. Oczywiście miało to retoryczny ton, ale było świadectwem tego, że ona wypierała to tyle czasu i nie dopuszczała do siebie myśli, jak to mo-

gło wyglądać, a teraz zobaczyła to na ekranie. To musiało zrobić na niej ogromne wrażenie. Zresztą podobnie było ze mną. Kiedy oglądałem scenę śmierci kapitana na monitorze, to miałem po prostu łzy w oczach. Kiedy bowiem człowiek wyobrazi sobie, jak to mogło być, to jest potwornie wzruszające.

Nie miał pan łatwego zadania, bo tak jak pan wspomniał, w scenariuszu Kaspra Bajona kapitan Ułasiewicz to główny bohater serialu, ale tak naprawdę pojawia się w niewielu scenach. Spodobało się panu takie przedstawienie tej postaci?

Rozmawiałem z Kasprem i wiedziałem, jaki jest jego zamysł. Uznałem, że to będzie ciekawe: skupić się na postaci, która jest poboczna i nagle okazuje się być pierwszoplanową. Mam tu na myśli bohatera, którego gra Konrad Eleryk. Tymczasem główna postać, czyli kapitan Ułasiewicz, jest obecny duchem w każdym odcinku, ale na ekranie oglądamy go tylko na początku i na końcu. Zaczęłem przygotowania do zagrania tej postaci od odsłuchania nagrania audio ze statku, w którym kapitan wzywa pomocy. Są tam liczne zakłócenia, jest ten sztor, ale słysząc, jak ludzki głos przedziera się przez nie i woła: „Mayday! Mayday!”. To coś poruszającego. Słuchając tego, miałem zaciśnięte gardło. Wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że nie ma wyjścia i musi nadać taki komunikat. Pokazujemy to w naszym serialu – i te sceny z kapitanem mają tak ogromny ładunek emocjonalny, że wystarczyło ich kilka, aby ułożył się z nich jego wyrazisty portret.

Jakim doświadczeniem było dla pana zagranie sceny śmierci kapitana, kiedy naprawdę woda podchodziła panu do ust?

To było ciężkie przeżycie od strony emocjonalnej i fizycznej. Wchodziłem do gigantycznej scenografii odwrotnego już statku, która zjeżdżała 9 metrów w dół i była prawie cała zanurzana w wodzie. I w tym momencie, kiedy jestem uwięziony na mostku i woda mi się powoli zbliża do głowy, wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że za chwilę złapie ostatni oddech i dalej nie będzie już nic. To było coś przerażającego i poruszającego. Nikomu tego nie życzę. Nakręcenie tego było bardzo trudne.

Oglądając w filmie takie historie, zawsze zadajemy sobie pytanie: „Co ja bym zrobił na jego miejscu?”. Pan też tak miał?

Oczywiście. Ale to zupełnie abstrakcyjna myśl i można sobie tylko tak gdybać. Nie chciałbym tego nigdy sprawdzać w prawdziwym życiu.

„Heweliusz” został zrealizowany z ogromnym rozmachem, dzięki temu, że zajął się tym Netflix. Ta dbałość o realia pomogła panu wejść w rolę?

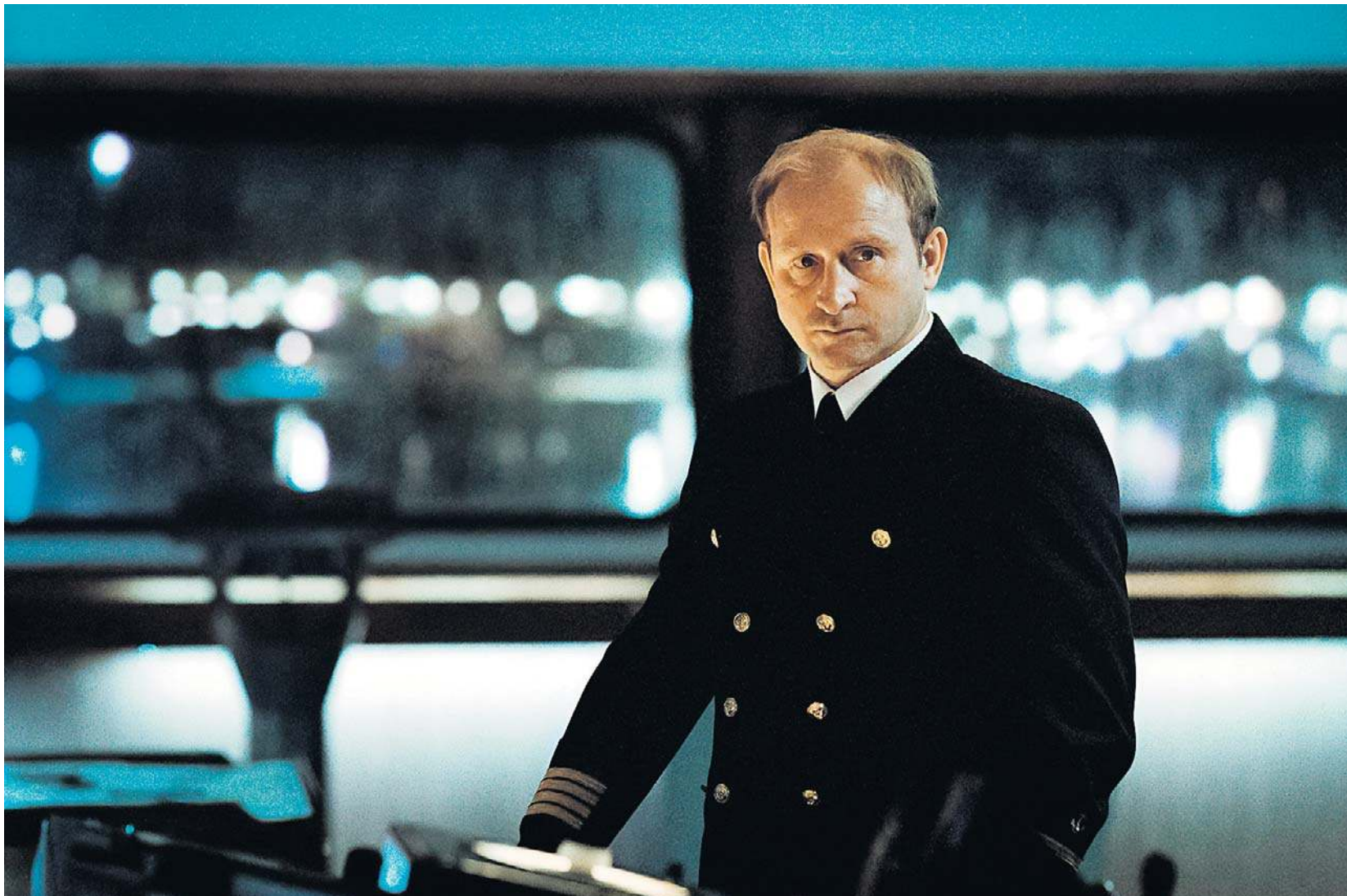
Absolutnie. To była produkcja o największym rozmachu, w jakiej brałem udział. Już myślałem, że naprawdę niewiele rzeczy mnie zaskoczy na filmowym planie, a tutaj spotkałem się z czymś wyjątkowym – zwłaszcza w tych scenach wodnych. I to we wszystkich wymiarach: organizacyjnie, ale też od strony scenografii i efektów specjalnych. Skala tego przedsięwzięcia była absolutnie niepowtarzalna. Myślę, że nic podobnego może mi się jeszcze długo nie przydarzyć.

Jak powstawały te efektowne sceny kręcone na tonącym promie?

Pierwsze zdjęcia, kiedy statek zaczyna się powoli przechylać, kręciliśmy na hali w Warszawie. To były te sekwencje, w których ten przechył miał jakieś 30 stopni. Potem, kiedy miał sięgać 75 i 90 stopni, pojechaliśmy pracować w hali w Belgii, gdzie stworzono gigantyczny basen, w którym ogromne dźwigi uzyskiwały ten efekt. Do tego trzeba było pokazać ten potworny sztorm: my, aktorzy, siedzieliśmy w środku, a w szczyby waliły tony wody, do tego dookoła zbudowane były ekrany ledowe, na których pokazywano nagranie wychodzenia promu z portu w nocy. Mózg był więc atakowany ze wszystkich stron i absolutnie oszukany. Zanim zaczęliśmy zdjęcia, byłem na prawdziwym promie płynącym ze Szczecina do Ystad i przyglądałem się na mostku, jak wygląda wychodzenie z portu. Nagrałem sobie wszystko – i kiedy musiałem to odtworzyć na planie, nie było w tym żadnej różnicy dla mojej głowy. Miałem poczucie, że jestem na promie, on rusza, skręca i płynie. Iluzja była niezwyczajna.

Jak pan sobie radził z tym przechylem, wodą i wiatrem?

Byliśmy tym wykonawcami. Po 12 godzinach kręcenia w takim przechyle, w ogromnej wilgoci i gigantycznym hałasie, bo wszystko było napędzane wielkimi wiatrakami i pompami, miało się wszystkiego dość. Zanim weszliśmy na plan, mieliśmy treningi w Mszczonowie na najgłębszym basenie do nurkowania w Polsce, który ma ponad 45 m w dół. I dla mnie najtrudniejszy fizycznie do przejścia był moment utonięcia kapitana Ułasiewicza i opadania ciała bez wydychania tlenu. Nie mogłem wypuszczać z nosa bąbelków, tylko opadać na całkowitym bezdechu. Musiałem więc nauczyć się mieć w płucach tyle powietrza, żeby wytrzymać kilka sekund, ale na tyle mało, aby



FOT. MATPRAS, NETFLIX/ROBERT PALKA

Borys Szyc: W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. Staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim

swobodnie opadać w dół jakieś 7 metrów, będąc lekko obciążonym.

Myślałem, że to kaskader gra. Nie. Ja to wszystko robiłem sam.

To dlatego powiedział pan: „Pokonałem przy tym serialu wiele swoich strachów”?

Tak. Kiedy byłem małym chłopcem, topiłem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu. Pokonałem go już częściowo wcześniej, biorąc udział w Iron Manie, gdzie musiałem płynąć w zatoce w Gdyni. Nurkowanie w wodzie zawsze jednak wiązało się u mnie ze strachem. Za każdym razem przewijały mi się wtedy w głowie kadry z tych różnych filmów katastroficznych. A tutaj musiałem tego na żywo doświadczyć i przeżyć. Pomogły mi to przełamać zajęcia z nurkami i kaskaderami. Ćwiczyliśmy nawet w Belgii na dzień przed kręceniem tej sceny z użyciem liny, która była przypięta 9 metrów w dół. Dlatego kiedy potem grałem to na planie, czułem się już pewnie.

Zagrał pan kapitana Ułasiewicza na 200 procent. Trudno było panu otrząsnąć się po tej roli po zakończeniu zdjęć? Po prostu byłem szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do końca. Miałem takie poczu-

cie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku. (śmiech) Jest taki film z końca zdjęć, na którym widać, jak mnie wiozą na takiej tratwie, wszyscy mi klaszczą, a Janek Holoubek oblewa mnie jeszcze z góry wodą ze szlauchu. To był bardzo wzruszający moment. Bardzo jestem wdzięczny Maćkowi Maciejewskiemu, czyli szefowi kaskaderów, który osobiście mnie nadzorował i pilnował w czasie tych wszystkich scen, żebym to bezpiecznie prze-trwał. Bo to były naprawdę bardzo trudne fizycznie zdjęcia. Te chwile, kiedy trzeba było grać, kiedy od dołu cała scenografia powoli się topiła – to było dla mnie wcześniej coś nie do wyobrażenia. Mieliśmy oczywiście ochraniających nas nurków, ale wykonanie tego kosztowało mnie wiele siły i emocji. Dlatego bardzo cieszyłem się, że to się szczęśliwie skończyło. Druga porcja silnych emocji czekała mnie w moim bezpiecznym domu, kiedy oglądając ten serial, byłem niezwykle poruszony. Podobnie moja żona. Trudno jej było to nawet momentami oglądać.

Mówimy tu o żywiole morza, a niedawno miał pan okazję zetknąć się również z żywiołem gór – za sprawą kryminalnego serialu „Forst”. To prawda, że wszedł pan w ten

projekt ze względu na swą miłość do Tatr?

Jak najbardziej. Kocham Tatry, uwielbiam Zakopane, górali, ich muzykę i kulturę. Jestem też smakoszem tamtejszej kuchni. Mam na Podhalu wielu przyjaciół i często ich odwiedzam. Bardzo się więc ucieszyłem, że możemy tę historię zbrodni w górskich plenerach z powieści Remigiusza Mroza przenieść na ekran. Dla mnie tym bardziej było to duże wydarzenie, że był to pierwszy projekt filmowy, który również produkowałem. Miałem więc okazję razem z moją agentką i wspólniczką Martą Barańską i naszą firmą BoMa Films zająć się realizacją serialu również od tej strony. Prześledziłem uważnie cały ten proces produkcyjny, dużym wydarzeniem była też nasza współpraca z Netflixem. Ale również wielka odpowiedzialność. To był bardzo intensywny czas – w sumie siedzieliśmy w górach aż 3 miesiące. Było to od strony organizacyjnej dosyć trudne, bo musieliśmy z całą ekipą dzień po dniu wchodzić na Giewont. Zaczynaliśmy ten spacer o 5 rano w asyście goprowców i „nositczy”, którzy targali tony sprzętu na górę.

Jak to było kręcić o świcie na Giewoncie?

Robiło to gigantyczne wrażenie. Zaczynaliśmy wchodzić w kompletnej ciemności z la-

tarkami na głowach. Towarzyszyła nam kompletna cisza, słysząc było tylko nasze oddechy, gdzieś tam jedynie szemranie strumyków, które płynęły po bokach. Dzień budził się powoli ze snu i dopiero potem rozbrzmiewały głosy zwierząt. Kiedy zaczynaliśmy kręcić, była połowa października, tak że na szczęście nie było jeszcze pełnej zimy. Nam się wtedy wydawało, że fajnie by było, gdyby był śnieg, ale zrozumieliśmy po tych 2-3 dniach, że gdyby on naprawdę pokrył Giewont, to nigdy byśmy tam z tym całym naszym majdanem nie weszli. Pogoda była więc po naszej stronie. Szczególnie piękne wrażenia mieliśmy, kiedy kręcąc u podnóża Giewontu, pojawiało się słońce.

A skąd u pana ta miłość do Tatr?

Jeździłem tam jako dziecko na wakacje, potem kiedy chodziłem do liceum, to każdy sylwester spędzałem w Zakopanem. Było to zawsze bardzo wesołe wydarzenie. (śmiech) Myślę, że wzięło się to najpierw z literatury, potem pokochałem góralską muzykę. Moi rodzice studiowali w Krakowie na Akademii Sztuk Pięknych i w naszym domu zawsze dużo było tych opowieści o górach. Dlatego ta podhalańska nuta drgała w moim sercu. Kiedy byłem w Akademii Teatralnej,

zdawałem egzamin z „Na szkle malowane”, miałem więc okazję wykonywać krakowskie i góralskie piosenki. Ten repertuar jest mi więc bardzo bliski. A moją ukochaną kolędą jest „Oj, Małuśki”. (śmiech) Zawsze mnie ciągnęło w góry.

Serial w Tatrach był dla pana trochę sentymentalną wyprawą?

To prawda. Odwiedziłem Martę Krzeptowską, która zarządza schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów. Ci wszyscy górale tam to też przyjaciele Janka Młynarskiego, który wychował się w Tatrach i zrobił całą oprawę muzyczną do tej produkcji. Spędziliśmy tam więc cudowne chwile – łącznie z niezwykle koncertem z okazji urodzin Janka, kiedy to najpierw wozem, a potem kolejką, przywieziono do Doliny Pięciu Stawów pianino, na którym zagrał potem Marcin Masecki. Z gór przyszli chłopcy ze swoimi instrumentami i wspólnie zrobili niesamowitą jam session. Było to przeżycie jedno na milion. Ludzie, którzy akurat wtedy byli w schronisku, wygrali po prostu los na loterii. (śmiech)

Skoro w „Forście” zagrał pan, ponieważ kocha Tatry, to w „Vinci 2” ze względu na miłość do Krakowa?

W „Vinci 2” zdecydowałem się zagrać, bo grałem w „Vinci”.

W „Vinci” z kolei zagrałem przede wszystkim, bo reżyserował Julek Machulski, a że działo się to w Krakowie, było to dla mnie najpiękniejszą wisienką na torcie. W ten sposób spełniło się bowiem moje marzenie, aby nakręcić coś w tym mieście. Tym bardziej, że pracowaliśmy wokół Akademii Sztuk Pięknych, w której studiowała moja mama, a ja żyłem jej opowieściami od dziecka. Miałem więc wrażenie, że los sprawia mi cudowny prezent, będący jakąś kodą czasową w moim życiu. A teraz wrócić do Krakowa po 21 latach było równie przyjemnie.

Bardzo się Kraków zmienił z pana perspektywy?

Unowocześnił się i zmienił, ale nie na złe, jak niektóre miasta. Nadal jest piękny, pełen sztuki, niezwykłego zapachu, dobrego jedzenia. Jest ciągle taką mieszkanką kultur, którą uwielbiam.

Skoro jesteście przy Krakowie – to bardzo czekaliśmy tutaj na „Kantora”. Jakie są losy tego filmu?

Trzeba się dobijać do producentów. Ja już trochę na to nie mam siły. Walczę o ten film i walczę, nawet obejrzałem go w tym roku w całości. Są wokół niego jednak ciągle problemy natury organizacyjnej i produkcyjnej. W 2022 roku zmarł jego reżyser Janek Hryniak – i to nie ułatwia sprawy. Ale myślę, że film nawet w takiej formie, w jakiej jest teraz, byłby absolutnie bardzo ciekawy. Mam nadzieję, że kiedyś ujrzy on salę kinową.

Ci, którzy widzieli fragmenty, pisali, że Tadeusz Kantor to może być pana „rola życia”. Rzeczywiście tak mocno wszedł pan w tę postać?

Tak. Kiedy obejrzałem film w zeszłym roku, to zrobił na mnie wielkie wrażenie. Odwzorowaliśmy tam spory kawałek spektaklu „Umarła klasa”, który dzieje się na różnych scenach. Zaczynamy w Krzysztoforach, potem jesteśmy w Starym Teatrze i Teatrze Słowackiego, potem wychodzi to za granicę aż do Nowego Jorku. Są to więc też momenty ścisłające za gardło. Tadeusz Kantor to postać, która zasługuje na niejeden film, a my nie możemy jednego skończyć.

To chyba też bliska dla pana postać ze względów rodzinnych.

To prawda. Słyszałem o nim od mamy od dziecka. Mama miała taką relikwię – legitymację do Krzysztoforów, podpisaną przez Kantora. Jej opowieści były więc dla mnie wspaniałym wstępem do zagrania tej roli. A jej zagranie – kolejną kodą czasową w moim życiu.

Sprawę zabitego z wiatrówki kota i prawomocnego już wyroku dla sprawcy z Chełmna nasza gazeta upubliczniła na początku października. Do głębi poruszyła czytelników i internautów. „Tylko tyle za zamordowanie zwierzaka?!?” - to pytanie padało najczęściej.

A może: aż tyle? Bo sprawy takie jak ta z Chełmna, w które nie angażują się żadne towarzystwa ochrony praw zwierząt, kończą się czasem jeszcze łagodniejszymi wyrokami.

- Grzywny za znęcanie się nad zwierzętami, prace społeczne czy pozbawienie wolności, ale w zawieszeniu, za uśmiercenie żywej istoty wcale nie należą do rzadkości w sądach w Kujawsko-Pomorskiem, jak i w kraju - gdy sprawy ocza się po cichu, bez medialnego rozgłosu, bez strony społecznej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Zdecydowanie inaczej wyglądają sprawy i kary dla sprawców wtedy, gdy angażuje się towarzystwo ochrony praw zwierząt czy podobna organizacja, wstępując w rolę wspomnianego posiłkowego oskarżyciela - podkreśla adwokat Anita Engler z Torunia, nazywana w regionie „advokatem od zwierząt”. I podkreśla to z mocą - na podstawie bogatego już własnego doświadczenia. Reprezentując jako prawnik animalsów toruńskich czy radziejowskich walczyła o sprawiedliwe wyroki w różnych sądach województwa. Ma ogłąd sytuacji, a w pamięci wiele spraw, których nigdy nie zapomni.

Tu od razu zaznaczmy, że za zabicie zwierzęcia w myśl polskiego prawa grozi do 3 lat więzienia („zwykłe” zabicie, bez np. znęcania się ze szczególnym okrucieństwem).

Jak to było z kotem w Chełmnie?

Do tych bulwersujących wydarzeń doszło na starówce w Chełmnie, przy ul. Wodnej, 1 sierpnia minionego roku. Wtedy to Sławomir C., znajdując się pod wpływem alkoholu, postanowił sobie postrzelać z wiatrówki.

Kim jest ten mężczyzna?

- W krytycznym czasie miał 33 lata (obecnie 34). Był już wielokrotnie karany sędziwnie i jest osobą dobrze znaną organom ścigania. Ta jego uprzednia karalność zresztą też była dla nas jednym z argumentów w sprawie wysokości kary - nie kryje w rozmowie z nami prokurator Mateusz Wiśniewski z Chełmna.

Za cel strzelania Sławomir C. obrał sobie kota sąsiada. Bez specjalnego powodu. Jak odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie, mężczyzna miał zeznać, że sąsiad i tak już tego kota nie chciał - „chciał się go pozbyć”. Strzelając z wiatrówki mężczyzna celował prosto w głowę. Uszkodził zwierzęciu mózg i to była przyczyna śmierci zwierzęcia.

ILE JEST WARTO ŻYCIE PSA I KOTA? ANIMALSI W SĄDACH

Dwa miesiące więzienia - taka kara za celowe zabicie kota w Chełmnie spotkała Sławomira C. Mierzył zwierzęciu w głowę, oddał trzy strzały z wiatrówki i uszkodził mózg. Podobnie, a nawet jeszcze łagodniej, dla sprawców bestialstwa wobec zwierząt kończą się sprawy, w które nie angażują się animalsi

Małgorzata Oberlan



Zulę, wychłodzoną, wygłodzoną, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy - w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i animalsi

Nie wiadomo nawet, jak ten kot miał na imię. W sprawie sądowej nie pojawiła się żadna organizacja prozwierzęca. Sąd Rejonowy w Chełmnie uznał mężczyznę za winnego celowego uśmiercenia zwierzęcia i skazał go na 2 miesiące więzienia, 3-letni zakaz posiadania zwierząt i 1500 zł wpłaty na cel społeczny. Nie pomogła apelacja prokuratury,

która żądała przynajmniej pół roku więzienia dla sprawcy, dłuższego zakazu i wyższej zapłaty. Rozpatrując jej odwołanie sędzia Andrzej Walenta z Sądu Okręgowego w Toruniu ani o milimetr kary nie zastrzył. Wyrok się niedawno uprawomocnił i 30 września br. opublikowany został wraz z uzasadnieniem w Portalu Orzeczeń Sądowych.

- Uznajemy tę karę za rażąco zbyt łagodną. Ale wyczerpaliliśmy już ścieżkę odwoławczą - smutno podsumowuje finał sprawy prokurator Mateusz Wiśniewski.

Animalsi w sądach: kary surowsze

Zabity pies Oskar z Ciechocinka, suczka Zula z Inowrocławia

wia, która otarła się o śmierć, i wiele innych - te dramaty adwokat Anita Engler wciąż ma w pamięci. Dla niej i animalsów to nigdy nie są bezimiennie zwierzęta. I dzięki nim także ich imiona poznaje potem opinia publiczna.

Kiedy towarzystwo broniące praw zwierząt, choćby takie jak to w Toruniu czy Radziejowie, z którymi torunianka współpracuje najściślej, wkracza do sprawy - to pilnowany jest każdy jej aspekt. A finały oznaczają zdecydowanie surowsze kary niż wtedy, gdy animalsów na sali sądowej brak. Przykłady?

Sierpień bieżącego roku, Sąd Rejonowy we Włocławku wydaje wyrok dla Zbigniewa W. za znęcanie się nad... czternastoma psami! W tym przypadku żadne zwierzę nie zginęło, ale sprawa była bulwersująca. Kara dla starszego mężczyzny z podwłocławskiej wsi: pół roku bezwzględnej więzienia, 10-letni zakaz posiadania zwierząt, przepadek wszystkich 14 psów i 2000 zł nawiazki dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Radziejowie.

- To był finał nas satysfakcjonujący, bo pierwotnie sprawa skończyła się w sądzie tylko wyrokiem nakazowym i karą 1500 zł grzywny! Wnieśliśmy sprzeciw i wstąpiliśmy w rolę oskarżyciela posiłkowego - podkreśla adwokat Anita Engler.

W takiej samej roli animalsi i prawniczka występowali w głośnej sprawie z Ciechocinka. W 2023 roku Marta Ch. wyrzuciła psa z balkonu z wysokości czwartego piętra. Kundelek Oskar umierał w męczarniach. - Prokuratura żądała dla sprawczyni kary 9 miesięcy lat więzienia, a my - 2 lat. Sąd ostatecznie skazał tę kobietę na półtora roku pozbawienia wolności. Wiem, że ten wyrok odsiedziała. Pilnowaliśmy tej sprawy bardzo - wspomina prawniczka.

Suczka Zula z Inowrocławia ledwo przeżyła. Wychłodzoną i wygłodzoną, chwiejącą się na łapach z wycieńczenia, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy - w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i przedstawiciel animalsów. Potem było śledztwo, zarzuty za znęcanie się i wyrok nakazowy w sądzie. Kara? Tylko grzywna.

- W przypadku Zuli też wnieśliśmy sprzeciw i teraz jest standardowy proces przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu. Sprawa jest w toku i w tym przypadku także nie odpuścimy - zapowiada adwokat Anita Engler. Gdyby animalsi do niej nie wkroczyli, skończyłoby się tylko na wspomnianej grzywnie za długie cierpienia zwierzęcia i doprowadzenie go na skraj śmierci.

Od Kalisza do Braniewa. Oto Polska właśnie

Czy sądy na Kujawach i Pomorzu są jakieś wyjątkowo łagodne dla sprawców znęcania



Anita Engler, nazywana „advokatem od zwierząt”

się czy wręcz uśmiercania zwierząt? Czy tylko w tym regionie prokuratorom często zdarza się nie przychodzić na rozprawy apelacyjne? Czy tylko tu animalsi pilnują spraw i wyroków? Nie, podobnie sprawa nadal wygląda w wielu miejscach kraju.

W sierpniu minionego roku, we wsi Łubna w gminie Czersk gospodarz zabił psa obuchem siekiery. Przed Sądem Rejonowym w Chojnicach tłumaczył swoje zachowanie chorobą zwierzęcia, poprosił o łagodny wymiar kary. Sąd w styczniu tego roku nie wysłał go do więzienia, wskazując m.in., że nie miałby z kim zostawić innych zwierząt.

Zimą ubiegłego roku Stanisław H. zabił psa sztachtetą we wsi koło Braniewa. Zapłaciła mu za to 50 zł właścicielka zwierzęcia. Pani Agnieszka stwierdziła, że Pimppek jest dla niej zbyt uciążliwy i czas się rozstać w ten sposób. Obojga miejscowy skazał w pierwszej instancji tylko na prace społeczne. Tutaj apelowała braniewska prokuratura.

W Kaliszu pijany 26-latek zostawił swojego dobermana w nagrzanym samochodzie w upalny dzień. Wiosną tego roku miejscowy sąd uznał go za winnego znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd wydał wyrok w trybie nakazowym, czyli bez rozprawy, karząc tylko 4 tys. zł grzywny, tysiącem nawiazki na cel społeczny i rocznym zakazem posiadania zwierząt. Apelację od razu wniosła Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim, nie godząc się na taki finał.

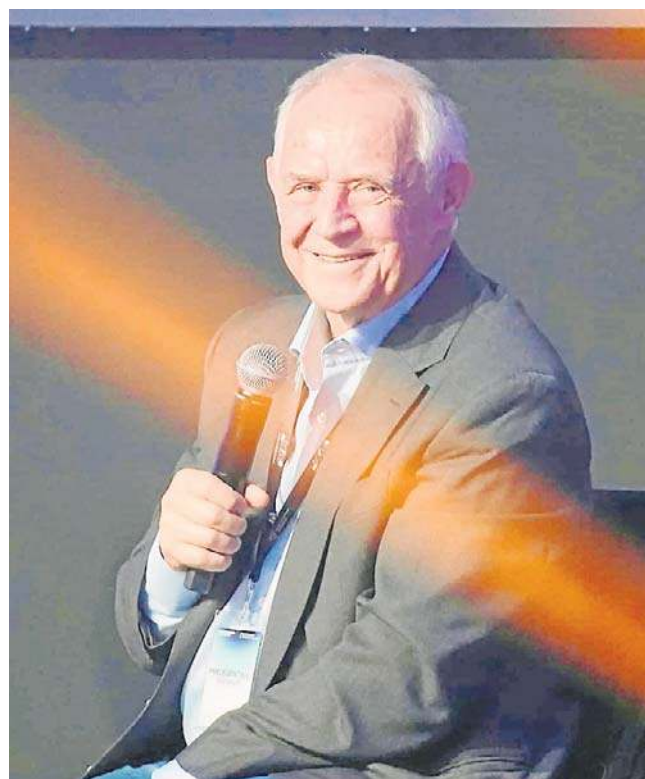
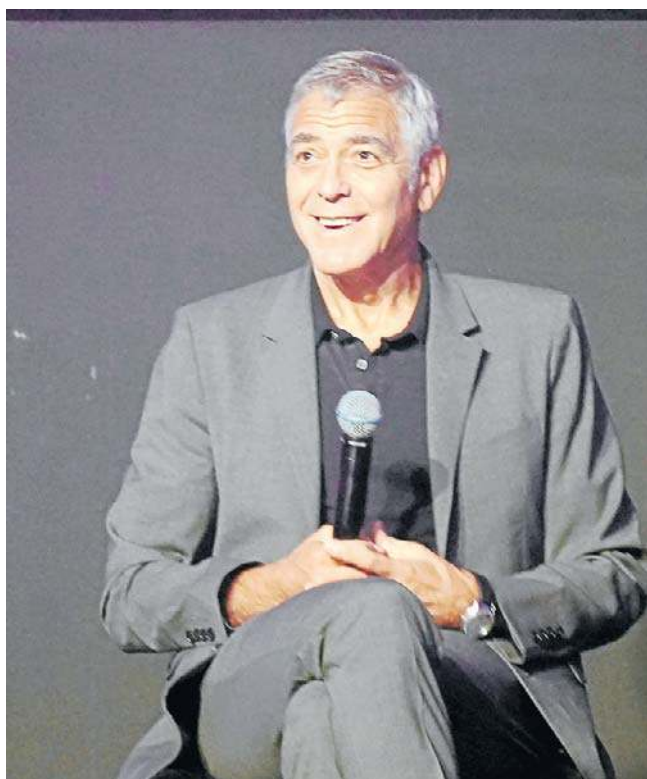
To tylko kilka historii, medialnie nagłośnionych.

- O wielu opinia społeczna jednak nie wie, podobnie jak o dziesiątkach wyroków w trybie nakazowym, kończących się tylko grzywnami dla sprawców nawet bardzo drastycznych czynów - nie kryje adwokat Anita Engler. ©

O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI AKTORSTWU JEGO SZTUCZNOŚĆ

George Clooney i Marek Kondrat (by trzymać się kolejności alfabetycznej) jako aktorzy osiągnęli to, co jest uznawane za wyznacznik sukcesu w tym zawodzie – sympatię i wielką popularność. Obaj też wzbogacili działalność artystyczną aktywnością na innych polach. W przeciwstawnych światach

Dariusz Pawłowski



George Clooney i Marek Kondrat podczas Igrzysk Wolności w Łodzi. Popularni aktorzy spotkali się z publicznością, odpowiadali na liczne pytania, opowiadali anegdoty, ale przede wszystkim zapewniali, że pozostawanie w zgodzie ze swoimi przekonaniem i wartościami to najlepsza recepta na zadowolenie i spełnione życie

Panowie minęli się niedawno na Igrzyskach Wolności w Łodzi. Mieli spotkania z publicznością, w tej samej sali hali Expo, lecz w różnych terminach. George Clooney był dzień wcześniej, zauważył to Marek Kondrat: – Szkoda, że kolega wyszedł, tak to już jest z tymi hollywoodzkimi aktorami, że jak przechodzimy do poważnych rzeczy, to ich nie ma. A powiedziałbym mu, że mam dłuższą aktorską historię niż on, bo byłem na ekranie już jako dziesięcioletek – stwierdził z uśmiechem. Cóż, Clooney może sobie pozwolić na dorobek mniejszy, ponieważ jego aktorska aktywność obejmuje rynek większy. Amerykańska popkultura rządzi przecież światem.

Łatwo się było o tym przekonać, obserwując reakcje na widok George’a Clooneya zgromadzonych w Łodzi lokalnych i stołecznych celebrytów oraz osobistości różnych branż: od kultury po politykę. Platformy społecznościowe zawrzały, „tu byłem”, „stałem blisko, zatem jestem VIP-em” – zostało odnotowane. Amerykański gwiazdor, pobrawszy honorarium, sympatycznie i z uśmiechem wszystkie te „fety i fajerwerki” znosił, bo to jeden ze stałych elementów jego zawodu, bezwzględnie wpisany w funkcjonowanie aktora w przestrzeni publicznej. Clooney zaimponował także czymś, czego w pełni wyreżyserować i wyuczyć się nie da – charyzmą, pozwalającą mu w szybki i naturalny sposób zawładnąć zgromadzonymi na sali uczestnikami spotkania. Również charakterem, dzięki któremu wznosi się ponad jedynie bycie gwiazdą i wykorzystuje swoją popularność oraz związaną z nią pewną sztuczność funkcjonowania do działalności mającej realny wpływ na poprawę losu niemałej grupy ludzi. Życie prawdziwe (jakkolwiek to rozumiemy), dopełniające pochłonięcie aktorstwem – ta potrzeba w znaczący sposób łączy hollywoodzkiego i polskiego aktora.

– Z biegiem lat coraz bardziej zaczęła mi doskwierać właśnie sztuczność wpisana w zawód aktora – przyznał bez ogródek Marek Kondrat, mówiąc o tym, dlaczego z aktorstwa się wycofał, ciesząc się zarazem entuzjastycznym przyjęciem w Łodzi przez publiczność. – Żyłem w niej właściwie od dziecka, bo przecież pochodzę z rodziny aktorskiej i ciągle w naszym domu gościli aktorzy. Jako dziesięcioletek zagrałem w filmie „Historia żółtej ciemki”, który sprawił, że nie byłem już zwykłym chłopakiem, jak moi koledzy, tylko wolano za mną Wawrzek, co kosztowało mnie potem na podwórku sporo potu i krwi... Odarto mnie z baśni przysługującej dziecku, bo zobaczyłem kulisy. I tak zawsze wyprzedzałem życie sztucznością, kostiumem, nierealnością

sytuacji. Moja potrzeba tak zwanej normalności zaczęła więc we mnie kiełkować dość wcześnie i narastała z wiekiem. Nie krytykuję przy tym mojego młodego zawodu, bo on mi wiele podarował.

Marek Kondrat wybrał smakowanie życia. Najpierw próbując rozkręcić wraz z Bogusławem Lindą, Zbigniewem Zamachowskim i Wojciechem Malajkatem sieć restauracji (jedna z nich powstała w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej). Później odkrywając świat wina – w stabilizacji zaś pomógł kontrakt reklamowy z jednym z banków, który trwa już 27 lat.

– Pojechałem na kurs winiarski i tam usłyszałem o produkcji wina, która wydała mi się niezwykle pociągająca przez swój związek z naturą, swoją

powtarzalność, bliski życia cykl, bez amplitudy nastrojów, których dostarczał mi mój zawód. To mnie bardzo pociągnęło i poczułem, że to może być moje nowe miejsce.

Zamiana sztuczności na życie w pełni jego smaku obfituje też w kolejne decyzje.

– W moim życiu zajmowałem się głównie miłością, kochałem mniej więcej od szesnastego roku – wyznał. – O kolejne tytuły, w których występowałem, zabiegałem mniej, może dlatego ten zawód tak dużo mi dał. Dzisiaj w życiu nie opieram się instynktowi, ufam mu. Staram się postępować uczciwie, być człowiekiem otwartym, ale też nie przedłużam na siłę rzeczy, które nie mają w sobie interesującej mnie żywotności. W związku z tym nie odczu-

wam szczególnie upływu czasu. Mam siedmioletnią córeczkę, która niedawno zapytała mnie: tatusiu, dlaczego jesteś taki stary? Moja córka ma braci w wieku mniej więcej pięćdziesięciu lat i mają bardzo dobre kontakty. Czasem sobie siadamy wspólnie przy stole i jest wesoło. Ale wydaje mi się, że dopóki poruszam kończynami i komunikuję się ze sobą moje komórki mózgowe, to nie widzę powodu, żeby nie uczestniczyć w tym życiu aktywnie.

George Clooney wybrał inną aktywność. Od 2014 roku jego żoną jest Amal Clooney, z domu Alamuddin. Prawniczka, aktywistka, działaczka społeczna. Wspólnie prowadzą fundację Clooney Foundation for Justice, która stawia sobie za cel przeciwdziałanie niespra-

wiedliwości na salach sądowych, w społecznościach oraz w salach lekcyjnych na całym świecie. Wiele działań małżonkowie podejmują w ogarniętym wojną domową Sudanie.

– Nikt nie myślał o Sudanie, gdzie mordowano setki tysięcy ludzi – wyjaśniał George Clooney w Łodzi. – Nikt nie myślał o prawach kobiet. Jako gwiazda mogłem to wykorzystać, naświetlić, zainteresować innych tą tragedią. Staram się, jak mogę, by pomagać słabszym i stawiać opór ludziom, którzy mają dużo władzy i to wykorzystują. Amal doprowadziła kilku złoczyńców przed trybunał w Hadze. To, z czego jestem bardzo dumny, to liczba dziennikarzy, jakich byliśmy w stanie wyciągnąć z więzienia. To była duża satysfakcja, bo nie zdarza się to

zbyt często, a ja mam w tym swój udział. Ale to Amal powinna zostać prezydentem – dodał.

Wielkie problemy świata to jedno, ale sytuacja w krajach ojczyści obu aktorów zajmuje w sposób szczególny. Clooney należy do reprezentantów Hollywood, którzy najostrej krytykowali poczynania prezydenta Donalda Trumpa.

– Rząd nazywał mnie zdrajcą kraju. Fox News odmawiał mi patriotyzmu. Ale nic nie jest dane na zawsze, to się zmieni wraz z nadejściem wyborów. Właśnie na tym polega demokracja – zaznaczył aktor. – Demokracja, i w Polsce chyba to rozumiecie, jest jak wojna. Musimy ją toczyć. Demokracja nie zdarza się przypadkiem. Musisz przemawiać, występować, musisz protestować, opowiadać się po stronie swoich przekonań i ponosić konsekwencje takiej postawy. I musimy cały czas stawiać wyzwania przed tymi, którzy są u władzy.

Marek Kondrat przez lata również nie krył swoich poglądów i wyraźnie przedstawiał sympatie polityczne.

– Wraz z wiekiem nabieram jednak dystansu do społecznych i politycznych emocji – przyznał. – Mam w sobie więcej tolerancji. Każdy etap życia coś nam odbierając, zarazem nam coś daje. Sztuka jest się z tym pogodzić i z tego korzystać. Co nie znaczy, że to, co się dzieje w moim kraju, staje mi się obojętne. Ale nie mam już potrzeby tak silnego angażowania się jak niegdyś.

Podczas spotkania na Igrzyskach Wolności polityków wspominał właściwie tylko raz.

– Gdy powstawała w Łodzi „Historia żółtej ciemki”, mieszkaliśmy razem z mamą w Grand Hotelu – przypomniał. – W tym samym czasie mieszkali tam jeszcze inni chłopcy, Jarosław i Lech Kaczyńscy, którzy występowali w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Sporo czasu spędziliśmy wtedy razem. I jedyne, czego dziś żałuję to, że bracia Kaczyńscy nie wybrali aktorstwa.

George’a Clooneya i Marka Kondrata, mimo funkcjonowania w dwóch odmiennych światach, łączy poczucie spełnienia. Zawodowego, finansowego, osobistego. Choć nic nie muszą, starając się pozostać aktywni na różnych polach. I łatwiej niż wcześniej mówią o wartościach.

– Pozostać sobą, ze swoją energią, w zgodzie ze swoimi przekonaniem. W otwartości i zrozumieniu dla drugiego człowieka. W radości z życia – mówił o swoich priorytetach i filozofii Marek Kondrat, ale z pewnością podpisałby się pod tym i George Clooney, mimo iż wcześniej wyszedł i odleciał prywatnym odrzutowcem do Los Angeles, z krótką wizytą w Paryżu.

Sobie i Państwu, celebrującym godziny w miejscach pracy, mogą natomiast tego poczuć serdecznie życzyć.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

WWW.SKUP-MIESZKAN-TORUN.PL

Kupię mieszkanie, dom - 507123999

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę budowlaną w Toruniu, najchętniej Stawki i Bielawy, 1500m², kontakt 512-895-400.

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 506 820 639, 691 170 156, 00 49 171 687 66 95

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

GLĄDŹ, malowanie, płytki 515746722

HYDRAULIK - Elektryk +48 537414100

MALOWANIE mieszkań. 509-559-008

MALOWANIE, remonty. 502141457

ZDUN 508-918-006

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

INNE

ZŁOTA RĄCZKA Toruń - DOM, OGRÓD, REMONTY 785 285 519 - PanUsterka.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

OGŁOSZENIE matrymonialne, poznam Panią do 46 lat. Tel. 508-303-756

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

REKLAMA

0011422943

RESTAURACJA
PAŁAC
WIDOKOWY

Tu spotyka się Toruń

Pałac Widokowy, ul. Majdany 1, 87-100 Toruń
www.palac-widokowy.pl ☎ marketing@palac-widokowy.pl
☎ 575 471 337

Organizujemy:

• UROCZYSTOŚCI OKOLICZNOŚCIOWE
• STYPY

0011425453

Panu
Andrzejowi Komudzie
Kierownikowi Wydziału Oczyszczania

wyrazy żalu
i głębokiego współczucia
po śmierci

Ojca

składają
Zarząd i Pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa
Oczyszczania Sp. z o.o. w Toruniu

0011425415

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia
29 października 2025 roku,
w 89. roku życia, opatrzony sakramentami świętymi,
odszedł do Pana

 **Bogusław Mansfeld**

Kochany Mąż, Tato, Dziadek i Pradziadek

Msza święta pogrzebowa odprawiona zostanie
w piątek dnia 7 listopada 2025 roku o godzinie 11.00
w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce
wiecznego spoczynku
na Cmentarzu Powązkowskim.

Pograżona w żałobie Rodzina

0011424913

PODZIĘKOWANIE

Z całego serca dziękujemy Wszystkim,
którzy w tak bolesnych dla nas chwilach
dzielili z nami smutek i żal, okazali wsparcie i życzliwość
oraz uczestniczyli we mszy św. i ceremonii pogrzebowej

śtęp

dr. **Tadeusza Chojnackiego**

Rodzinie, Współpracownikom,
Przyjaciółom, Księdzu, Bliskim i Znajomym
za wszelką pomoc i wsparcie, za modlitwę,
wieńce i kwiaty
wyrazy szacunku i wdzięczności
oraz podziękowania za okazane dobro
składają
Żona i Córka

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011264133



FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Międzynarodowy transport zmarłych

Rozliczenie ratalne

Usługi cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA

0011407835

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

0010738831

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl







eprasa.pl f15db331f8

Rodzaje jaskry

Spośród grupy schorzeń wynikających z uszkodzenia nerwu wzrokowego i komórek siatkówki, wymienić należy jaskrę:

- ▶ **pierwotną otwartego kąta** - odpływ cieczy utrudniają zamykające się otwory beleczkowania;
- ▶ **zamkniętego kąta** - skutek zamknięcia kanału, którym ciecz wodnista odpływa z oka;
- ▶ **wrodzoną** - najrzadziej spotykana, najczęściej prowadzi do całkowitej utraty wzroku;
- ▶ **wtórna** - pojawia się na skutek innych chorób, na przykład nowotworów czy urazów oka;
- ▶ **z prawidłowym ciśnieniem wewnątrzgałkowym** - ciśnienie w gałce ocznej jest prawidłowe, następują jednak uszkodzenie nerwu i utrata wzroku.



Niemal 70 procent przypadków jaskry w Polsce jest wykrywanych za późno, by móc ocalić wzrok chorego.

Jaskra przychodzi po cichu

▶▶ Objawy mogą się pojawić w późnym stadium choroby

Joanna Jankowiak

Na jaskrę zachorować można w każdym wieku. Bardziej narażone są na nią osoby po 35 r.ż., choć duże znaczenie ma obciążenie genetyczne. Objawy jaskry pojawiają się dopiero w końcowej fazie choroby, gdy istnieje duże ryzyko utraty wzroku.

Jaskra to tak naprawdę zespół chorób. Ich wspólnym mianownikiem jest kwestia uszkodzenia nerwu wzroko-

wego oraz komórek zwojowych siatkówki. Następują one na skutek zablokowania kącika przesączania - miejsca odprowadzenia cieczy wodnistej, która odżywia rogówkę i soczewkę oraz wyprowadza szkodliwe produkty przemiany materii do krwi.

W efekcie takiej blokady, choremu zagraża pogorszenie, a nawet całkowita utrata wzroku.

Grupa ryzyka

Czynnikami, które zwiększają ryzyko zachorowania na jaskrę są przede wszystkim wiek i historia choroby w ro-

dzinie. Badania profilaktyczne przechodzić powinny również osoby z podwyższonym ciśnieniem wewnątrzgałkowym, cierpiące na krótkowzroczność czy z zaburzonym krążeniem krwi.

Badania profilaktyczne

Mimo iż kontrola ciśnienia wewnątrzgałkowego jest pierwszym badaniem, które powinno się wykonać przy podejrzeniu jaskry, z pewnością nie jest ostatnim.

Niemal połowa pacjentów ma je na prawidłowym poziomie. Dlatego konieczne są dodatkowe konsultacje, do

których zalicza się m.in. badanie dna oka.

Dla weryfikacji mechanizmu kąta zamknięcia w oku, wykonać można zabieg obrazowania przedniego odcinka oka za pomocą tomografii optycznej. Dzięki temu odtworzana jest naturalna droga odpływu lub tworzy się sztuczną. Pomocna w diagnozie jest również ocena pola widzenia. Powinno się ją przeprowadzać co 6 miesięcy, biorąc pod uwagę obszar trzdziestu stopni od centrum oka. Uwidacznia to postępy choroby, a także efekty podejmowanego leczenia.

Leczenie

Tylko jaskra pierwotna otwartego kąta jest możliwa do wyleczenia. Wynika ona bowiem z wad anatomicznych w budowie oka, co z powodzeniem poddać można laserowej bądź chirurgicznej korekcji.

W pozostałych przypadkach niezbędna jest stała opieka lekarska oraz odpowiednio dobrana terapia, celem zatrzymania postępów choroby.

Najczęściej stosowanymi metodami leczenia są farmakoterapia, zabiegi laserowe i chirurgiczne.©©

REKLAMA 0011407839

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

AUTOREKLAMA

 **strefa
EDUKACJI**

**Edukacja
w najwyższym stopniu**
stronaedukacji.pl

AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

**strona
zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011396030

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu).
Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel. 510 026 836

REKLAMA 0011391528

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ

„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40

rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 0011416557

 **SKLEPY
MEDYCZNE**

Inowrocław
UL. ANDRZEJA 15 - TEL. 52 353-22-15
UL. POZNAŃSKA 97 (SZPITAL) - TEL. 52 354-53-94

Bydgoszcz
UL. KONOPNA 22 - TEL. 52 345-43-97

Toruń
UL. FAŁATA 92 - TEL. 56 661-69-16
UL. ANDERSA 72 - TEL. 56 475-60-55

Zapraszamy

SCE „Flandria” Spółdzielnia Europejska z o.o. WWW.SKLEP.FLANDRIA.PL

REALIZUJEMY
WNIOSKI
NFZ



archipelag na krańcu Ameryki Południowej	śnieżny pagórek	sposób, taktyka klient urzędu	6	duch panujący w wojsku	drapież na ryba z Amazonki	pięściarstwo np. domino	biblijny prorok	Michałkow, reżyser	spor-towa drużyna	zasłona w boksie model Kia ubiega się o urząd	stragan górski strumień	marka papierosów drzewo z orzeszkami	małpa wąsokontroler	
					król z polskiej legendy			jedzie na sygnale			Polak dla Polaka	środek repre-syjny	17	
biuro fabryki kotara, zasłona					owoc tarniny			ojciec Kaina część dramatu			mebel z oparciem	karciana wziętka palce jelenia		
dokładny do przesady			9		5	indyjski obyczaj pogrzebowy	kozacki oficer				paciorek do na-nizania			
krzew ozdobny, dzied-gława					wagon kolejowy			awantura autor powieści	fawo-ryty			niedostatek, ubóstwo	świę-tynia w Mekce	
przeło-zony, szef	nowo-rodek, bobas	arysto-krata grzyb jadalny		zator na szosie „... do radości”	perła Krakowa	8	inter-punk-cyjny	ojczyzna Edypa struś z Aust-ralii	spada na cztery łapy	13	„King” Cole	głos kozy		
								miasto na północy Włoch			drwina, sar-kazm		12	
wyrób z Tuły							dziew-czyna rałow-nika	24			grecka litera	szósta litera po alfie		
					mocny argu-ment			puszysty ogon			roz-dział Koranu	drapieżny kot z Ameryki	20	
bachan-tka jadło, pokarm											szermiercza broń			
narządy odde-chowe ryb	stolica z Kolo-seum			grecka kraina	odmiana chalce-donu						lichy utwór lite-racki	stolica Ghany	pod-władny retmana	druch Aramis
			10								hazardo-wa gra		2	
źródło dla poety	poziome drzewce masztu	plynie przez Pinczów		model Polo-neza							... Azna-vour, piosen-karz	dra-pieżnik z sa-wanny	dyskiem lub oszczepem	fale radiowe
arabskie księ-stwo			11											
chroni od deszczu	18	kul-szowa doleg-liwość		ptak	rzymska Selene						Louis, aktor z Francji	sztor-mowa na morzu	na koszulce piłkarza	14
sylwes-trowy trunek	domena sza-tana	„niemy” aktor		niski głos kobiety	3	amery-kańskie kroko-dyle	muzyka impro-wizowa-na	prawie kumpel	dobry okres w życiu	zwięzna tkanina	charak-ter czło-wieka			
						czeska cięża-rówka			głębi-nowa strefa mórz			główny port Kenii	przodek kury domowej	
zasada wiary	rzeźbi w metalu	waluta Gruzji kopalny głowonóg					dryf statku miły zapach			1	meta-łowa listwa u drzwi	22	pelzak z nibynózkami odmiana piaskowca	
			23			sejmik cza-rownic	materiał opatrunkowy		strzał z wielu dział				port w Algierii	
Indianie Ameryki Pół-nocnej	gruby koc	dawny prze-cinek		chroni metal przed rdzą				w port-felu Chiń-czyka			ludowa nazwa kozłarza czerwonego	Miro-sław, aktor z filmu „Reich”	azja-tycki trunek	pan w kon-tuszu
po sylurze					4	kraj w Afryce z Lome		7	ścisk w tramwaju		21			
					nagły rozkwit gospo-darki			produkt z młyna		19		powieść Lema		
strażac-ka baza miara złota						rakiety świet-lne			np. „Sło-necz-niki”		15		plynie przez Zagrzeb	16
					izotop wodoru			forsa, mamona			żeruje w kuchni, karaluch			

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: SMUTNE GODZINY TRWAJĄ DŁUGO.

SŁOWNIK: ARKOZA, BANKIWA, MENADA, MOMBASA.

SKOKI PREZES PZN NIE BĘDZIE NAMAWIAŁ STOCHA DO DALSZEGO SKAKANIA

Adam Małysz liczy na olimpijski medal we Włoszech. „Tak podpowiada serce i głowa”

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z Adamem Małyszem, prezesem Polskiego Związku Narciarskiego, byłym medalistą igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, a także 4-krotnym triumfator Pucharu Świata.

Wydarzeniem ostatniego weekendu był występ w Letniej Grand Prix Kacpra Tomasiaka. 18-letni debiutant z LKS Klimczoka Bystra spisał się najlepiej z Polaków i jako jedyny zajął w Klingenthal miejsce w pierwszej dziesiątce.

Kacper to zawodnik nieprzeciętny. Popatrzmy nie tylko na wyniki, ale też jego reakcje na skoczni. Dzisiaj psychika ma duży wpływ na zawodnika, a on sobie poradził w debiucie w LGP. Miejmy nadzieję, że równie dobrze jak w Klingenthal będzie spisywał się zimą w Pucharze Świata. Takich perełek jak Tomasiak mamy jednak w polskich skokach kilka. Czekaliśmy na nie długo po sukcesach moich, a później Kamila Stocha, Dawida Kubackiego czy Piotrkę Żyły i mam nadzieję, że pokażą się z dobrej strony.

Najważniejszą imprezą sezonu są igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Z jakimi nadziejami pojedą polscy narciarze do Włoch?

Po tych wszystkich latach z medalami przywożonymi z igrzysk nie wyobrażam sobie, żeby tych krząków w przyszłym roku nie było. Nie chcę nadmuchiwać balonika, ale nasze oczekiwania związane z tą imprezą są bardzo duże. Tak mówi mi nie tylko serce, ale i głowa. Współpracujemy z prof. Michałem Wilkiem z AWF Katowice, który nie tylko prowadzi badania skoczków, ale też ich trening siłowy, i myślę, że możemy być spokojni, bo pod tym względem poszli mocno do przodu. Atmosfera w kadrze też jest zdecydowanie lepsza. Już to lato pokazało, że do wysokiej formy zaczyna wracać Kamil. Dawid skacze jeszcze w kratkę, Piotrek też, ale myślę, że trzeba dać im trochę czasu. Teraz pojawił się młody Tomasiak. Do rozpoczęcia sezonu zimowego jeszcze mamy kilka ty-



Adam Małysz chce współpracować z AWF Katowice

godni i jesteśmy pełni nadziei, że to wszystko zaskoczy. Zmiany sprzętu nie ułatwiły życia Pawłowi Wąskowi, który w poprzednim sezonie był najlepszym z naszych zawodników. On ciągle nie może się odnaleźć w tym wszystkim, ale też ma już przebliski, więc nadzieje na dobry start na igrzyskach trzeba mieć.

Kamil Stoch zapowiedział, że to będzie jego ostatni sezon. Nie będzie go pan namawiał do zmiany decyzji?

Nie, bo to jest przede wszystkim jego decyzja i nikt nie może wywierać na niego żadnych nacisków. Sam do zakończenia kariery przygotowałem się dwa lata. Myślę, że to była przemyślana decyzja Kamila i do niej po prostu dojrzał. Jak ją już ogłosił to wiadać, że psychika się troszkę uwolniła i mówiąc kolokwialnie go „puściło”. Skacze teraz bardziej swobodnie.

Dobrze byłoby, żeby na swoich ostatnich igrzyskach Kamil znów stanął na podium i sięgnął po piąty olimpijski medal w karierze...

Oczywiście, że tak, ale nikt nie będzie wywierał na nim presji. Znając Kamila wiem jednak, że będzie mierzzył na tych swoich ostatnich igrzyskach bardzo wysoko.

Puchar Świata ruszy 21 listopada w Lillehammer, ale pol-

scy kibice już czekają na zawody w Wiśle. Szykujecie jakieś niespodzianki na skoczni im. Adama Małysza?

Miejmy nadzieję, że będzie śnieg i nie trzeba będzie robić zawodów hybrydowych, a kibice obejrzą ciekawe konkursy. Po raz drugi będziemy organizować zawody w Mikołajki i to jest okazja, by stworzyć w Wiśle zupełnie inny Puchar Świata niż w listopadowym prologu. To 2-3 tygodnie więcej na przyjęcie zimy i zgromadzenie śniegu, a i atmosfera tego dnia jest szczególna.

Na początku 2024 roku gościliśmy najlepszych skoczków świata nie tylko w Wiśle i Zakopanem, ale także Szczyrku. Czy powrót do organizacji POLSKI-ego Turnieju jest możliwy?

Na dziś nie ma takiej możliwości, ale cały czas o tym myślimy, bo takie turnieje mają rację bytu. Zawodnicy nie muszą wówczas tyle podróżować, lecz skaczą w miejscowościach położonych blisko siebie. Wcześniej był pomysł, by zorganizować taką imprezę z Czechami, ale teraz ich skoki przeżywają ciężkie chwile i mają duży problem, żeby się z tego dołka podnieść. Na razie cieszymy się, że Wisła i Zakopane są na stałe w kalendarzu Pucharu Świata i zawsze chcemy zorganizować konkursy w Polsce jak najlepiej.

Myśli pan nie tylko o najbliższej zimie, ale też kolejnych i chce zreformować szkolenie trenerów narciarskich. Jak zamierza się pan do tego zabrać?

Dużą krzywdą było uwolnienie tego zawodu. Teraz w zasadzie każdy może być trenerem i nie jest wymagany do tego jakikolwiek papier. Byli zawodnicy chcą szkolić następców, ale nie chodzą na żadne kursy. My dwa lata temu wprowadziliśmy wymóg uczestniczenia w takich szkoleniach jeśli ktoś chciał dostać licencję PZN. Trzeba było zaliczyć odpowiednią liczbę godzin takich zajęć, żeby ta licencja została odnowiona. Spotkało się to na początku z dużą krytyką, bo jak mówiłem nie wszyscy chcą się szkolić, ale też z dużym zainteresowaniem, bo była grupa, która chciała poszerzać swoje umiejętności.

W tej reformie ma wam pomóc Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach, z którą nawiązaliście właśnie współpracę.

Mam nadzieję, że kursy i szkolenia organizowane wspólnie z katowickim AWF-em będą się cieszyć dużą popularnością wśród trenerów i dociekamy się nowych szkoleniowców, bo tego narybku trener-skiego jest w polskim narciarstwie bardzo mało. Prawdziwych fachowców też jest zresztą niewiele. W takich skokach narciarskich trenerów z papierami, którzy są po AWF-ie i mają opanowaną nie tylko praktykę, ale i teorię oraz potrafia pisać plany szkoleniowe, jest może 3-4. Oni są w stanie kształcić swoich następców i musimy to wykorzystać. Wybór katowickiej AWF nie był przypadkowy, bo ta uczelnia prowadzi takie kursy od lat i chyba jako jedyna zajmuje się sportami zimowymi mając przy tym odpowiednio zaplecze naukowe.

Po ilu latach spodziewa się pan owoców tej reformy?

Pewnie trzeba będzie trochę poczekać na efekty, ale mam nadzieję, że za 5-6 lat nie będzie już w Polsce problemów z trenerami. Coraz mniej dzieci chce uprawiać u nas sport, ale mam nadzieję, że gdy ich prowadzeniem zajmą się odpowiednio wyszkoleni fachowcy, to tych dzieciaków zacznie przybywać. ©

Wypłaty w WTA Finals 2025. Takiej kasy jeszcze w historii tenisa nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Meczem z Amerykanką Madison Keys (sobota, nie przed godz. 16) Iga Świątek zainauguruje udział w prestiżowym turnieju tenisowym WTA Finals 2025, którego gospodarzem jest Rijad.

Nasza tenisistka trafiła do Grupy Sereny Williams. Oprócz Madison Keys w tej fazie turnieju zagra jeszcze z inną Amerykanką Amandą Anisimovą i Rosjanką z paszportem Kazachstanu- Jeleną Rybakina.

Z kolei w Grupie Steffi Graf wystąpią: liderka rankingu światowego, Białorusinka Aryna Sabalenka, Amerykanka Coco Gauff i Jessica Pegula oraz Włoszka Jasmine Paolini.

Do półfinałów awansują po dwie najlepsze zawodniczki z każdej z grup. Turniej w „King Saud University Indoor Arena” zakończy się 8 listopada.

Bilans Igi Świątek z Madison Keys to 5-2. Szczególnie bolesną porażkę Polka poniosła w styczniu tego roku w półfinale Australian Open.

Z kolei z Amandą Anisimovą to 1-1. Oba mecze panie rozegrały w tym roku i najpierw Polka rozgromiła rywalkę 6:0, 6:0 w finale Wimbledonu, a następnie Amerykanka zrewanżowała się w ćwierćfinale US Open, wygrywając 6:4, 6:3.

Z Jeleną Rybakina: 6-4. W tym roku tenisistki spotkały się czterokrotnie i za każdym razem lepsza była Polka.

Już w ubiegłym roku triumfator turnieju kończącego sezon w wykonaniu tenisistek, Coco Gauff, zarobiła w siedem dni oszałamiające 4 805 000 dolarów! To największa premia finansowa w historii kobiecych rozgrywek tenisowych. Nagroda byłaby wyższa o kolejne 350 000 dolarów, gdyby Amerykanka nie przegrała jednego meczu w fazie grupowej (z Cze-

ską Barborą Krejčíkovą, co oznaczało wyeliminowanie... Igi Świątek).

Zatem w ubiegłym roku Coco Gauff mogła za zwycięstwo odebrać czek nawet na 5 155 000 dolarów (335 000 dol. za sam udział w turnieju + 1 050 000 za trzy zwycięstwa grupowe - każde „warte” 350 000 + 1 270 000 dolarów za zwycięski półfinał + 2 500 000 dolarów za zwycięski finał).

Ubiegłoroczna pula nagród wynosiła 15 250 000 USD. W tym roku jest większa o 250 000.

4 805 000 dolarów Amerykanki Coco Gauff to najwyższa jednorazowa wypłata w historii kobiecego tenisa.

Wcześniej rekordzistą był Serb Novak Djoković, wygrywając w hali „Pala Alpitour” w Turynie męski Masters w 2022 roku - zainkasował wówczas 4 740 000 dolarów.

Wśród kobiet największa premia - 4 420 000 dolarów - przypadła Australijce Ashleigh Barty po zwycięstwie w WTA Finals w Shenzhen w 2019 roku.

Jakie pieniądze można zarobić w tym roku? Pula nagród wzrosła do 15 500 000 dolarów, z czego singlistki mają do podziału 12 400 000 „zielonych”, a deblistki 3 100 000 dolarów.

Tenisistka, która wygra WTA Finals 2025, będąc niepokonaną w imprezie, może liczyć na rekordową wypłatę 5 235 000 dolarów!

Oto składowe tej premii:
- 340 000 dol. za sam udział;
- 355 000 dol. za każdą wygraną grupową (w sumie 1 065 000 dol.);
- 1 290 000 dol. za wygrany półfinał,
- 2 540 000 dol. za wygrany finał.

W przypadku wygrania zawodów, ale z jedną porażką grupową, najlepsza tenisistka zainkasuje 4 880 000 dolarów...



Iga Świątek wygrała turniej WTA Finals w 2023 roku w Cancún. Na korcie zarobiła dotychczas 42 945 490 \$

SPORT

www.sportowy24.pl

Olimpia i Zawisza zagrają o odzyskanie foteli liderów, derby Tłuchowia - Wda!

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Wyjątkowo długi dla fanów futbolu w regionie będzie najbliższy weekend. Pierwsze emocje już w piątek o godzinie 13, zaś ostatnie dopiero w niedzielę późnym wieczorem. I właśnie spotkania z 2 listopada będą o najwyższą stawkę.

W Betclie 2. Lidze Olimpia Grudziądz podejmować będzie Sandecję Nowy Sącz. Biało-zieloni we wtorek odpadli - po porażce 0:1 ze Śląskiem Wrocław - z STS Pucharu Polski i mogą skoncentrować się wyłącznie na ligowych rozgrywkach. Zespół trenera Artura Kosznickiego przed tygodniem zremisował 2:2 z Rekordem Bielsko-Biała i z dorobkiem 28 punktów jest wiceliderem tabeli. Rewelacyjnemu beniaminkowi ze Skierniewic ustępuje jednak tylko gorszym bilansem bramkowym (zaledwie o gola). Powrót na pierwsze miejsce może zagwarantować wysokie zwycięstwo nad Sandecją bez względu na wynik Unii. Beniaminek z Małopolski po dobrym początku ostatnio gra słabo i w trzech spotkaniach zdobył tylko 2 pkt. Mając na koncie 20 pkt. zajmuje 9. lokatę. Początek meczu w niedzielę o 19.30.

W Bydgoszczy (niedziela, godz. 16) odbędzie się hit II grupy Betclie 3. Ligi. Drugi w tabeli Zawisza gościć będzie lidera z Poznania. Niebiesko-czarni w sobotę wygrali 1:0 derby w Świeciu z Wdą. We wtorek podbudowali się zwycięstwem 3:0 z GKS Wiekielec

w STS Pucharze Polski. Podopieczni Adriana Stawskiego do rezerw mistrzów Polski tracą tylko „oczko” i w przypadku kolejnej wygranej ponownie zasiądą w fotelu lidera. Rywal spisuje się ostatnio znakomicie i zwyciężył w sześciu kolejnych spotkaniach.

Do kolejnych derbów regionu w piątek (godz. 13) w Tłuchowie. Rywalem Tłuchowii będzie Wda Świecie. Przed tygodniem beniaminek uległ tylko 1:2 na wyjeździe Lechowi II, zaś świętowanie przegrali 0:1 u siebie z Zawiszą, ale pokazali się z dobrej strony. Gospodarze wywalczyli dotychczas zaledwie 11 pkt. (16. miejsce), a goście o sześć więcej (10. lokata).

Elana w minionej kolejce przegrała 1:2 na własnym boisku z Pogonią II Szczecin. Była to pierwsza porażka torunian od dziesięciu meczów (od 22 sierpnia). W piątek (godz. 13) żółto-niebiescy kolejnych punktów szukać będą w Swarzędzu. Na razie mają ich 24 i zajmują 7. pozycję w tabeli. Unia jest dopiero 13. (16 pkt.).

14. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: niedziela - Łokietek Brześć Kujawski - Cuiavia Inowrocław (godz. 10), Mustang Ostaszewo - Orleń Aleksandrów Kujawski (11), Noteć Łabiszyn - Sparta Brodnica (11), Victoria Czarnikowo - Piast Kołdziejewo (11), Lech Rypin - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (12), Chemik Bydgoszcz - Unia Wąbrzeźno (12), Start Pruszcz - Pogoń Mogilno (12), Kujawiak Kowal - Unia Solec Kujawski (13), GLKS Dobrcz - Unia Gniewkowo (14). ©



Zawisza Bydgoszcz pokonał GKS Wiekielec w Pucharze Polski, a teraz liczy na powrót na czoło III ligi

ŻUŻEL

Film o Perze Jonssonie na festiwalu w Kanadzie

„Per Forever” został zakwalifikowany do Toronto Global Film Festival, który odbędzie się w dniach 20-22 grudnia. Zrealizowany przez One Sport dokument opowiada o karierze i życiu po tragicznym wypadku na torze żużlowca Pera Jonssona. To będzie już piąty festiwal, na którym zostanie zaprezentowany film twórców Tomasza Gezeli i Łukasza Śliwy. Dzięki produkcji udało się zebrać 220 tysięcy złotych na rehabilitację byłego mistrza świata.



FOT. GRZEGOSZ OLIKOWSKI

ŻUŻEL

Stal zostanie w elicie?

- Dzięki zaangażowaniu udziałowców, miasta i społeczności kibiców, klub spełnił decydujące wymogi licencyjne PZM - przekazała Stal Gorzów. Klub zaciągnął kredyt, by spłacić niezbędne zaległości.

KRÓTKO



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HOKEJ

Puchar albo psikus

W niedzielę dowiemy się, czy hokeiści KH Energia Toruń zagrają pod koniec roku w turnieju finałowym Pucharu Polski w Krynicy. Nie wszystko zależy już od nich. W swoich rękach mają jedynie 3 punkty w piętkowym meczu z Unią Oświęcim (godz. 18.30). Jeśli KH Energia dziś wygra, awansuje na trzecie miejsce. Wtedy musi liczyć na zwycięstwo Zagłębia Sosnowiec z GKS Katowice i awans do finału PP będzie przypieczętowany, bo przewaga nad GKS wzrośnie do 4 pkt. To jedyna opcja, bo w niedzielę torunianie pauzują. Katowiczanie podejmą ostatni w tabeli STS Sanok, a Unia słabszą Cracovię i trudno się spodziewać, że w tych meczach rywale stracą punkty. Dzisiejszy mecz w Toruniu to już trzecia odsłona „Wygrana albo psikus”, czyli meczu hallo-weenowego na Tor-Torze. Klub przygotował dodatkowe niespodzianki dla fanów. (jp)

SIATKÓWKA

O ligowe punkty

Po zamknięciu wydania zakończyły się czwartkowe derby siatkarzy: CUK Anioły Toruń - BKS Bydgoszcz w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, a także domowy mecz siatkarów Sokoła Mogilno z Unią Opole. Swoje mecze w sobotę rozegra Metalkas Pałac Bydgoskie siatkarki powalczą na wyjeździe ze Stalą Mielec (g. 12.30, Polsat Sport1). (m)

LOTTO

ŚRODA, 29.10

Multi Multi, godz. 22.00

3, 5, [7], 8, 10, 26, 28, 32, 34, 37, 42, 43, 59, 61, 65, 68, 70, 71, 72, 74

Kaskada, godz. 22.00

3, 5, 6, 7, 9, 14, 16, 18, 19, 21, 22, 23

Mini Lotto 9, 15, 18, 27, 39

Ekstra Pensja 8, 17, 18, 26, 30 - 4

Ekstra Premia 6, 16, 23, 29, 33 - 2

CZWARTEK, 30.10

Multi Multi, godz. 14.00

1, 7, 16, 17, 19, 22, 24, [27], 29, 45, 54, 55, 56, 58, 62, 63, 64, 70, 71, 73

Kaskada, godz. 14.00

3, 4, 6, 7, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23

Anwil w hali mistrza, Czarni Słupsk w Toruniu



FOT. OLIVIA NOWAK

Anwil Włocławek wygrał pierwszy mecz w FIBA Europe Cup, ale szanse na awans do kolejnego etapu rozgrywek ma już niewielkie

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil z pierwszym zwycięstwem w FIBA Europe Cup, a w sobotę sprawdzi się z najlepszą obecnie drużyną Orlen Basket Ligi. Arriva Lotto podejmie Czarnych Słupsk.

BCTREPCA - ANWIL WŁOCŁAWEK 87:97 (23:32, 18:12, 16:27, 30:26)

BC Trepcza: Payne 17, Amzil 17 (1), Russell 7 (1), Brown 5, Tuna 3 (1) oraz Jones 13 (2), Arslanagic 8 (1), Hajrizi 8, Kapiti 7 (1), Trmucic 2

Anwil: Michalak 21 (2), Mucius 13, Fridriksson 11 (1), Vucic 6, Lockett 5 (1) oraz Slaughter 15 (1), Stupinski 12, Kolodziej 7 (1), Pearson 3 (1), Furmanavicius 2, Borowski 2

Dla obu drużyn ten mecz był ostatnią szansą, aby zachować jeszcze cieniutki awans do drugiej rundy FIBA Europe Cup. Anwil zaczął od niezłych zachowań w defensywie i 9 punktów z rzędu Michała Michałaka. Włocławianie prowadzili od początku meczu, w 1. kwarcie już różnicą sześciu punktów. Byli skuteczni w rzutach z dystansu, świetnie na atakowanej tablicy zbierał Mate Vucic.

Potem pojawiło się zbyt wiele indywidualnych zagrań po stronie gości. 18. minucie - po kolejnej dobrej akcji coraz aktywniejszego Shawna Jonesa który cztery lata temu poprowadził Anwil do Pucharu Polski - to gospodarze prowadzili już 41:40.

Po przerwie Anwil zaczął poważnie odbudowywać przewagę,

po „trójce” niezawodnego tego dnia Michałaka prowadził 53:46. Dobre minuty zaliczył z ławki Dawid Szupirski, autor nie tylko 10 punktów w tej kwarcie, ale i skuteczny obrońca przeciwko Chadowi Brownowi, byłemu środkowemu Kinga Szczecin.

Było już +16, ale włocławianie znowu zafundowali sobie nerwy w końcówce, znowu zgubili gdzieś energię i po serii błędów zrobiło się zaledwie 86:90 w ostatniej minucie. Dopiero „trójka” na niespełna pół minuty przed końcem meczu AJ Slaughter uspokoiła sytuację.

Anwil z bilansem 1-2 jest trzeci w grupie F. Złe wieści nadeszły z Brunszwiku, gdzie gospodarze pokonali PAOK Saloniki 88:79. Włocławianie kolejny mecz rozegra 4 listopada u siebie z niepokonanym do tej pory Brunszwikiem.

Jest zwycięstwo, ale czy jest lepszy Anwil? O tym dopiero przekonamy się na tle Legii w Warszawie w sobotę (20.15). To będzie wielki hit Orlen Basket Ligi choć w roli zdecydowanie faworyta Legia. W tym meczu Anwil będzie miał szanse tylko wtedy, jeśli utrzyma odpowiednią energię i poziom defensywy przez cały mecz. To miał być sztagardowy produkt ekipy Grzegorza Kożana, tymczasem, w czterech pierwszych kolejkach tylko pięć drużyn w PLK straciło więcej punktów. Wśród 40 drużyn w FIBA Europe Cup włocławianie są 35. miejscu pod tym względem.

W Toruniu nadzieje na drugie zwycięstwo w sezonie. Arriva Lotto w niedzielę o godz. 17.30 podejmie Czarnych Słupsk. Klub z tej okazji wraca we wspomnieniach do meczu sprzed dwóch lat, gdy Twarde Pierniki pokonały tego rywala, choć w 33. minucie przegrywały 20 punktami. Wtedy najsukcesowniejszym koszykarzem Arrivy Lotto był Arik Smith. Dziś to raczej w ekipie gości należy upatrywać faworyta, choć to na razie władcy własnej hali: 101:76 z Kingiem Szczecin i 98:72 ze Startem Lublin. Na wyjazdach porażki w Dąbrowie Górniczej i Warszawie z Legią.

W I lidze jako pierwsi wybiegną na parkiet koszykarze Qemetic z Nartek Inowrocław, którzy dziś o godz. 19.00 spróbują zaskoczyć lidera w Starogardzie Gdańskim. Fulimpex po sześciu pierwszych zwycięstwach w ostatniej kolejce przegrał w Warszawie z Polonią. Niepokonana wciąż Enea Abramczyk Astoria w niedzielę o godz. 20.00 podejmie ŁKS Łódź (8. miejsce, bilans 4-2).

W Orlen Basket Lidze podbudowane pierwszym zwycięstwem w sezonie koszykarki Artego Bydgoszcz zmierzają na wyjeździe z MOSiR Bochnia. Wzmocniony beniaminek wygrał trzy z czterech pierwszych meczów. Energia Toruń po czterech starciach z faworytami do podium wreszcie z realniejszą szansą na wygraną - w niedzielę o 18.00 podejmie Polonię Warszawę. ©